Społeczna działalność katolickiego kapłana.

I.

Każdy krok życia duszpasterskiego [1]) wskazuje nam, jak wielką jest liczba wiernych, którzy skutkiem niedostatku lub nadmiernych bogactw narażeni są na niebezpieczeństwo utraty zbawienia i dlatego jak bardzo praca duszpasterska łączy się z kwestyą społeczną.

Wiara chrześcijańska daje nam wyraźne wskazówki, jaki porządek ekonomiczny i społeczny jest najodpowiedniejszy i najwięcej pożądany dla zbawienia dusz ludzkich. Wiara chrześcijańska każe nam modlić się: „Od zbytnich bogactw i niedostatku zachowaj nas, Panie, lecz daj nam to, co do życia koniecznie potrzebne.“ Wszystkie materyalne potrzeby człowieka ujmuje w jedną prośbę Modlitwy Pańskiej: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj.“

Wszakże dzisiejsze czasy coraz więcej oddalają się od tego ideału życia ekonomicznego. Ileżto dziś czynników pracuje nad tem, aby coraz bardziej powiększyć liczbę wydziedziczonych i niechrześcijańską nazwę wyzyskujących i wyzyskiwanych pomnożyć w społeczeństwie.

Na chwiejnej podstawie walki klas, tym smutnym owocu liberalizmu, buduje się nowoczesne życie ekonomiczne.

Dlatego dzisiejsze duszpasterstwo musi opierać się na podstawie socyalnej. Kościół katolicki jest w swej istocie socyal-

---

[1]) Cf. Quartalschrift, Dr. A. Scheiwiler, prezes katolickich związków robotniczych w Szwajcaryi.

nym. Posiada całą pełnię środków, wzorów i czynników, które synów XX wieku pozyskać mogą dla Chrystusa. Szkoda tylko, że nie wszyscy kapłani i duszpasterze zdają sobie sprawę, jak wielka siła lecznicza tkwi w chrześcijaństwie.

Jeżeli katolickiemu duszpasterstwu udało się dziś pozyskać stan robotniczy, to można powiedzieć, że dokonało jednego z najpiękniejszych i najważniejszych, a zarazem najtrudniejszych zadań. Praca społeczna ma dwie strony: jest pracą częściowo osobistą, częściowo wspólną. Osobisty wpływ kapłana może być prawdziwem błogosławieństwem dla społeczeństwa. Jego postępowanie, działalność, słowa na ambonie, w konfesyonale, w stosunkach z parafianami—to drobne nasionka, z których mogłoby wyrosnąć nowe pokolenie, nowe społeczeństwo. Katolickie duchowieństwo mogłoby dziś jeszcze, mimo wszelkich socyalistycznych i wolnomyślnych podburzań, zdobyć społeczeństwa dla Chrystusa i rozwiązać kwestyę socyalną w myśl nauki Ukrzyżowanego, gdyby tylko ogół jego stał na wysokości swego zadania i umiał spożytkować niezrównane środki ratunku, jakie zawiera chrystyanizm. Potęga osobista jest hasłem obecnej doby. W zastosowaniu do kapłana ta osobista potęga wymaga, aby kapłan był dziś apostołem więcej niż kiedykolwiek, w przeciwnym razie jego praca społeczna będzie tylko połowiczną. Wiele rzeczy, które w dawniejszych czasach nie były powodem zarzutów, mogą dziś stać się kamieniem obrazy. Widzimy to najlepiej w pismach owianych duchem socyalizmu, gdzie redaktorzy i przygodni rzekomo korespondenci rozdźwięk szerzą między duchowieństwem a ludem, wyszydzają uroczystości, obchody kościelne i pamiątki narodowe. Jak największa prostota i duch prawdziwie demokratyczny, tak bardzo zgodne z istotą chrześcijaństwa, mogą położyć tamę tym napaściom.

W dzisiejszych czasach wielu kapłanów pracuje w różnych stowarzyszeniach społecznych. Jakież to rozległe i wdzięczne pole pracy dla duszpasterza. *Qualis rex, talis grex.*

Cztery zalety zdobić powinny każdego kapłana, który pracuje społecznie: w i e d z a, m i ł o ś ć, c h a r a k t e r i m o d l i t w a.

Przypatrzmy się naprzód w i e d z y, jaką posiadać powi-

nien. Oprócz teologicznych wiadomości, odpowiednich urzędowi, kapłan powinien posiąść pewien zakres wiedzy narodowo-ekonomicznej i społecznej.

Papież Leon XIII w encyklice swej *De conditione opificum* nawołuje w gorących słowach, aby zajmować się stanem robotniczym i organizować go w związki, celem popierania jego dobra duchowego i doczesnego. Wielka liczba biskupów odzywa się podobnie w listach pasterskich. Dlaczego więc jeszcze spotykamy u niektórych duszpasterzów lękliwe wahanie, a nawet potępiające sądy o ruchu robotniczym i społecznej pracy wogóle?

Głównym powodem tego smutnego objawu jest zapewne brak wiedzy, brak głębszego zrozumienia łączności, jaka wiąże warunki ekonomiczne z duszpasterstwem. Często bowiem zbawienie dusz ludzkich łączy się z czynnikami społecznymi. Dekalog mówi: „Nie cudzołóż“, a wszak po wsiach i w miastach warunki mieszkaniowe stanowią wyraźną podnietę, nawet *occasionem proximam, necessariam* do tego grzechu. Dekalog mówi: „Nie kradnij“, a wszak dzisiejszy system ekonomiczny polega w przeważnej części na niesprawiedliwości, kłamstwie i oszukańtwie. Dekalog mówi: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił“, a wszak są parafianie, którzy nie mają odzieży, aby mogli pójść do kościoła.

Im lepiej duszpasterz zna przepisy ekonomii narodowej, im lepiej pozna warunki życia niższych warstw społeczeństwa, tem silniej zapragnie nieść im pomoc przez zakładanie związków i stowarzyszeń. Duchowny powinien poznać nie tylko rządy niechrześcijańskiego kapitalizmu, lecz i nędzę chat ubogich, łzy i skargi wydziedziczonych. A potem — jak to pięknie wyraża Förster—z owych warsztatów, zebrań robotniczych, z dzielnic ubogich powrócić wzruszony do ołtarza Pańskiego i tam starodawne *„Kyrie eleison“* odmawiać z nowem doświadczeniem.

Gruntowna znajomość ekonomii narodowej i zagadnień społecznych jest po dziś dzień niezbędną dla duszpasterza, jeśli w kazaniu, katechizacyi i w prywatnem duszpasterstwie pragnie odnaleźć ton właściwy zarówno dla wyższych jak niższych

warstw i środkową drogę socyalnej pracy w duchu chrześcijańskim. Niestety, znajomość ta nie jest dostateczną.

Moralność katolicka powinna zająć wyraźne stanowisko względem tych wszystkich zagadnień natury społecznej i jasnem swem światłem przeniknąć wszystkie dziedziny tegoczesnego życia. Gdy duszpasterz pozna głębokie rany społeczne, wówczas obudzi się w nim współczucie dla tych ran, a ze współczucia zrodzi się gorliwość duszpasterska. U wszystkich gorliwych kapłanów ubiegłych czasów widzimy gorliwą działalność społeczną. A wszakże w obecnej dobie o wiele więcej potrzebną jest ta działalność.

Dzisiaj zarówno uniwersytety jak seminarya dają nam sposobność poznania kwestyi społecznej. Słuchacze teologii nie powinni więc opuszczać tej sposobności. Również i prywatne studya mogą im w tem wiele dopomódz, np. dzieła Henryka Pescha, Ratzingera, lub kwestya społeczna Herknera, Biederlacka, Retzbacha. Wszystkie te dzieła otwierają przed czytelnikiem szerokie horyzonty w dziedzinie kwestyi socyalnej. Są one również doskonałym przewodnikiem dla patronów i stowarzyszeń.

Naprzód więc musimy przyswoić sobie gruntowną znajomość i zrozumienie ekonomicznych i społecznych warunków obecnej doby, potem poznać, jakimi te warunki być powinny w stosunku do chrześcijańskiego ideału gospodarki społecznej w wiekach średnich, wreszcie jakie są odpowiednie środki leczenia i naprawy tych warunków.

Drugą zaletą, jaką odznaczać się powinien kapłan, oddany pracy społecznej, jest m i ł o ś ć. „Kto pragnie wpływać na robotnika—mówi Kolping—ten musi dać w zastaw swe serce.“ Wszelka wiedza książkowa, socyologia, ekonomia i psychologia nie doprowadzą nas do owocnego, błogosławionego pełnienia obowiązków duszpasterskich, dopóki niema w nas gorącej, wewnętrznej miłości dla ludu pracującego. Miłość jest ową siłą, która cząstki wiedzy i pracy spaja w jedną wielką całość, uzupełnia i dodaje jej prawdziwego znaczenia, trwałości i mocy zwycięskiej. Wszystkie wielkie pomnikowe dzieła ducha apostolskiego, o których mówi nam historya Kościoła i narodów,—

począwszy od ustanowienia kapłaństwa przez Zbawiciela, pieczy nad ubogimi w czasach apostolskich aż do utworzenia kongregacyi wychowawczych i domów dla chorych przez Wincentego à Paulo, Jana Baptystę de la Salle, Teodozyusza Florentini i Jana Bosco—były w swej istocie dziełami kapłańskiej miłości. Tak też i tegoczesne duszpasterstwo nad robotnikami może jedynie na urodzajnym gruncie miłości chrześcijańskiej rozwijać się pomyślnie, kwitnąć i błogosławione wydawać owoce. Nie wiedza, nie mądrość państwowa rozwiążą zagadnienia społeczne, lecz jedynie ofiarna miłość bliźniego może znaleźć drogi, które prowadzą do serca ludu i przygotowują go do zrozumienia dobra ogólnego.

Kapłan, powodowany gorącą miłością, najpewniej odnajdzie drogę do serca ludu; będzie pracował według planu, lekceważył niewdzięczność i przykrości, ponieważ złagodzi je wielkie zadowolenie wewnętrzne. I zbierać będzie obfite żniwo tam, gdzie inni zbierają ciernie i głogi.

Czyż kapłanowi miałoby być trudno wzbudzić w sobie tę prawdziwie apostolską miłość dla ludu? Jedno spojrzenie na Zbawiciela i poznanie nędzy i potrzeb ludu powinny wzbudzić tę miłość w jego sercu. Patrzmy na Boskiego Pasterza, jak bardzo miłował lud prosty. Z jaką gotowością koił jego cierpienia. Nie odstraszyły Go żadne trudy, żadne przeciwności, gdy mógł leczyć rany ubogich swych dziatek. Z jakąż miłością woła do nich: *Misereor super turbam.* Patrzmy, wszak filarem swego Kościoła uczynił prostych, ubogich rybaków.

Duch chrześcijaństwa i Boskiego Jego Założyciela woła dziś do kapłana: „Zajmij się ludem; zbliż się do robotnika; zejdź na najniższe stopnie społeczeństwa, gdzie miliony biedaków cierpią głód cielesny i duchowy; spełnij miłosierny uczynek Samarytanina względem dzisiejszych ludzi i w sposób, jak tego wymaga wiek, w którym żyjemy.“

Przypatrujmy się często i uważnie wizerunkowi Zbawiciela, jakim Go nam przedstawia Pismo św.: *Nulla dies sine linea.* A wtedy w sercu naszem zrodzi się miłość dla pracującego ludu.

A nędza tego ludu! Zewsząd podnoszą się dziś głosy,

skarżące się na brak szczęścia. Filozofowie, poeci, artyści, książęta Kościoła—wszyscy wołają: „Więcej zadowolenia.“ Jak wielkim jest ten brak radości i wesela w stanie robotniczym. Pomyślmy tylko o tych nędznych warunkach mieszkania, o spustoszeniach, jakie czyni alkoholizm, o nędznej zapłacie w niektórych gałęziach przemysłu, o tym mieczu Damoklesowym, jaki wisi nad głowami proletaryatu w postaci różnych zmian i przewrotów. Pomyślmy dalej o duchowej nędzy pracującego ludu, o zgorszeniach, jakie go otaczają, o teroryzmie ze strony socjalnej demokracyi, o niebezpieczeństwach moralnych i religijnych, jakie grożą duszom robotników i robotnic. Cała dzisiejsza gospodarka społeczna jest jednem wielkiem niebezpieczeństwem dla ciał i dusz niższych warst, a niemniej i dla wyższych. Kto choć w części pozna to wielkie niebezpieczeństwo, temu mimo woli wyrywa się z głębi duszy okrzyk miłości: *Misereor super turbam*—owej miłości ofiarnej, która we wszystko wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko przezwycięża, miłości, która dziś jeszcze, a może nawet więcej niż kiedykolwiek, najpiękniejszych zwycięstw oczekiwać może.

Kapłan, oddający się pracy społecznej, musi mieć silny, wyrobiony c h a r a k t e r. Pod tem określeniem rozumiemy cały szereg zalet, które w duchownym kierowniku stowarzyszeń muszą stanowić harmonijną całość, zalet, które koniecznie są dla kierownika młodzieży, rzemieślników i robotników. Cel wszystkich tych zrzeszeń polega na wyrabianiu chrześcijańskich charakterów. Dlatego głównym warunkiem pomyślnego wyniku jest to, aby sam wychowawca miał charakter. Promienie, które wypływają z tego ogniska, jakiem jest charakter—to p u n k t u a l n o ś ć, o p a n o w a n i e s a m e g o s i e b i e, p r z e z o r n o ś ć i r o z w a g a.

Pierwszym warunkiem pomyślnej pracy w stowarzyszeniach jest punktualność. Stawiajmy się punktualnie co do minuty na wszystkie zebrania i posiedzenia. Mimo punktualności kierownika spóźniać się będą niektórzy członkowie, jednakże przewodnik musi zawsze świecić dobrym przykładem. Długoletnia, wytrwała obowiązkowość kierownika zmieni stowarzysze-

nie w szkołę, będzie cichym, lecz potężnym czynnikiem wychowawczym i obfite wyda owoce.

Drugim warunkiem pomyślnej pracy w stowarzyszeniach jest opanowanie samego siebie. Jak ojciec w rodzinie, a nauczyciel w szkole, tak patron w stowarzyszeniu jest wzorem dla wszystkich. Oczy wszystkich zwracają się ku niemu z ufnością, lecz przytem krytycznie. Oczy te widzą doskonale, czy kierownik umie panować nad sobą w mowie, w traktowaniu spraw i ludzi, w prowadzeniu posiedzeń i zebrań, w sądzeniu zdarzeń i kierunków czasu. Dlatego słowa św. Piotra: *Forma gregis facti ex animo*—wielkie mają dla niego znaczenie. Całem swem postępowaniem i życiem powinien mówić tym, których prowadzi: „Uczcie się ode mnie pokory i łagodności; uczcie się ode mnie miłości Boga i Kościoła, żarliwości w służbie Bożej i gorliwości o zbawienie dusz.“ Jeśli komu potrzebna jest gruntowna, prawdziwa asceza, to przedewszystkiem kierownikowi stowarzyszeń. Również zupełna abstynencya oddać mu może nieocenione przysługi. Stojąc na tak ważnej placówce, niechaj kapłan nie zapomina o nieomylnie skutecznem apostolstwie dobrego przykładu. *Exempla trahunt.* Przykład jego może wiele dusz uratować.

Kapłan, pracujący społecznie, powinien dalej odznaczać się przezornością, umiłowaniem rzeczy drobnych. Nasza praca chrześcijańsko - społeczna składa się wogóle z samych drobnych rzeczy. Umiłowanie małych rzeczy jest jednym z najpotężniejszych czynników kultury.

Możemy na to przytoczyć wymowny przykład z życia stowarzyszeń chrześcijańskich robotników i robotnic w Szwajcaryi. Organizacye te posiadają własny swój bank. Pierwsze chrześcijańsko-społeczne stowarzyszenie, założone w Szwajcaryi w roku 1899, założyło kasę oszczędnościową dla robotników i robotnic, aby oszczędności ubogich ludzi zebrać do jednego mianownika, a zarazem utworzyć szkołę kształcenia charakterów. Z tych skromnych początków wyrósł wielki bank, który w roku 1911 pracował z kapitałem 12 milionów, mając 120 milionów obrotu i przyniósł związkowi przeszło 100 tysięcy franków czystego dochodu.

Przy tej wspaniałej instytucyi bankowej skupia się cały

szereg kas zasiłkowych w razie choroby, na starość, brak pracy i t. p., a wszystko są to dzieła, które powstały z owej przezorności, z owej miłości do rzeczy drobnych i do których rozwoju konieczną jest ta nieustanna przezorność i miłość.

Potrzeba charakteru, aby we wszystkie te drobnostki wpleść łączący węzeł wielkich myśli; potrzeba przezorności, aby wszystkie te kasy, kursa i urządzenia doprowadzić i utrzymać na wysokości zadania. Potrzeba przezorności, aby przewidzieć, co najwięcej przyniesie pożytku stowarzyszeniu, co przedewszystkiem pielęgnować, na co najwięcej zwracać uwagę. Przezorność w połączeniu z ofiarną i czystą miłością do rzeczy drobnych jest najpiękniejszym owocem charakteru, a zarazem jego źródłem.

Do charakteru należy wreszcie r o z w a g a. Patron stoi na czele stowarzyszenia. Ma obowiązek rządzącą mocą ducha i serca prowadzić stowarzyszenie spokojnie, lecz stanowczo w tę stronę, którą mu ukazuje kompas chrześcijańskiej reformy społecznej. Nie wolno mu uprawiać polityki partyjnej — musi stać ponad partyami, łagodzić spory, jużto ostrzegająco lub umacniająco wpływać na lud. Do osiągnienia tej rozwagi konieczne są dwa czynniki: gruntowna, przez bezustanne studyowanie teoryi i praktyki zdobyta wiedza i wola, zahartowana przez ascezę. Dla patrona stowarzyszeń robotniczych rozwaga ta jest nieodzownie potrzebna.

Dla kapłana, oddającego się pracy społecznej, konieczną wreszcie jest m o d l i t w a. Wszak cała nasza praca w stowarzyszeniach jest duszpasterstwem, duszpasterstwem w dziedzinie świata przemysłowego XX wieku. Wszelka chrześcijańsko-społeczna praca jest w swej istocie i celu ratowaniem dusz nieśmiertelnych. Dlatego też modlitwa tak ważną w niej odgrywa rolę. Niektórzy powierzchownie myślący ludzie mówią: „Jaki związek mogą mieć z religią stowarzyszenia, związki, kasy i kursa zawodowe?“ Ludzie ci zapominają, że poza temi rzeczami stoi doczesne i wieczne dobro tysięcy, a nawet milionów, że wielkie zagadnienia światopoglądu wnikają głęboko we wszystkie te drobne sprawy, że z nimi związane jest istotnie chrześcijaństwo i zwycięstwo lub upadek religii krzyża. Chrześci-

jańsko-społeczny ruch obecnych czasów jest pewnego rodzaju wojną krzyżową. Jest wojną krzyżową przeciwko niechrześcijańskim ideom, które pragną opanować ekonomiczne i społeczne życie; wojną krzyżową, celem ratowania tych ludzi, którym grozi niebezpieczeństwo, że mogą być pociągnięci przez te przewrotne idee—celem ratowania zagrożonego czwartego stanu. W tej wojnie trzeba modlić się wiele i gorąco. Ileżto trosk i kłopotów ciąży na sercu prezesa stowarzyszeń. Materyalne i duchowe potrzeby powierzonych jego pieczy owieczek, troski i cierpienia, jemu tylko wiadome. Dlatego też prezes, jak niegdyś Mojżesz na górze, powinien wyciągać ręce do nieba, aby wyprosić dla wybranego ludu zwycięstwo nad Amalekiem i jego sprzymierzeńcami. W tej intencyi powinien modlić się często i gorąco. Wielki apostoł Wiednia, św. Klemens Hofbauer, obchodząc ulice miasta w celach misyonarskich, odmawiał zawsze różaniec i dlatego to misya jego tak pomyślnym została uwieńczona skutkiem. Ileżto modlitw popłynęło ku niebu od początku powstania organizacyi. Temu też przypisać można ich wpływ błogosławiony. Z modlitwy zrodził się duch ofiarności i poświęcenia, który tak wiele zdziałał dobrego.

II.

Mówiliśmy dotąd o osobistych przymiotach, nieodzownych dla kapłana, który w dziedzinie społecznej pragnie pracować pożytecznie i z pomyślnym wynikiem. Przytem jednakże również jego praca duszpasterska musi być zastosowana do warunków i potrzeb społecznych. Przypatrzmy się, w jaki sposób wypełniać to zadanie w szczegółach.

W kazaniu nie powinno się pomijać milczeniem wielkich przemian życia społecznego. Chociaż kazanie nie powinno wkraczać w dziedzinę polityki socyalnej, niemniej musi pouczać wiernych jasno i gruntownie pod względem społecznym. Niechaj nie zapomina kaznodzieja, że z tysiąca źródeł wpływają w dusze słuchaczów przewrotne i niebezpieczne idee. Dlatego musi wyjaśniać, tłomaczyć, błędnym pojęciom przeciwstawiać słoneczną jasność chrześcijańskiego poglądu na świat, życie,

pracę i społeczeństwo i jak *ceterum censeo* rozwijać wciąż wielkość, piękność i niezwyciężoność zasad chrześcijańsko-społecznych. Należy również dziś, więcej niż kiedykolwiek, oświetlać ze wszystkich stron wielkie znaczenie chrześcijańskiej miłości bliźniego i sprawiedliwości. Albowiem tu właśnie ukrywają się największe rany obecnej doby. Baczną uwagę zwracajmy na chrześcijańską rodzinę, która jest najsilniejszą twierdzą w walce społecznej. Bezustannie przypominajmy tę wielką prawdę, że bez zreformowania samego siebie nie może być mowy o chrześcijańskiej reformie społecznej. Od wielkich homiletów ubiegłych wieków uczmy się jasnego, zrozumiałego wykładu wszystkich zagadnień doby obecnej, wszystkich kwestyi palących W obecnych czasach, więcej niż kiedykolwiek, należy w kazaniu zwracać uwagę na wielkie prawdy Boże, na istnienie Boga, Jego wielkość, sprawiedliwość, miłosierdzie, na Opatrzność Bożą, rządzącą światem, przeznaczenie człowieka. Wtedy w duszach słuchaczów rozpali się światło, którego nie zgaszą teorye wolnomyślicieli i socyalistów.

Wszystko to, co powiedzieliśmy o kazaniu, można zastosować do chrześcijańskiej nauki, w której jednakże trzeba więcej uwzględniać szczegóły, niż w kazaniu i zwracać uwagę na różne organizacye stanów.

Wykład i szkoła mogłyby również wiele zdziałać. W niektórych miejscowościach powstają związki socyalno-demokratycznych nauczycieli. Nie trudno zgadnąć, w jakim duchu podobni wychowawcy wpływają na młodzież. Lecz pominąwszy to, zapytać musimy, czy wogóle szkoła uzbraja dostatecznie dziecko do walki życiowej. Przedewszystkiem jest to zadaniem i obowiązkiem nauczyciela religii. Piękną sposobność ku temu znajdzie katecheta w tłomaczeniu wielkich prawd, zawartych w encyklice Leona XIII o sprawie robotniczej, godności pracy, powadze ludzkiego życia, prawdziwem szczęściu człowieka; w omawianiu chrześcijańskich poglądów na pieniądze, własność osobistą, cześć i ubóstwo. Tym sposobem można zabezpieczyć młodzież przed wpływem zasad socyalistycznych. Katecheta powinien zaznajamiać młodzież ze stowarzyszeniami, do których kiedyś będzie należała, a nawet organizować ją w związki.

Błogosławiony wpływ wywierają niezaprzeczenie związki młodzieży i abstynentów. A skoro dziewczęta, wychodzące ze szkoły, pragną iść w służbę do obcych, oddawajmy je pod opiekę stowarzyszeń kobiecych.

Ważnym środkiem duszpasterstwa jest odwiedzanie parafian. Wtedy to bardzo wiele możemy zdziałać w duchu chrześcijańsko-społecznym. Przez odwiedzanie parafian w własnym ich domu stokroć lepiej niż z książek poznamy materyalną i duchową nędzę naszego ludu. Mamy sposobność zbijać w rozmowie, w rodzaju socyalno-apologetycznej dyskusyi, najwięcej rozpowszechnione błędy ateizmu i materyalizmu, maltuzyanizmu i innych tym podobnych błędnych pojęć.

Przez takie odwiedzanie parafian zjednywamy sobie zaufanie zwłaszcza niższych warstw i ukazujemy im drogę do kościoła, do pojednania się z Bogiem. Siejmy perły chrześcijańskiej mądrości życiowej w szare pasmo znojnych dni proletaryatu. Rozjaśniajmy ich umysł, tłomacząc im znaczenie stowarzyszeń, pism, dobrego wychowania dzieci. Można powiedzieć, że po dziś dzień znaczną część katolików, zwłaszcza w mieście, można uratować dla wiary i Kościoła jedynie przez odwiedzanie ich w własnym domu. Nie chcą przyjść do nas, my więc musimy iść do nich.

Wszakże wszystkie te duszpasterskie zabiegi prywatne już dzisiaj nie wystarczają, muszą im przyjść w pomoc organizacye. Zrzeszanie, to najsilniejsze hasło doby obecnej we wszystkich dziedzinach życia. Dobrze obmyślona organizacya daje wprost nadzwyczajne wyniki. Niestety i tu słabość i ułomność ludzka podkopuje częstokroć najlepsze chęci. A jednak w istocie stowarzyszenia jest ideał, który przy silnej woli w większym lub mniejszym stopniu osiągnąć można.

Do stowarzyszeń społecznych musimy przedewszystkiem zaliczyć stowarzyszenia młodzieży, rzemieślników, robotników i robotnic, dalej kasy oszczędnościowe i stowarzyszenia pracowników rolnych, wreszcie stowarzyszenia dobroczynne i towarzystwa przeciwalkoholiczne. Wszystkie te organizacye zasługują na jak najgorętsze poparcie. Aby jednak stały się prawdziwemi narzędziami duszpasterstwa, muszą koniecznie prowadzić

swą działalność *sub specie aeternitatis*. Rzeczą kapłana natchnąć je tym duchem.

Tu przedewszystkiem można zastosować słowa: *Qualis rex, talis grex*. Duchowny kierownik stowarzyszenia powinien przedewszystkiem być kapłanem, zarówno w prywatnych stosunkach, jak na zebraniach. Nawet w zabawach i rozrywkach widocznym powinien być duch ideału. Potrzeba jednak wielkiego opanowania samego siebie i ascezy, chcąc pod każdym względem wzorowo kierować stowarzyszeniem. Dla duchownego kierownika stowarzyszenia koniecznem jest codzienne rozważanie, aby przez poznanie własnego serca uczył się poznawać serca drugich i zagrzewać je do wyższych rzeczy. Jego cnota i siła charakteru staną się solą ziemi dla tych, których prowadzi. Przykład jego pobudzi innych do cnoty, a to jest głównym warunkiem społecznego postępu. Brak dobrego przykładu ze strony patrona stowarzyszenia psuje to, co zbudowały może jego nauki i starania. Chcesz innych uświęcić, uświęć sam siebie; chcesz ratować dusze drugich, ratuj naprzód własną. Jeśli pragniesz wyciągnąć lud z sieci socyalizmu lub wolnomyślicieli, oczyść naprzód twą własną duszę z miazmiatów tej modnej zarazy, a przedewszystkiem módl się wiele za tych, którymi się opiekujesz.

Jakiej metody, jakich środków pomocniczych używać powinien kapłan, chcąc w stowarzyszeniach społecznych rozpocząć pracę duszpasterską?

Doskonałym środkiem czynności pasterskiej może być wykład, gdy według mądrze obmyślonego planu omawia to wszystko, co musi zajmować słuchaczów, gdy gorąco i przekonywająco ujawnia potęgę chrześcijańskiej religii i jej praktyczne zastosowanie, gdy trzyma się zasady: *Justus ex fide vivit*, gdy wskazuje i prowadzi słuchaczów do nieprzemijających, najważniejszych źródeł religijnej nauki i praktyki, mianowicie do ambony, konfesyonału i do Stołu Pańskiego. Albowiem tylko u tych źródeł może wykwitnąć nowe, odrodzone pokolenie.

Stowarzyszenie może być drogą do odszukania zbłąkanych owieczek, naprawiania stosunków rodzinnych, wyratowania z niebezpieczeństwa utraty wiary. Stowarzyszenia przyczyniają

się do rozwijania apostolstwa świeckiego, co jest niezmiernie ważnem dla dobra społecznego. Ileżto dobrego mogą zdziałać w stowarzyszeniu osoby zaufane, dopomagające kapłanowi w duszpasterstwie. W większych parafiach środek ten jest nieocenionym. Byłoby pożądanem, aby proboszczowie większych miejscowości przemysłowych spotykali się od czasu do czasu celem omawiania spraw stowarzyszeń, wymiany myśli, dzielenia się własnem doświadczeniem i spostrzeżeniami. W obrębie większych miast widzimy bezustanny przypływ i odpływ katolickich rodzin robotniczych. Jak korzystnem byłoby, gdybyśmy dzięki informacyom proboszczów poznawać mogli nowych parafian. Pomoc ze strony osób, należących do stowarzyszenia, tak zwanych mężów zaufania, ma jeszcze tę korzyść, że stowarzyszeni sami wywierają wpływ zbawienny jedni na drugich, tak, iż można powiedzieć: *Frater a fratre firmatus quasi civitas firma.*

Dalej zebrania i wieczory dyskusyjne dają nam sposobność kształcenia zdolniejszych członków w dziedzinie społecznej i apologetycznej, przez co zdobywamy dzielnych szermierzy zasad chrześcijańskich w społeczeństwie. Obok tych silniejszych gromadzą się słabsi i tak tworzą owe siedm tysięcy, którzy nie zegną kolana przed Baalem. Ileżto sposobności dostarcza nam stowarzyszenie do wykazania zgubnych teoryi socyalistycznych i przeciwstawiania im wiecznie prawdziwych i jedynie uszczęśliwiających zasad chrześcijańskich. Trzeba tylko mieć oczy ustawicznie otwarte na wszystkie niebezpieczeństwa, jakie grożą duszom ludzkim w obecnych czasach.

Ileżto dobrego mogłaby zdziałać szkoła wieczorna, przeznaczona na nauki społeczno-apologetyczne, gdzie zdolniejsza młodzież pod kierunkiem kapłana uczyłaby się poznawać najżywotniejsze sprawy obecnej doby, a może nawet wyrabiałaby się na przyszłych mówców. Przypatrzmy się tylko, ile w tej dziedzinie zdziałała socyalna demokracya.

Niemniej ważną jest pedagogiczna korzyść, jaką osiągają stowarzyszenia przez kasy zasiłkowe. Kasy te wyrabiają w członkach zmysł solidarności, która jest owocem chrystyanizmu. Wykorzeniają egoizm i zwolna, niepostrzeżenie wyrabiają w stowarzyszonych panowanie nad sobą, umiarkowanie, uczą ich

myśleć o przyszłości. Przytem wzmacniają węzeł życia rodzinnego.

Dalszymi środkami osiągnienia wyższych, wznioślejszych celów stowarzyszenia są generalne Komunie, praktyki religijne, apologetyczne wykłady.

Ważnem jest wszakże, aby każde stowarzyszenie zdawało sobie jasno sprawę ze swego zadania, aby się nie uważało za cel, lecz za środek do celu, za stopień do innych stowarzyszeń lub środek duszpasterstwa. Tak np. stowarzyszenia młodzieży powinny oddawać starszych swych członków stowarzyszeniom robotników, rzemieślników i t. p. i za swe zadanie uważać prowadzenie młodzieży w najniebezpieczniejszych latach do spokojnego portu męzkiej dojrzałości.

Pomiędzy stowarzyszeniam i społecznemi a dobroczynnemi powinna być łączność ścisła. Powinny pracować ręka w rękę. Jak często stykają się stowarzyszenia robotników z przeciwalkoholicznemi, związki ochrony kobiet ze stowarzyszeniami pracownic fabrycznych i t. d. Wszystkie te związki i stowarzyszenia powinny podawać sobie rękę w tych niebezpiecznych czasach, aby szukać i zbawiać, co było zginęło.

Głównem zadaniem wszystkich katolickich stowarzyszeń powinna być myśl, aby były narzędziem duszpasterstwa i dobrym, tegoczesnym środkiem ratowania dusz ludzkich w licznych niebezpieczeństwach obecnej doby.

Wiele możemy zdziałać, gdy z nieustraszoną odwagą używać będziemy gorliwie i o ile możności jak najlepiej wszystkich tych śródków, o których mówiliśmy; gdy z ich pomocą coraz więcej umacniać będziemy tę ostatnią i najsilniejszą twierdzę w walce społecznej—chrześcijańską rodzinę; gdy będziemy umieli ujawnić oczom świata bogactwa „wydziedziczonych" w całej ich piękności i potędze.

Czasy, w których żyjemy, są nieprzyjazne Kościołowi, a jeszcze więcej duchowieństwu. Z pośród wszystkich instytucyi obecnej doby kler Kościoła katolickiego jest najwięcej narażony na napaści i prześladowanie. „Precz z duchownymi"—oto hasło prądów postępowych. Szeregami tymi dowodzi najza-

cięższy nieprzyjaciel Kościoła Chrystusowego — książę ciemności: *Satanam aliosque spiritus malignos, qui pervagantur in mundo.*

Wtedy tylko wytrącimy broń z ręki nieprzyjaciołom Boga i religii, gdy z niestygnącym zapałem, z niezmordowaną wytrwałością pracować będziemy na niwie społecznej, gdy wśród walki dni dzisiejszych wysoko podniesiemy sztandar krzyża, żyjąc według jego nauk i ducha. *In hoc signo vinces!*

LIST OJCA ŚWIĘTEGO
w sprawie wychodźców.

„Chociaż Kościół św. jako matka troskliwa czuwa nad wszystkimi wiernymi, to przecież otacza szczególną opieką tych robotników, którzy opuszczają ziemię rodzinną i wychodzą na obczyznę, ażeby poprawić swoje położenie. Albowiem grozi im tam często niebezpieczeństwo, że starając się o dobra doczesne, szkodę poniosą na swoich dobrach wiecznych. Czyny Naszego wielkiego poprzednika (Leona XIII) jako i Nasze własne świadczą wymownie o tem, jak bardzo Stolica Apostolska popiera stowarzyszenia, założone dla wychodźców, i jak bardzo troszczy się o to, ażeby biskupi ważną tę sprawę otaczali zawsze swoją pasterską pieczołowitością.

Ponieważ dla rosnącej komunikacyi, zwiększonej wygody podróżowania i dla innych przyczyn, liczba wychodźców wzrasta codziennie w wysokim stopniu, przeto uważamy za swój obowiązek, ażeby wydać stosowne zarządzenia, za pomocą których należałoby spieszyć z pomocą wszystkim tym dzieciom Kościoła św.

Przerażają nas rozliczne niebezpieczeństwa, zagrażające wierze i dobrym obyczajom tych ludzi. Nie znają oni bowiem po większej części kraju, nie rozumieją języka i braknie im własnych duszpasterzy. Sami zaś nie mogą wystarać się dla siebie

o potrzebne środki dla ich życia duchowego, a biskupi i założone w tym celu stowarzyszenia nie mogą ich również dostarczyć w dostatecznej mierze.

Dotychczas stosowane środki na odwrócenie owych niebezpieczeństw nie spełniły naszych oczekiwań. Wielkość bowiem dzieła przechodzi siły tych, którzy nad niem pracują, lub też nieraz braknie potrzebnej jednolitości we wspólnem działaniu.

Ponieważ uważamy za potrzebne, ażeby stale zaspokajać potrzeby owej wielkiej rzeszy i w tym celu zasięgnęliśmy rady kardynałów Kongregacyi Konsystorskiej, rozporządziliśmy na mocy władzy apostolskiej i z własnej woli, żeby w wyżej wspomnianej Kongregacyi utworzono *nowy oddział dla duszpasterstwa wychodźców.* Zadaniem tego urzędu będzie staranie o to, iżby lepszem stało się co do zbawienia duszy położenie wszystkich wychodźców obrządku łacińskiego. Niezmienione pozostają prawa Kongregacyi Propagandy wobec wychodźców obrządku wschodniego, którymi ona właśnie stosownie do swoich zadań zająć się powinna.

Dalej należeć będzie do owego urzędu wyłącznie troska o to, ażeby dla wychodźców była zapewniona opieka duszpasterska. Przeto przekazujemy owemu urzędowi wykonanie zarządzeń, zawartych w dekretach Kongregacyi Soboru. Kongregacya Konsystorska będzie więc według stosunków krajowych a z Bożą pomocą porządkowała sprawy wychodźców oraz zarządzała odpowiednie środki do *usunięcia zachodzić mogących niedomagań.* Dziać się to będzie z pomocą biskupów, których władzę nad wychodźcami potwierdza się, oraz z pomocą stowarzyszeń, założonych dla dobra wychodźców.

Żywimy pewną nadzieję, że wszyscy wierni katolicy modlitwą i jałmużną popierać będą dzieło tak święte, założone dla dobra współbraci, tem więcej, że pewni jesteśmy tego, iż najwyższy Biskup i Pasterz dusz naszych owe usługi miłości wynagrodzi nagrodą najwyższą w niebiesiech.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 15 sierpnia 1912 r., w dziesiątym naszego pontyfikatu.

Pius X Papież."

KAZANIA KATECHETYCZNE.

Część trzecia.

23. Przygotowanie i dziękczynienie.

Niechajże doświadczy samego siebie człowiek, a tak niech je z chleba tego i z kielicha pije.

I. Kor. XI, 28.

Działanie Sakramentów nie jest zależne od tego, kto ich udziela, ani tego, kto je przyjmuje, lecz od Chrystusa Pana, który je ustanowił. Działają przez własną swą moc, którą Zbawiciel przywiązał do znaków widzialnych. Jeżeli odnosi się to do wszystkich Sakramentów, to w szczególności do tego, w którym jest obecny Zbawiciel, Szafarz łask wszelkich. Skuteczność Komunii bowiem nie jest związana z pewnym znakiem widzialnym, lecz z obecnością Chrystusa Pana, który w tym Sakramencie ukrywa się wraz z Bóstwem i człowieczeństwem, Ciałem i Duszą, aby być pokarmem dusz naszych. Niema więc żadnego znaczenia, kto nam udziela Komunii—czy kapłan świętobliwy, czy oziębły. Skuteczność Komunii nie zależy również od tych, którzy ją przyjmują; mimo to możemy zmniejszyć lub zwiększyć jej wpływ cudowny. Zależy to naprzód od przygotowania, które apostoł wyraża w słowach: *Niechajże doświadczy samego siebie człowiek, a tak niech je z chleba tego i z kielicha pije.* Wpływ Komunii możemy dalej zmniejszyć lub zwiększyć odpowiednio do tego, jak zachowujemy się po jej przyjęciu, od dziękczynienia, jakie składamy Zbawicielowi. Abyśmy w owocach Komunii św. jak największy udział brać mogli, zastanówmy się, jakiem powinno być przygotowanie i dziękczynienie.

I.

Do przyjęcia Komunii koniecznem jest dwojakie przygotowanie: przygotowanie ciała i duszy. Pierwsze polega na czystej odzieży i na tem, aby być na czczo.

Czy odważyłby się kto stanąć przed królem lub cesarzem w brudnej, zaniedbanej odzieży? A wszakże w Najśw. Sakramencie mieszka Król nad królami, Pan nieba i ziemi. Czyż więc nie jest koniecznem, abyśmy, zbliżając się do Niego, odpowiednio się przyodziali? Nie sądźmy jednak, najmilsi bracia, że dlatego ludzie ubodzy nie powinni wcale przystępować do Stołu Pańskiego, albowiem najskromniejsza, długo noszona odzież może być odpowiednią, byle tylko była czystą i całą. Bóg nie patrzy na to, czy suknia twa uboga, czy strojna, lecz na to, czy ubrałeś się odpowiednio do warunków, w jakich żyjesz, tak, jak tego wymaga godność Sakramentu Eucharystyi. A nawet możemy być pewni, że Bogu milsza jest skromna, lecz czysta odzież ubogiego, niż bogaty i strojny ubiór tych, którzy z próżności i zbytku pragną wyróżnić się od drugich.

Drugi warunek jest ten, że trzeba być na czczo, t. j. nie jeść nic i nie pić od północy dnia poprzedniego. Jest to rozporządzenie, które prawdopodobnie już za czasów apostołów zostało zaprowadzone, ponieważ wszyscy Ojcowie Kościoła wspominają o tym zwyczaju. Cześć dla Najśw. Sakramentu jest przyczyną tego rozporządzenia, od którego nikt zwolnić się nie może. Wyjątek stanowią ludzie, którzy w nagłem niebezpieczeństwie śmierci przyjmują Komunię św. jako posiłek na drogę wieczności. Wszyscy inni są ściśle obowiązani do przestrzegania tego przepisu, również i kapłani, chociażby jak najpóźniej odprawiali Mszę św. Każdy więc, kto po północy przyjął choćby najmniejszy posiłek, nie może w dniu tym przystąpić do Komunii.

Najważniejszem jest wszakże przygotowanie duszy. Polega ono przedewszystkiem na tem, aby być wolnym od grzechu śmiertelnego. Mówiliśmy już w przeszłej nauce, że kto komunikuje w stanie grzechu śmiertelnego, popełnia świętokradztwo. Zanim przystąpimy do Komunii św., musimy uwolnić się od

grzechów ciężkich i to nie tylko przez wzbudzenie żalu doskonałego, lecz przez przystąpienie do Sakramentu Pokuty, jakto wyraźnie nakazuje Sobór Trydencki [1]).

Chociaż mowa tu wyłącznie o grzechach śmiertelnych, nie znaczy to jednak, abyśmy o grzechy powszednie wcale troszczyć się nie potrzebowali. Wprawdzie grzechy powszednie nie są przeszkodą do godnego przyjęcia Komunii dlatego, że według nauki Kościoła Komunia św., przyjęta w duchu skruchy i pokuty, maże grzechy powszednie. Że jednak grzechy powszednie mogłyby zmniejszyć działanie łaski, dlatego powinniśmy się starać oczyścić nie tylko z grzechów śmiertelnych, ale, o ile możności, z powszednich. Św. Tomasz przyrównuje Komunię św. do ognia, a duszę, splamioną grzechami powszednimi, do mokrego drzewa. Jak drzewo, nasycone wilgocią, trudno się zapala, tak też i dusza, obciążona grzechami powszednimi, jest mniej wrażliwą na działanie owych nieprzebranych skarbów łask, które Zbawiciel daje w Komunii św.

Wszakże nie na tem kończy się przygotowanie do Komunii św. Skoro król przyjeżdża do jakiegoś miasta, wówczas mieszkańcy nie tylko czyszczą starannie ulice, lecz przyozdabiają domy chorągwiami i wieńcami. Tak i my, skoro Król nad królami zstępuje do serca naszego, powinniśmy nie tylko oczyścić duszę ze wszystkich grzechów, lecz przyozdobić ją cnotami. Gorąca wiara i cześć, pokora i skrucha, nadzieja i pragnienie złączenia się z Panem Jezusem, oto najważniejsze cnoty, które wzbudzić powinniśmy przed przystąpieniem do Stołu Pańskiego. W książkach do nabożeństwa znajdziemy odpowiednie modlitwy, z pomocą których możemy wzbudzić w sobie te cnoty; trzeba jednakże odmawiać je sercem, a nie tylko ustami. Możemy jednak również wzbudzić je bez pomocy książki, gdy z uwagą i skupieniem rozważać będziemy te słowa, jakie kapłan wymawia trzykrotnie przed Komunią św.: „Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł do przybytku serca mego, ale rzeknij tylko słowo, a będzie zbawiona dusza moja.“ Dla ułatwienia podajemy krótkie wskazówki, w jaki sposób rozważać te słowa.

---

[1]) Sess. XIII, cap. 7. u. can. 11.

„Panie“—mówimy. Kto jest Ten, który do nas przychodzi? Jest to Pan nieba i ziemi, nasz Król, Stwórca i Zbawiciel. Dlatego też powinniśmy wzbudzić w sobie uczucie wiary. Najśw. Sakrament wprawdzie jest tak wielką tajemnicą, że go rozumem pojąć nie możemy. Gdy Chrystus Pan przebywał na ziemi, wówczas tylko Jego Bóstwo ukryte było przed wzrokiem ludzi—natomiast w Najśw. Sakramencie ukryte jest nie tylko Bóstwo, ale i człowieczeństwo pod nikłemi postaciami chleba i wina. Mimo to słowa, które Pan Jezus wyrzekł przy ustanowieniu Najśw. Sakramentu i udzieleniu apostołom władzy przemieniania chleba i wina w Ciało i Krew Pańską, przekonują nas niezbicie, że pod temi postaciami Chrystus Pan obecny jest rzeczywiście, istotnie i prawdziwie jako Bóg i człowiek, wraz z Ciałem, Duszą i Krwią swoją świętą. Skoro więc kapłan ukazuje nam Hostyę św., powtarzajmy za nim z gorącą wiarą i przekonaniem to słowo: „Panie.“ Upadnijmy na kolana, mówiąc za przykładem apostoła: *Pan mój i Bóg mój.* „Nie jestem godzien“—mówi dalej kapłan. Kim jestem, do którego przychodzi Pan nieba i ziemi? Stworzeniem, drobną cząstką stworzenia, słabą istotą, która wszystko ma od Pana: życie, zdrowie, rozum i wolną wolę—wszystkie niezliczone dary przyrodzone i nadprzyrodzone. Tego to Dobroczyńcę, którego przytem tak często i ciężko obrażałem, mam przyjąć dziś do serca mego. Czyż więc nie godzi się, abym w poczuciu mej winy i niegodności ukorzył się przed Bogiem, wzbudzając w sobie akt głębokiej pokory i skruchy? Wołajmy więc całem sercem do Zbawiciela: „Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł do przybytku serca mego.“ Wszakże to głębokie poczucie winy nie powinno być przeszkodą do wzbudzenia uczuć gorącej miłości, nadziei i pragnienia złączenia się ze Zbawicielem. „Rzeknij tylko słowo, a będzie zbawiona dusza moja.“ Zastanówmy się, dlaczego Chrystus Pan do nas przychodzi, chociaż jesteśmy niewdzięcznemi stworzeniami? Czyż to nie miłość skłoniła Go do tego? Przychodzi do nas i łączy się z nami dlatego, aby uleczyć nasze choroby duchowe i cielesne, aby pocieszyć i dodać sił do znoszenia trudów tego życia, aby nam udzielić nieprzebranych skarbów łask. Dlatego też powinniśmy wzbudzić w so-

bie uczucie nadziei i gorące pragnienie złączenia się z Nim w Komunii św. Powiedzmy Zbawicielowi wszystko, co nam dolega, przedstawmy Mu nasze prośby i potrzeby, wyrażając pragnienie, aby jak najprędzej zstąpił do naszego serca.

Gdy już przygotowaliśmy się dobrze na przyjęcie Zbawiciela, uklęknijmy w pokorze i przyjmijmy ze czcią i uszanowaniem tego Boga, którego nam kapłan podaje, mówiąc: „Ciało Pana naszego, Jezusa Chrystusa, niechaj zachowa duszę twoją do żywota wiecznego.“ Poczem powróćmy na dawne miejsce i podziękujmy Zbawicielowi za łaskę, której dostąpiliśmy.

II.

Aby brać udział we wszystkich łaskach, jakie daje Komunia św., zależy to nie tylko od dobrego przygotowania, ale i od tego, jak zachowujemy się po jej przyjęciu. Jasnem jest, że nie powinno się wychodzić z kościoła zaraz po przyjęciu Komunii lub oddawać się myślom światowym. Już sam rozum nam mówi, że obowiązkiem naszym uczcić Zbawiciela i podziękować Mu, że raczył przyjść do nas. Gdy św. Filip Neryusz ujrzał pewnego razu, że ktoś zaraz po przyjęciu Komunii wyszedł z kościoła, posłał za nim dwóch chłopców ze świecami, aby go odprowadzili do domu. Na zapytanie, co to znaczy, odpowiedział święty: „Jest przepis Kościoła, aby Najśw. Sakrament, niesiony przez ulicę, odprowadzić z płonącemi świecami. Dlatego słusznem było, aby i ciebie odprowadzono w ten sposób, ponieważ wyszedłeś z kościoła, gdy Ciało Pańskie było jeszcze w twem sercu.“ Może i dziś jeszcze przydałaby się taka nauka, albowiem są ludzie którzy po Komunii św., zamiast modlić się przez pewien czas w skupieniu, zdradzają taką obojętność i roztargnienie, że są zgorszeniem dla drugich. Po przyjęciu Komunii cała nasza uwaga powinna być zwrócona wyłącznie na Zbawiciela, który zstąpił do naszego serca. Powinniśmy skupić wszystkie siły duchowe, aby w uczuciach czci, miłości i wdzięczności przetrwać te chwile, tak cenne i pożądane dla duszy. Czy może być większe szczęście dla człowieka nad tę chwilę złączenia się z Bogiem? Z podziwem myślimy o tem, że Mojżesz, Eljasz

i inni prorocy osobiście przestawali z Bogiem, a wszak my w Komunii św. dostępujemy większego zaszczytu i szczęścia. W Starym Testamencie mówili Żydzi: *Niemasz innego narodu tak wielkiego, którybyby miał Bogi tak przybliżające się do niego* [2]. O ile słuszniej mogą to samo powiedzieć chrześcijanie w chwili Komunii św. Z jakąż radością powinna dusza korzystać z tej chwili i wołać słowami Pisma św.: *Znalazłam Tego, którego miłuje dusza moja: pojmałam Go i nie puszczę* [3]. Wtedy dusza powinna zapomnieć o ziemi i wszystkich jej przyjemnościach, a zatopić się w Zbawicielu, którego gości u siebie, w Zbawicielu, Stwórcy wszech rzeczy, Źródle wszelkiej piękności, łaski i świętości.

Przerwszym obowiązkiem naszym po Komunii św. jest złożyć Zbawicielowi wyrazy czci i uwielbienia. Król wiecznej chwały, Pan nieba i ziemi, zstąpił do serca naszego w blasku swego majestatu, otoczony niewidzialnymi chórami duchów niebieskich. Czyż ta myśl nie powinna nas pobudzić do złożenia Mu hołdu najwyższej czci i uwielbienia? *Błogosław, duszo moja, Panu* [4] — wołajmy wraz z psalmistą, jeśli w poczuciu naszej niegodności wobec nieskończonego majestatu Zbawiciela nie możemy znaleźć słów odpowiednich na wyrażenie Mu swego uwielbienia. Wezwijmy wszystkich aniołów i świętych z nieba, wszystkie dusze żywych i umarłych, aby wraz z nami uczciły Zbawiciela. Poczem podziękujmy Mu za to wielkie i niezasłużone dobrodziejstwo, iż raczył przyjść do nas. Rozważając nieskończoną miłość i dobroć Boga, drogocenne łaski i dary, które nam przynosi, wołajmy z Dawidem: *Cóż oddam Panu za wszystko, co mi dobrze czynił?* [5]. Jeżeli jednakże pragniemy lepiej jeszcze dziękować Bogu, ofiarujmy Mu serce swoje. Obiecajmy Zbawicielowi miłość naszą. Uczyńmy sobie stałe postanowienie poprawy życia, obiecując P. Jezusowi ćwiczyć się w modlitwie i pobożnych praktykach, unikać starannie grzechu i wszelkiej okazyi do niego, zwalczać pokusy i złe skłonności, wypełniać pilnie obowiązki

---

[2] Powt. Pr. IV, 7. [3] Pieśni nad pieśn. III, 4.
[4] Ps. CIII, 1. [5] Ps. CXV, 3.

stanu i ćwiczyć się w cnocie. Następnie skorzystajmy z tej chwili, aby przedstawić Zbawicielowi wszystkie prośby i potrzeby. Pan Jezus, który obecny jest w naszem sercu z całemi skarbami swej miłości, dobroci i łaski, czyż mógłby odmówić nam tego wszystkiego, co duszy naszej potrzebne do zbawienia? Prośmy Go więc o pomoc we wszystkich potrzebach duchowych i doczesnych i to nie tylko dla nas, lecz dla wszystkich, których kochamy i za których mamy obowiązek się modlić. Już dla tego samego powinniśmy pewien czas poświęcić na podziękowanie Zbawicielowi i wyrażenie Mu prośb naszych. Jedynie dla ważnych przeszkód wolno nam skrócić te chwile. W każdym razie co najmniej kwadrans czasu powinniśmy poświęcić na dziękczynienie. Wszakże nie tylko ta jedna chwila po przyjęciu Komunii, ale dzień cały powinien być świętym dla nas. Nie sądźmy, że przez tę krótką chwilę zdołaliśmy podziękować dostatecznie Zbawicielowi za odebrane łaski i że po wyjściu z kościoła nie mamy już względem Niego żadnych obowiązków. Gdybyśmy dzień Komunii św. spędzali, jak każdy inny dzień, byłoby to dowodem, że nie chodzi nam o zachowanie łask odebranych. Jak pogodzić tę obojętność z zapewnieniami miłości i wierności, które składaliśmy Zbawicielowi po Komunii?

Po Komunii św. wystrzegać się powinniśmy nie tylko ciężkich grzechów i przewinień, lecz, o ile możności, unikać zabaw światowych i w skupieniu ducha oddawać się pobożnym ćwiczeniom i dobrym uczynkom. Mając Boga w sercu, powinniśmy chętnie unikać wszelkich okazyi, które myśl naszą rozpraszają i odrywają od Zbawiciela. Przedewszystkiem przypominajmy sobie często wśród dnia owo szczęście, które nas spotkało i dziękujmy za nie. Przechodząc obok kościoła, wstąpmy do niego, aby uczcić Pana Jezusa, ukrytego w Najśw. Sakramencie. Praca i modlitwa niechaj będzie najmilszem naszem zajęciem dnia tego. Starajmy się przytem, aby w dniu tym spełnić jaki dobry uczynek na chwałę Boga lub dobro bliźniego.

Poznawszy wszystkie warunki godnego przyjęcia Komunii, starajmy się wypełniać je należycie. Nie mówmy, najmilsi bracia, że Kościół za wiele od nas wymaga pod tym względem. Albowiem wszystko, cokolwiek czynimy na uczczenie Pana Je-

zusa, który zstępuje do nas w Komunii św., jest niczem w porównaniu do wielkości i wzniosłości tego Sakramentu. Śmiało też można powiedzieć, że nikt, nawet anioł, nie może godnie przyjąć Pana Jezusa, jak tego wymaga Jego wielkość i świętość. Zbawiciel jednakże nie żąda od nas wiele; zadowala się tem, gdy człowiek przyjmuje Go do serca swego z pokorą i miłością, gdy przygotuje się dobrze na Jego przyjście i dziękuje Mu gorąco za odebraną łaskę. Starajmy się zadosyćuczynić tym wymaganiom, a zaskarbimy sobie obfite łaski na ziemi i w niebie. Amen.

DEKRET ŚW. KONGREGACYI SAKRAMENTÓW

„Quam singulari“

z dnia 8 sierpnia 1910 roku

w sprawie Komunii dzieci.

Ewangelia św. jasno nam wykazuje, jak wielką miłością był przejęty Chrystus Pan względem dzieci. Rozkoszą dlań było przebywać w ich gronie, kłaść na nie ręce, pieścić je i błogosławić. To też oburzył się na Apostołów, kiedy je oddalali od Niego, i dał im następujące upomnienie: „*Dopuśćcie dziatkom iść do mnie, a nie zakazujcie im, albowiem takowych jest Królestwo Boże*“ [1]). Jak zaś drogą Mu była ich niewinność i czystość serca, objawił to wtenczas, kiedy pokazując uczniom dziecię, rzekł do nich: „*Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie jako dziatki, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego. Ktokolwiek się tedy uniży jako dzieciątko, ten jest większy w Królestwie niebieskiem. A ktoby przyjął jedno dzieciątko takowe w imię moje, mnie przyjmuje*“ [2]).

1) Marek X, 13, 14. 16. 2) Mat. XVIII, 3, 4, 5.

Kościół katolicki, pomny na to, starał się zaraz w początkach swego istnienia zbliżać dzieci do P. Jezusa przez Komunię św., udzielając jej nawet niemowlętom. Rozdawano ją zaraz po Chrzcie świętym, jak świadczą o tem przepisy zawarte w księgach liturgicznych, aż do wieku XIII; a gdzieindziej nawet dłużej przetrwał ten zwyczaj. Obecnie istnieje on jeszcze u Greków i w innych obrządkach wschodnich. Chcąc zapobiedz niebezpieczeństwu, by niemowlęta nie wyrzuciły Przenajśw. Hostyi, wprowadzono od początku zwyczaj podawania im Eucharystyi pod postacią wina.

A nie tylko przy Chrzcie św. posilano dzieci niebieskim pokarmem, ale nieraz i częściej. W niektórych kościołach było zwyczajem rozdawać Komunię św. dzieciom zaraz po duchownych, a gdzieindziej rozdzielano im resztę pozostałych po dorosłych cząstek Eucharystyi.

Zwyczaj ten ustał później w Kościele zachodnim; dzieciom wolno było uczestniczyć w uczcie Eucharystycznej dopiero wtedy, gdy doszły do używania rozumu i posiadły pewną znajomość Najśw. Sakramentu. Zasadę tę przyjęły zrazu niektóre synody prowincyonalne, a uroczyście zatwiedził ją Sobór powszechny Laterański IV., w r. 1215, postanawiając w kanonie XXI, aby wierni, skoro dojdą do używania rozumu, przystępowali do Sakramentów Pokuty i Ołtarza. Oto dosłowne brzmienie tego kanonu: „Każdy wierny obojga płci, skoro przyjdzie do wieku rozeznania, ma przynajmniej raz na rok dokładnie wyznać wszystkie swe grzechy przed własnym duszpasterzem i według sił swych nadaną pokutę wypełnić oraz nabożnie przyjąć Komunię św. przynajmniej na Wielkanoc, chyba że kapłan dla ważnej jakiej przyczyny uzna za stosowne, by na pewien czas powstrzymał się od przyjęcia Komunii świętej.“

Sobór Trydencki [3]) nie ganiąc w niczem dawnego zwyczaju dawania dzieciom Komunii św. przed przyjściem do używania rozumu, potwierdził dekret Soboru Laterańskiego i rzucił klątwę na wszystkich, którzyby się ośmielić mieli inaczej sądzić: J e ś l i b y k t o ś p r z e c z y ł t e m u, ż e w s z y s c y w i e r-

---

[3]) Sess. XXI de Comm., c. 4.

ni Chrystusowi obojga płci i każdy z osobna, skoro przyjdą do używania rozumu, mają obowiązek co roku przynajmniej w czasie wielkanocnym przyjmować Komunię św., jak to nakazuje Matka nasza, Kościół święty, niech będzie wyklęty [4]).

Na mocy zatem obowiązującego dziś jeszcze dekretu Soboru Laterańskiego, wierni powinni przystępować przynajmniej raz w roku do Sakramentów Pokuty i Ołtarza, skoro tylko dojdą do używania rozumu.

Z biegiem czasu niestety zakradły się tu i owdzie błędy i opłakane nadużycia przy oznaczaniu wieku dojścia do używania rozumu czyli rozeznania. Wielu mniemało, że inny należy wiek naznaczyć dla Sakramentu Pokuty św, a inny dla Eucharystyi. Niektórzy uważali za wiek rozeznania potrzebny do Spowiedzi św. ten, w którym można już rozróżnić, co dobre, a co złe, czyli kiedy dziecko jest zdolne do popełnienia grzechu; do Komuni Św. zaś wymagali wieku dojrzalszego, aby można zdobyć dokładniejszą znajomość prawd wiary i lepiej się przygotować. To też, stosownie do różnych miejscowych zwyczajów i ludzkich upodobań, jedni określali, że do pierwszej Komunii św. potrzeba lat dziesięciu, drudzy dwunastu, inni czternastu lub więcej; a dzieci lub młodzieniaszków nieposiadających tak przepisanego wieku odsuwano od Stołu Pańskiego.

Zwyczaj ten, powstrzymujący wiernych od Najśw. Sakramentu, pod pozorem większego uszanowania, sprawił bardzo wiele złego. W ten bowiem sposób wyrwano wiek dziecięcy z pod czułej opieki Chrystusowej i odcięto mu soki ożywcze życia nadprzyrodzonego, a młodzież, wśród tylu zasadzek pozbawiona najpotężniejszego środka obrony, traciła czystość duszy i popadała w występki wprzód jeszcze, nim zakosztowała świętych tajemnic. Chociaż więc w tym wypadku lepiej się można przygotować do pierwszej Komunii św. i dokładniejszą odbyć Spowiedź, acz i to nie wszędzie się dzieje, to jednak zawsze boleć należy nad utratą pierwszej niewinności, którejby zapew-

[4]) Sess. XIII, de Euchar. c. 8, can. 9.

ne uniknąć można przez przyjmowanie Komunii św. w latach młodszych.

Niemniej godnym nagany jest istniejący w niektórych okolicach zwyczaj, że się nie przypuszcza do Spowiedzi św. dzieci, które jeszcze nie uczęszczają do Komunii św., lub też odmawia im się rozgrzeszenia. A w ten sposób nieraz dzieci te, uwikławszy się w sieci grzechów ciężkich, długo w wielkiem zostają niebezpieczeństwie.

Najgorsze zaś to, że w niektórych okolicach odmawia się nawet na łożu śmierci Wiatyku dzieciom, które jeszcze nie były u pierwszej Komunii św., a w razie śmierci, grzebiąc je według obrzędów przepisanych dla pogrzebu niemowląt, pozbawia się je pomocy modłów Kościoła.

Krzywdy te wyrządzają dzieciom ci wszyscy, którzy zbyt wielki nacisk kładą na nadzwyczajne przygotowania przed pierwszą Komunią św., nie bacząc na to, że ostrożność taka jest wynikiem błędnych nauk Jansenistów, którzy uporczywie uważają Komunię św. za nagrodę, a nie za lekarstwo na słabości ludzkie. Inaczej zaiste sądził Sobór Trydencki, kiedy nauczał, że jest ona środkiem zaradczym na zgładzenie przewinień powszednich, na ustrzeżenie się śmiertelnych grzechów[5]. Na tę to naukę nacisk szczególniejszy położyła św. Kongregacya Soboru Trydenckiego w dekrecie z dnia 20 grudnia 1905 roku, który otwiera przystęp do codziennej Komunii św. wszystkim, tak młodym jak starym, stawiając dwa tylko warunki, stan łaski poświęcającej i czystą intencyę.

Bez wszelkiej także podstawy jest wymaganie jakiegoś nadzwyczajnego przygotowania ze strony dzieci, skoro w pierwszych wiekach udzielano nawet niemowlętom resztę konsekrowanych postaci; skoro one najlepszy do tego posiadają warunek, bo pierwszą czystość sumienia i niewinność; skoro wreszcie najwięcej im potrzeba onego mistycznego Chleba, dla tylu właściwych ich wiekowi niebezpieczeństw i pokus.

Zwalczane tutaj nadużycia pochodzą stąd, że przy ozna-

---

[5]) Conc. Trid., Sess. XIII, de Euchar., c. 2.

czaniu innego wieku dla Spowiedzi św. a innego dla Eucharystyi nie określono dość jasno i naukowo wieku rozeznania. Sobór Laterański równego wieku wymaga dla obydwu Sakramentów, skoro łączy obowiązek Spowiedzi i Komunii świętej. Jeżeli zatem za wiek rozeznania potrzebny do Spowiedzi św. uważa się ten, w którym rozróżnić można, co godziwe a co niegodziwe, czyli pewien stopień używania rozumu, to i do Komunii św. potrzebnym będzie ten wiek, w którym można już odróżnić Chleb Eucharystyczny od pokarmu zwykłego, a zatem wiek, w którym dziecko dochodzi do używania rozumu.

Nie inaczej też rzecz tę pojmowali najwybitniejsi tłumacze uchwał Soboru Laterańskiego i ich współcześni. Wiadomo bowiem z historyi Kościoła, że wiele synodów i dekretów biskupich już od końca wieku XII, tuż po Soborze Laterańskim, przypuszczało do Komunii św. dzieci w siódmym roku życia. Mamy nadto wielkiej wagi świadectwo u Doktora Anielskiego, który pisze: „Kiedy dzieci zaczynają już cośkolwiek używać rozumu, tak, że mogą się przejąć czcią względem tego Sakramentu (Eucharystyi), można im Sakramentu tego udzielać“ [6]). Ledesma tak te słowa tłumaczy: „Twierdzą na podstawie powszechnej zgody, że Komunię św. należy dawać wszystkim, mającym używanie rozumu, i to skoro tylko do używania rozumu przyjdą, chociażby dziecko wtenczas ogólnie tylko pojmowało, co czyni“[7]). To samo miejsce wykłada Vasquez w następnych słowach: „Skoro tylko dziecko dojdzie do używania rozumu, jest do tego natychmiast z prawa Bożego obowiązane, tak, że nawet Kościół nie może go z tego zwolnić.“ [8]). Tak samo uczył św. Antonin, kiedy pisał: „Jeżeli dziecko jest już zdolne do występku, czyli kiedy może popełnić grzech śmiertelny, jest tem samem zobowiązane do zachowania przykazania tyczącego się spowiedzi św., a zatem i do Komunii świętej“ [9]). Tobór Trydencki ten sam także nam nasuwa wniosek. Kiedy bowiem przypomina [10]), że dzieci nie mające używania rozumu,

---

[6] Summa Theol., 3 part., q 80, a. 9, ad. 3.

[7]) In S. Thom., 3 p., q. 80, a. 9, dub. 6.

[8]) In 3 P. S. Thom., disp. 214, c. 4, n. 43.

[9]) P. III, tit. 14, c, 2, § 5. [10]) Sess. XXI, c. 4.

nie mają też wcale obowiązku przyjmowania Sakramentu Eucharystyi, przytacza na to ten jedynie powód, że do grzechu nie są zdolne: Nie mogą bowiem, powiada, w tym wieku utracić nabytej łaski synostwa Bożego. Myśl zatem Soboru, jak się stąd okazuje, jest ta, że konieczny obowiązek przyjmowania Komunii świętej ciąży na dzieciach wtenczas, kiedy zdolne są przez grzech łaskę utracić. Z tem też zgadzają się słowa Synodu rzymskiego z czasów Benedykta XIII, bo naucza, że obowiązek przyjmowania Najśw. Sakramentu zaczyna się wtenczas, kiedy „chłopcy czy dziewczęta dochodzą do używania rozumu, do tego mianowicie wieku, w którym potrafią od zwyczajnego doczesnego pokarmu odróżnić ten pokarm Sakramentalny, który niczem innem nie jest, jak prawdziwem Ciałem Jezusa Chrystusa i zdolne są do niego przystąpić z należytą czcią i uszanowaniem“ [11]). Katechizm zaś rzymski powiada, że „nikt lepiej nie zdoła oznaczyć wieku, w którym należy dzieciom podawać Przenajśw. Sakrament, jak ojciec lub kapłan, przed którym wyznają swe grzechy. Ich to bowiem jest obowiązkiem wybadać i przekonać się, czy dziecko już nieco poznało ten Przedziwny Sakrament i czy do niego czuje pociąg“ [12]).

Z tego wszystkiego wynika, że wiekiem rozeznania potrzebnym do Komunii św. jest ten, w którym dziecko potrafi rozróżnić Chleb Eucharystyczny od chleba zwykłego i materyalnego, tak, aby mogło nabożnie przystąpić do ołtarza. Nie wymaga się przeto dokładnego poznania zasad wiary św., skoro wystarcza znajomość niektórych tylko prawd, czyli niejaka znajomość (aliqua cognitio); ani doskonałe używanie rozumu, skoro wystarcza jego początek, czyli niejakie użycie rozumu (aliqualis usus rationis). To też bezwzględnie potępić należy odkładanie Komunii św. na później i wyznaczanie na to dojrzalszego wieku, jak to już kilkakrotnie uczyniła Stolica św. I tak, już papież Pius IX, w liście przez kard.

[11]) Instruzione per quei che dobbono la prima volta ammettersi alla S. Communione (Append. XXX, P. II).

[12]) P. II, de Sacr. Euchar., n. 63.

Antonellego wystosowanym do biskupów francuskich dnia 12 marca 1866, zganił surowo zakradający się w niektórych dyecezyach zwyczaj odkładania pierwszej Komunii św. na lata dojrzalsze. Tak samo Kongregacya Soboru trydenckiego dnia 15 marca 1851 zmieniła ustęp z uchwał synodu prowincyonalnego odbytego w Rouen, w którym zabroniono dzieciom poniżej lat dwunastu przystępować do Komunii św. Z tego również powodu św. Kongregacya Sakramentów, na wątpliwość, nadesłaną z Argentyny (in causa Argentinensi), czy do Komunii św. przypuszczać należy dzieci w dwunastym czy czternastym roku życia, odpowiedziała dnia 25 marca 1910: „Przypuszczać należy chłopaków czy dziewczęta do Stołu Pańskiego, skoro tylko dojdą do lat rozeznania czyli do używania rozumu."

Św. Kongregacya Sakramentów rozważywszy to wszystko dokładnie na ogólnem posiedzeniu z dnia 15 lipca 1910, celem usunięcia wspomnianych nadużyć a dopuszczenia dziatek do P. Jezusa od lat najmłodszych, by żyły Jego życiem i znalazły skuteczną obronę przed niebezpieczeństwami zepsucia, uważała za stosowne wydać następujące, wszędzie obowiązujące przepisy co do pierwszej Komunii św. dzieci.

I. Wiek rozeznania potrzebny tak do Spowiedzi jak i do Komunii św. jest ten, w którym dziecko zaczyna tworzyć sądy czyli rozumować, t. j. około siódmego roku, czasem wcześniej, czasem później. Od tego czasu zaczyna się dla niego obowiązek wypełniania przykazań, tyczących się Spowiedzi i Komunii świętej.

II. Do pierwszej Spowiedzi i Komunii św. nie jest konieczna zupełna i dokładna znajomość nauki wiary chrześcijańskiej. Dziecko jednak obowiązane jest następnie stopniowo, stosownie do swych zdolności umysłowych, wyuczyć się całego katechizmu.

III. Znajomość religii potrzebna dziecku do należytego przygotowania się do pierwszej Komunii św. jest ta, żeby według swego pojęcia poznało tajemnice wiary, które pod utratą zbawienia wiedzieć powinno, oraz umiało odróżnić Chleb Eucharystyczny od zwykłego i doczesnego pokarmu, aby w ten spo-

sób z odpowiednią swemu wiekowi pobożnością mogło przyjąć Przenajśw. Sakrament.

IV. Obowiązek ciążący na dziecku co do Spowiedzi i Komunii św., spada głównie na jego opiekunów, to znaczy na rodziców, spowiednika, na wychowawców i proboszcza. Według Katechizmu Rzymskiego, przypuszczać dziecko do pierwszej Komunii św. powinien ojciec, lub jego zastępcy i spowiednik.

V. Proboszczowie powinni raz lub kilka razy w roku urządzać wspólną Komunię świętą, i przypuszczać do niej nie tylko po raz pierwszy przystępujących, ale i innych, którzy już przedtem za zgodą rodziców lub spowiednika, jak wyżej wspomniano, karmili się u Stołu Pańskiego. Dla jednych i drugich należy kilka dni wyznaczyć na odpowiednią naukę i przygotowanie.

VI. Opiekunowie powinni wszelkich starań dokładać, by dzieci po pierwszej Komunii św. częściej, a jeżeli można to i codzień przystępowały do Stołu Pańskiego, jak tego Pan Jezus i Matka nasza Kościół św. sobie życzy, i by to czyniły z odpowiedniem wiekowi swemu nabożeństwem.

Mają nadto pamiętać wszyscy ich opiekunowie, że ścisły mają obowiązek czuwać nad tem, by dzieci uczęszczały na naukę katechizmu, a gdyby to było niemożliwe, w inny sposób postarać się tę naukę im zapewnić.

VII. Zwyczaj niedopuszczania dzieci do Spowiedzi św. lub niedawania im rozgrzeszenia, kiedy już doszły do używania rozumu, należy bezwzględnie potępić. A władza dyecezalna powinna nawet przy pomocy kar kościelnych postarać się o jego usunięcie.

VIII. Ze wszech miar nagannem jest to nadużyciem, kiedy się dzieciom po przyjściu do używania rozumu odmawia Wiatyku lub Ostatniego Namaszczenia i grzebie się je według obrzędów używanych przy pochowaniu dzieci. Władza dyecezalna powinna surowo karać tych, którzyby nie chcieli zaprzestać tego zwyczaju.

Wszystkie powyższe uchwały kardynałów tej św. Kongregacyi zatwierdził Ojciec św. Pius X, podczas audyencyi z dnia 7 bieżącego miesiąca i kazał wydać i ogłosić niniejszy dekret.

Wszystkim zaś biskupom nakazał, aby tenże dekret podali do wiadomości nie tylko proboszczom i innym duchownym, ale i ludowi wiernemu; należy mu go w ojczystym języku odczytywać rok rocznie w czasie wielkanocnym. Biskupi zaś obowiązani są co pięć lat, tak jak z innych spraw dyecezalnych, zdawać także sprawę Stolicy św. z zachowania tego dekretu.

Powyższym uchwałom nie stoją żadne inne przeciwne na przeszkodzie.

Dan w Rzymie, w pałacu tejże św. Kongregacyi, dnia 8 sierpnia 1910 roku.

D. Kard. Ferrata, prefekt.
F. Giustini, sekretarz.

KAZANIA KATECHETYCZNE.

Część trzecia.

24. Ustanowienie i konieczność Sakramentu Pokuty.

Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone: a których zatrzymacie, są zatrzymane.
Jan XX, 23

Chociaż tak wielkie są łaski, jakie daje Komunia św., byłyby one bez znaczenia i korzyści dla wielu chrześcijan, gdyby Chrystus Pan nie był ustanowił innego Sakramentu, który umożliwia każdemu przyjęcie Komunii. Wiemy, że tylko z czystem sercem, wolnem od grzechów śmiertelnych możemy przyjmować Pana Jezusa. Jakie znaczenie miałaby dla nas Komunia, gdybyśmy, obciążeni grzechem śmiertelnym i nie mając środka pojednania się z Bogiem, nie mogli do niej przystąpić? To samo byłoby przeszkodą do przyjęcia innych Sakramentów żywych. Nawet Chrzest, ten najpierwszy i najważniejszy z Sakramentów, byłby dla wielu bez znaczenia. Na co bowiem przydałoby im

się otrzymać Chrzest i czystość duszy, skoro każdy grzech ciężki pociąga za sobą nieodwołalnie utratę łaski uświęcającej i wieczne potępienie. Gdyby człowiek nie mógł dostąpić odpuszczenia grzechów, odzyskać łaski Bożej i prawa do nieba, wówczas wszystkie środki zbawienia, ustanowione przez Chrystusa Pana, przynosiłyby korzyść zbawienną tylko tym, którzy zachowali czystość serca i łaskę uświęcającą, na Chrzcie otrzymane. Jednakże „Bóg, który bogaty jest w miłosierdzie, znając naszą ułomność, nie chciał pozbawić środków otrzymania nowego życia tych, którzy po Chrzcie św. oddali się służbie grzechu i władzy szatana. Ustanowił Sakrament Pokuty, aby ci, którzy po Chrzcie św. upadli, korzystać mogli z zasług śmierci Chrystusa Pana.“

Jednakże pokutę, jako Sakrament, odróżnić należy od tego, co zazwyczaj rozumiemy pod tym wyrazem. Mianowicie: pokutą nazywamy owo usposobienie serca i pełnienie cnót, które świadczą, że człowiek żałuje za swe grzechy i pragnie pojednać się z Bogiem. Pokutą wreszcie nazywamy zadosyćuczynienie, jakie za pomocą dobrych uczynków dajemy Bogu za popełnione grzechy. Są to tylko części składowe owej pokuty, która gładzi grzechy i która jest Sakramentem. W Sakramencie tym kapłan w zastępstwie Boga odpuszcza grzechy, jeżeli grzesznik serdecznie żałuje, spowiada się szczerze i ma silną wolę zadosyćuczynienia. Sakrament ten nazywamy również spowiedzią, ponieważ rozgrzeszenie otrzymuje człowiek na mocy wyznania czyli wyspowiadania grzechów. Istotę i znaczenie tego Sakramentu wykładać będziemy w kilku następnych naukach, dziś zastanowimy się nad jego ustanowieniem i koniecznością

I.

Jak wszystkie inne Sakramenta, tak i Sakrament Pokuty ustanowiony jest przez Chrystusa Pana. Mamy na to dowody w Piśmie św. Chrystus Pan w dzień swego zmartwychwstania ukazał się apostołom i rzekł im: *Pokój wam. Jako mię posłał*

---

[1]) Sob. Tryd. sess. XIV, cap. 1.

Ojciec i ja was posyłam. To powiedziawszy, tchnął na nie i rzekł im: Weźmijcie Ducha świętego: Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone: a których zatrzymacie, są im zatrzymane [2]. Już przed swem zmartwychwstaniem obiecał Zbawiciel apostołom władzę odpuszczania grzechów, mówiąc: *Zaprawdę powiadam wam: Cobyściekolwiek związali na ziemi, będzie związano i na niebie: a cobyściekolwiek rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązano i w niebie* [3]. Jasnem jest, że słowa te przedewszystkiem muszą oznaczać władzę odpuszczania grzechów. Jeżeli władza rozwiązywania i związywania ma tak wielkie znaczenie dla duszy ludzkiej, że od niej zależy wyrok w niebie, to może jedynie odnosić się do więzów grzechowych, które krępują duszę. W ten sposób wszyscy Ojcowie Kościoła tłomaczą zgodnie te słowa. Po zmartwychwstaniu udziela Pan Jezus tej władzy apostołom w uroczysty sposób. Jak Zbawiciel posłany jest przez Boga Ojca, aby przyniósł pokój ludziom i pojednał ich z Bogiem, tak apostołowie, wybrani przez Pana Jezusa, mają za pomocą władzy odpuszczania grzechów przynosić ludziom pokój, łaskę i pojednanie z Bogiem. Dlatego też mówi Pan Jezus na wstępie: *Pokój wam. Jako mię posłał Ojciec i ja was posyłam.* Równie wielkie znaczenie ma to, że Chrystus Pan *tchnął* na apostołów mówiąc: *Weźmijcie Ducha świętego.* Zbawiciel pragnie przez to wyrazić, że udziela im tej władzy mocą Ducha św. i że daje im Ducha św., aby mogli z Jego pomocą wypełniać ten ważny urząd. Ceremonia ta, towarzysząca ustanowieniu Sakramentu Pokuty, przypomina stworzenie człowieka. Jak niegdyś Bóg tchnął życie w bezduszne stworzenie, tak i Pan Jezus tchnął na apostołów, aby przez nich z pomocą Ducha św. odrodzić grzeszny rodzaj ludzki do życia wyższego — życia łaski. Poczem mówi Zbawiciel jasno i wyraźnie: *Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są im zatrzymane.* Czy możnaby tym słowom nadawać inne znaczenie? Słowa te mogą jedynie wyrażać, że Chrystus Pan udzielił apostołom władzy odpuszczania i zatrzymywania grzechów, czyli że

---

[2]) Jan XX, 21. 23.
[3]) Mat. XVIII, 18.

ustanowił Sakrament Pokuty. Tak też Kościół od najdawniejszych czasów wierzył i nauczał.

Chrystus Pan dał tę władzę nie tylko apostołom, ale również ich następcom w urzędzie kapłańskim. Jak władza nauczania, chrzcenia i inne posługi duchowne za wolą Chrystusa Pana przeszły z apostołów na ich następców, biskupów i kapłanów, tak samo i władza odpuszczania grzechów. Jeżeli nie ulega wątpliwości, że Chrystus Pan wszystkie środki zbawienia ustanowił nie tylko dla apostołów, ale dla wszystkich ludzi po wszystkie wieki, to jasnem jest, że i władza odpuszczania grzechów odnosi się również do następców apostołów, których zadaniem i powołaniem udzielać wiernym środków łask, jakie Zbawiciel złożył w swym Kościele. Czy ludzie, którzy przyszli na świat po śmierci apostołów, mieliby być pozbawieni tych środków łask? Czy, nie mogąc dostąpić odpuszczenia grzechów, po Chrzcie św. popełnionych, mieliby być skazani na wieczne potępienie? Głosić to, byłoby wprost szaleństwem i bluźnierstwem względem Zbawiciela, który Kościół swój ustanowił po wszystkie wieki, aby wszyscy ludzie byli zbawieni. Posłuchajmy, co mówi św. Chryzostom o tej władzy, udzielonej kapłanom. „Żydowscy kapłani—mówi św. Ojciec Kościoła—mieli władzę oczyszczania ciała z trądu, albo raczej tylko ogłaszania uzdrowionych za czystych. Natomiast nasi kapłani otrzymali władzę nie tylko uznawać za czystych, lecz oczyszczać rzeczywiście. Kapłani mają władzę, jakiej Bóg nie udzielił ani aniołom, ani archaniołom. Albowiem tylko kapłanom powiedział Zbawiciel: „Cobyściekolwiek związali na ziemi, będzie związano i na niebie: a cobyściekolwiek rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązano i w niebie.“ Co postanowią na ziemi, to Bóg potwierdzi w niebie. Czyż może być większa nad tę władza? Ojciec oddał sąd cały Synowi, a Syn przekazał go swym kapłanom“ [4]). Wszyscy Ojcowie i pisarze Kościoła to samo głoszą.

Przeciwnicy spowiedzi utrzymują, że tylko Bóg może odpuszczać grzechy, a nie kapłan, który jest człowiekiem grzesz-

---

[4]) De sacerd. III, 6 i 5.

nym i sam pokuty potrzebuje. Nie trudno zwalczyć ten zarzut. Prawda, że władza odpuszczania grzechów należy wyłącznie do Boga i żaden człowiek sam z siebie nie może odpuścić grzechów. Lecz gdy Bóg udzieli człowiekowi tej władzy, wówczas może czynić to w Imieniu Boga, jak może w Imieniu Boga dokonać cudu, chociaż tylko sam Bóg może czynić cuda. Gdy więc kapłani odpuszczają grzechy w Sakramencie Pokuty, nie czynią tego własną swą mocą, lecz w zastępstwie Boga, t. j. jako upoważnieni zastępcy Chrystusa Pana, mocą udzielanej im władzy.

Czy więc kapłan może bez zastrzeżeń we wszystkich wypadkach korzystać z władzy odpuszczania grzechów, udzielonej mu przez święcenia kapłańskie? Ponieważ kapłańska władza odpuszczania grzechów, jak to później wytłomaczymy, jest władzą sędziowską, dlatego do ważnego wypełniania tej władzy koniecznem jest również kościelne upoważnienie i władza sądzenia, tak zwana jurysdykcya. Kapłan o tyle tylko może korzystać z władzy udzielonej mu przez święcenia kapłańskie, o ile otrzyma do tego upoważnienie od swych zwierzchników duchownych. Jak świecki sędzia nie może wszędzie i we wszystkich wypadkach sprawować swego urzędu, tylko wtedy gdy zostanie przez państwo zatwierdzony i tam tylko, gdzie zostanie uznany i w tych wypadkach, które podlegają jego wyrokom, tak też i kapłan swój duchowny urząd sędziowski wtedy tylko może sprawować, gdy jest do tego upoważniony przez swych zwierzchników kościelnych i to tylko w stosunku do tych wiernych i do tych grzechów, które podlegają jego jurysdykcyi. Tylko papież, jako głowa Kościoła, ma nieograniczoną władzę nad wszystkimi wiernymi i może odpuszczać wszystkie grzechy. Tę samą władzę posiadają biskupi w obrębie swych dyecezyi, jednakże papież może ograniczyć ich jurysdykcyę i zostawić sobie przywilej odpuszczania niektórych, bardzo ciężkich grzechów. Tak samo kapłani do ważnego sprawowania Sakramentu Pokuty muszą mieć upoważnienie od biskupa, którego są pomocnikami. Mogą go sprawować tylko we własnej dyecezyi i w zakresie udzielonego im pozwolenia. Albowiem jak papież w obrębie całego Kościoła, tak biskup w obrębie swej dyecezyi może zostawić

sobie przywilej odpuszczania niektórych ciężkich grzechów. Zdarza się więc, że kapłan w niektórych razach musi zwracać się do biskupa, aby osiągnąć wyłączne pozwolenie do wykonania władzy odpuszczania grzechów. Jeżeli papież i biskupi na mocy swego wysokiego urzędu zatrzymują sobie przywilej odpuszczania niektórych grzechów, to czynią to tylko w tym celu, aby przez utrudnienie w osiągnieniu rozgrzeszenia tem więcej odstraszyć wiernych od tych grzechów. Dlatego też w niektórych razach przepis ten upada. Gdy np. ktoś znajduje się w niebezpieczeństwie śmierci, wtedy każdy kapłan może rozgrzeszyć go ze wszystkich grzechów i kar kościelnych.

Widzimy więc, najmilsi bracia, że dobroć i mądrość Boża przez ustanowienie Sakramentu Pokuty dała nam środek, z pomocą którego każdy, kto po Chrzcie św. popełnił ciężkie grzechy, może dostąpić odpuszczenia i pojednać się z Bogiem. Chrystus Pan dał apostołom i ich następcom władzę odpuszczania grzechów po wszystkie czasy, aby przez to Kościół pod każdym względem mógł wypełnić swoje wzniosłe zadanie uświęcania ludzi. Jeżeli więc grzesznik pragnie dostąpić odpuszczenia grzechów, musi przyjąć Sakrament Pokuty czyli wyznać swe grzechy kapłanowi na spowiedzi.

II.

Do Sakramentu Pokuty należy wyznanie grzechów ze strony grzesznika i rozgrzeszenie ze strony kapłana. Dwie te rzeczy: oskarżenie i rozgrzeszenie są zewnętrznymi znakami, jakie Chrystus Pan dla tego Sakramentu ustanowił i do których przywiązał wewnętrzną łaskę przebaczenia. O tej to spowiedzi mówi Sobór Trydencki: „Jeżeliby kto twierdził, że spowiedź sakramentalna albo nie jest ustanowioną z prawa Bożego, albo że do zbawienia nie jest konieczną z prawa Bożego, albo gdyby utrzymywał, że sposób sekretnego spowiadania się samemu kapłanowi, który Kościół katolicki od początku zawsze zachowywał i zachowuje, jest dalekim od ustawy i rozkazu Chrystusa i że jest ludzkim wynalazkiem: niech będzie wyklęty“ [5]). Przy-

[5]) Sess. XIV, can. 6.

czyną tego orzeczenia było to, że w XVI wieku przeciwnicy Kościoła zaprzeczali konieczności spowiedzi i ustanowienia jej przez Chrystusa Pana. A że i dziś jeszcze spowiedź wielu ma przeciwników i nawet wśród katolików utrzymują niektórzy, że nie jest konieczną, posłuchajmy, jakie mamy dowody na potwierdzenie konieczności spowiedzi i co o tem mówi nasz rozum.

Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są im zatrzymane. Już same te słowa dowodzą, że spowiedź jest ustanowioną przez Boga i że jest konieczną. Chrystus Pan upoważnia apostołów i ich zastępców, aby rozstrzygali o odpuszczeniu i zatrzymaniu grzechów. Aby módz rozstrzygać o tem, trzeba poznać stan duszy grzesznika. Grzesznik więc sam musi się oskarżyć. Kapłan na mocy wyznania win ma osądzić, czy grzesznik jest godzien rozgrzeszenia, czy nie. Jest sędzią, który odpowiednio do winy i stanu duszy grzesznika musi wydać sprawiedliwy wyrok. Czy mógłby wydać wyrok, gdyby nie znał winy człowieka? Czy miałby sądzić powierzchownie, według własnego uspodobania? Uprzytomnijmy sobie, co czyni świecki sędzia, zanim przystąpi do wydania wyroku. Rozpoczyna naprzód badanie świadków i oskarżonego, aby o ile możności jak najlepiej poznać winę lub niewinność oskarżonego, a potem dopiero wydaje wyrok. Cóż powiedzielibyśmy o sędzi, któryby bez badania i przesłuchania oskarżonego sądził jedynie według własnego upodobania lub humoru. Byłoby to nadużywaniem urzędu sędziowskiego, pogwałceniem prawa i woli władzy państwowej, w której imieniu sprawuje swój urząd. Tak samo kapłan nadużywałby swego urzędu, gdyby, jako sędzia, ustanowiony przez Boga, bez bliższego poznania grzechów miał dawać rozgrzeszenie lub je zatrzymywać. Kapłan może tylko wtedy poznać grzechy, a przedewszystkiem grzeszne myśli, gdy mu je człowiek wyzna na spowiedzi. Grzesznik, który przy konfesyonale jest oskarżonym, oskarżycielem i świadkiem we własnej swej sprawie, musi wyznać spowiednikowi wszystkie swe grzechy, ich liczbę i towarzyszące im okoliczności, tak, aby spowiednik mógł poznać stan jego duszy i na mocy tego udzielić mu rozgrzeszenia lub je zatrzymać.

Z tego widzimy, że spowiedź jest konieczną do uzyskania

rozgrzeszenia i że Chrystus Pan ją ustanowił. Świadczą o tem wyraźnie słowa Pisma św. *Jeślibyśmy spowiadali się grzechów naszych:* (Bóg) *wierny jest i sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy nasze* [6])—mówi Jan św., a św. Jakób ostrzega: *Spowiadajcie się tedy jedni drugim grzechów waszych i módlcie się jedni za drugimi, abyście byli zbawieni* [7]). Świadczą o tem również słowa samego Zbawiciela, który mówi: *Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone.*

Potwierdza to również tradycya Kościoła. Prawie wszyscy Ojcowie i pisarze Kościoła nauczają, że spowiedź jest konieczna i że jest ustanowiona przez Chrystusa Pana. „Mocą uroczystego rozporządzenia Zbawiciela -- mówi św. Ambroży— jest nieodwołalnie postanowionem, abyśmy wszyscy, nawet najwięksi grzesznicy, o ile z serca czynimy pokutę i szczerze wyznamy grzechy, łaskę niebieskiego Sakramentu odzyskać mogli. Pan czeka tylko twego głosu, nie dlatego, aby cię karać, lecz aby ci przebaczyć. Gdy sam się oskarżysz, wtedy nie potrzebujesz obawiać się żadnego oskarżyciela. Gdy sam się oskarżysz, odżyjesz, chociażbyś już był umarł... Wyznaj więc sam swą winę, abyś był usprawiedliwiony“ [8]). Podobnie wyraża się św. Augustyn: „Duchem św. pouczeni, nie znamy innego środka oczyszczenia z grzechów, celem otrzymania przebaczenia— jak wyznać swe grzechy według rozkazu Boga“ [9]).

Stosownie do tej nauki Kościoła spowiedź była w użyciu od najdawniejszych czasów. Wiemy, że w pierwszych wiekach chrześcijaństwa oprócz sekretnej spowiedzi była jeszcze spowiedź publiczna. Kto przez swój występek dał jawne zgorszenie, musiał wyznać go publicznie wobec biskupa i całej gminy. Z czasem jednakże zaniechał Kościół tego zwyczaju. Że spowiedź już od najdawniejszych czasów istniała w Kościele, widzimy to już stąd, że wschodnie wyznania, które najwcześniej odłączyły się od Rzymskiego Kościoła, zachowały zwyczaj spowiedzi. Przeciwnicy spowiedzi utrzymują, że spowiedź jest wynalazkiem księży i że dopiero w późniejszych czasach ją zaprowadzono. Nie-

---

[6]) I. Jan I, 9. [7]) Jak. V, 16.
[8]) De poenit lib. 2. cap. 3. 7. [9]) Hom. 46.

którzy z nich głoszą, że papież Inocenty III, na Soborze Lateraneńskim w roku 1215 ustanowił spowiedź. Błędne to mniemanie, albowiem na Soborze tym nie wydano rozporządzenia, że każdy spowiadać się musi, bo to było od dawna we zwyczaju, lecz że wierni przynajmniej raz w roku powinni przystąpić do spowiedzi. Potwierdza to najwyraźniej Sobór Trydencki [10]). Czy wogóle można przypuścić, że spowiedź jest ludzkim wynalazkiem? Ani kapłani, którzy oprócz uciążliwej pracy słuchania spowiedzi sami spowiadać się muszą, ani też wierni, którym spowiedź tak przykrą się wydaje, nie byliby z pewnością włożyli na siebie tego trudnego obowiązku. A że mimo to spowiedź po wszystkie czasy była uważana za konieczną, jest to niezbitym dowodem, że nie jest ludzkim wynalazkiem, lecz że sam Chrystus Pan ją ustanowił.

Gdybyśmy bez spowiedzi i sakramentalnego rozgrzeszenia mogli otrzymać odpuszczenie grzechów, wtedy, jak mówi św. Augustyn, Chrystus Pan byłby dał napróżno Kościołowi klucze do królestwa niebieskiego. „Dlatego niech nikt nie mówi: Czynię pokutę w cichości, przed Bogiem — Bóg, który wie, że pokutuję w sercu, przebaczy. Kto tak mówi, ten niweczy znaczenie słów Chrystusa Pana i oszukuje sam siebie“ [11]). Dlatego przyjąć musimy za niewzruszoną prawdę, że—jak to orzeka Sobór Trydencki—Sakrament Pokuty upadłym po Chrzcie jest tak koniecznym do zbawienia, jak jeszcze nieodrodzonym sam Chrzest“ [12]). Nie znaczy to jednak, aby nie było wyjątków pod tym względem. Jak Sakrament Chrztu może być w nadzwyczajnych razach zastąpiony przez chrzest pragnienia, t. j. przez wzbudzenie doskonałej miłości Boga i wypływającego z niej żalu doskonałego, tak i Sakrament Pokuty może być w nadzwyczajnych razach zastąpiony przez żal doskonały, połączony z pragnieniem przyjęcia tego Sakramentu. Gdyby więc ktoś nie mógł się spowiadać, mógłby dostąpić odpuszczenia grzechów przez wzbudzenie żalu doskonałego w połączeniu ze stałem postanowieniem wyspowiadania się później. Gdy spowiedź jest

[10]) Sess XIV. cap. 5. [11]) Sermo 392. cap. 3.
[12]) Sess. XI, cap. 2.

możliwa, nic nie może zwolnić nas od tego obowiązku. Chociaż bowiem żal doskonały w połączeniu z doskonałą miłością Boga gładzi grzech śmiertelny, to jednak miłość doskonała nie jest możliwą, jeśli nie zawiera w sobie pragnienia i gotowości uczynienia wszystkiego, co do zbawienia konieczne, a więc i przyjęcia Sakramentu Pokuty.

Do zgładzenia grzechów powszednich spowiedź nie jest konieczną, albowiem te grzechy nie pociągają za sobą utraty łaski uświęcającej i mogą być zgładzone przez inne środki łask i pełnienie cnót; niemniej spowiedź jest najpewniejszym środkiem do ich zgładzenia. Dlatego również i ci, którzy tylko powszednich dopuszczają się grzechów, powinni często przystępować do spowiedzi.

Z tego wszystkiego widzimy, najmilsi bracia, że spowiedź jest ustanowiona przez Boga i że jest nam do zbawienia koniecznie potrzebna. Jednak z pośród wszystkich prawd i urządzeń Kościoła spowiedź ma najwięcej przeciwników. W oczach wielu spowiedź jest torturą dusz, tyranią, wkraczaniem w prawa Boże, wynalezionym przez kapłanów środkiem ujarzmiania dusz i t. p. Innowiercom, którzy nie znają dobrze urządzeń Kościoła, można to jeszcze przebaczyć, lecz cóż powiedzieć o katolikach, którzy szydzą i wyśmiewają się ze spowiedzi? Są to zazwyczaj ci, którzy od lat całych lub wcale nie uczęszczają do spowiedzi. Jaka tego przyczyna? Po części życie niemoralne i przewrotność serca. Pycha, fałszywy wstyd, hołdowanie namiętnościom i niechęć do odmiany życia powstrzymują ich od spowiedzi. Spowiedź jest dla nich ciężarem, którego chętnie chcieliby się pozbyć. A jednak każdy, kto pragnie być zbawiony, musi używać tego środka. Dopóki Kościół istnieje, musi istnieć i spowiedź i to na mocy owych słów, które wyrzekł Zbawiciel: *Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są im zatrzymane.* Amen.

SZKIC KAZANIA

na Niedzielę III-cią Adwentu.

Jan I, 19—29.

Przeszkody, tamujące przyjście Zbawiciela.

I. Nieświadomość. II. Pycha. III. Zmysłowość.

I. *W pośrodku was stanął, którego wy nie znacie.* Słowa te dziś jeszcze można zastosować do wielu chrześcijan. Nie znają Pana Jezusa. Nie wiedzą, że Zbawiciel żyje pośród nas— przez swe zwierzchnictwo i rządy w Kościele Bożym — przez swą istotną obecność w Najśw. Sakramencie — przez łaskę uświęcającą Sakramentów św. Niema Chrystusa Pana w ich umyśle, czyżby mógł więc być w ich sercu? Bez znajomości Zbawiciela nie może być życia chrześcijańskiego. *A ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie samego, Boga prawdziwego i któregoś posłał, Jezusa Chrystusa* [1]).

II Drugą przeszkodą, tamującą przyjście Zbawiciela, jest pycha. *Bóg pysznym się sprzeciwia* [2]).

Ewangelia niedzieli dzisiejszej jest nauką dla wszystkich pysznych. Żydzi mieli bardzo wysokie pojęcie o Janie Chrzcicielu. Wysyłają do niego kapłanów i Lewitów z zapytaniem czy jest Eliaszem, czyli też prorokiem przepowiedzianym przez Mojżesza. Jan św. zaprzecza temu, a sławiąc wielkość Chrystusa Pana, sam się dobrowolnie poniża.

Jam głos wołającego na puszczy. Czy może być coś więcej-

---

[1]) Jan XVII, 3. [2]) Jak. IV, 6.

cej nietrwałego, niż dźwięk głosu? Zaledwie wyjdzie z ust ludzkich, ginie w przestrzeni bez śladu. *Ten jest, który za mną przyjdzie, który przedemną stał się: któregom ja nie godzien, żebym rozwiązał rzemyk u trzewika Jego.*

III. Trzecią przeszkodą, tamującą przyjście Zbawiciela, jest pogoń za przyjemnościami tego świata. I dlatego to Jan Chrzciciel, którego zadaniem było przygotować naród żydowski na przyjście Zbawiciela, wzywał tak usilnie do pokuty i dawał chrzest pokuty.

Zbadajmy głąb serca naszego. *Ktoś ty jest? Co powiadasz sam o sobie?* Zastanówmy się, co trzeba wyrwać z serc naszych, sprostować, naprawić. *Prostujcie drogę Pańską.*

Temat do rozwinięcia. Żydzi wysyłają poselstwo do św. Jana. Odpowiedź, jaką daje Jan św. Czy Chrystus Pan jest dziś więcej znany, niż za czasów Jana Chrzciciela? Konieczność poznania Zbawiciela: 1-o ponieważ Chrystus Pan jest Drogą naszego zbawienia; 2-o ponieważ Chrystus Pan był jedynym Przedmiotem badania świętych Pańskich. Oznaki znajomości Chrystusa Pana: 1-o miłość, 2-o wierność. 1-o Świadectwo, jakie Jan św. wydaje sam o sobie. 2-o Świadectwo, jakie wydaje o Zbawicielu. Poselstwo jawne i zaszczytne: zapytują go kapłani, lewici i uczeni. Jan św. odpowiada: 1-o krótko, 2-o z pokorą. Człowiek skromny mówi o sobie z niechęcią i powściągliwością. Tak samo czyni Jan św. Czego nas uczy to poselstwo? 1-o Powinniśmy uświadamiać się w sprawach zbawienia. Bez znajomości Boga i spraw zbawienia wszystko inne nie ma dla nas żadnej wartości. 2-o Zgłębiajmy prawdy zbawienia w czystej intencyi. 3-o Poznajmy, jak próżną jest cześć u ludzi. Jan św. nazywa Pana Jezusa „Wołającym na puszczy." 1-o Puszcza—to świat; 2-o w duszy grzesznika nieurodzajna puszcza; 3-o w duszy sprawiedliwego święta samotność. *Jać chrzcę wodą*—zwyczajne obmycie, które nie może zmazać grzechów, ani obdarzyć łaską. Jan św. daje świadectwo o Zbawicielu. Chrześcijanin daje świadectwo o Chrystusie Panu: 1-o przez miłość serca swego, 2-o przez słowa; 3-o przez całe

swe postępowanie. Niegodne postępowanie niektórych chrześcijan: 1-o uchylanie się od wyznawania Chrystusa Pana; 2-o obłuda; 3-o zapieranie się Boga; 4 o uczynki jawne.

KRÓTKIE PRZEMÓWIENIE
na Niedzielę III-cią Adwentu.

Jan I, 19—29.

Wcielenie Syna Bożego.

Treść I. Nieskończona miłość Pana Jezusa, okazująca się w Jego wcieleniu.

II. Obowiązek odwzajemnienia tej miłości.

Kościół św. ustanowił czas Adwentu, aby przez modlitwę, post i dobre uczynki przygotować nas do godnego obchodu uroczystości Bożego narodzenia. Jak w Wielkim Poście nawołuje nas Kościół do rozważania męki i śmierci Pana Jezusa, tak w czasie Adwentu przypomina nam ustawicznie tajemnicę wcielenia Syna Bożego. Znajomość tej tajemnicy jest nam konieczną; jest ona jedną z owych czterech prawd, które nam są do zbawienia koniecznie potrzebne. Jeżeli pragniemy być zbawieni, musimy wierzyć, że druga Osoba Trójcy Przenajświętszej, to jest Syn Boży, stał się człowiekiem dla naszego zbawienia.

Ponieważ tajemnica ta jest fundamentem naszej religii, dlatego każdy chrześcijanin znać ją powinien jak najdokładniej. W dzisiejszej nauce rozważymy, jakie dwie prawdy wypływają z tej św. tajemnicy, mianowicie:

1. Jak wielką miłość okazuje nam Pan Jezus przez swe wcielenie i

2. że obowiązkiem naszym odpłacać się również miłością.

I.

Gdy uprzytomnimy sobie przyczynę wcielenia Syna Bożego, wówczas będziemy mogli wyrobić sobie chociaż słabe i niedostateczne pojęcie o nieskończonej miłości Pana Jezusa. Dlaczego Syn Boży, czyli Przedwieczne Słowo Ojca, przyjął naturę ludzką? Zarówno Pismo św., jak Ojcowie Kościoła podają grzech za jedyną przyczynę wcielenia Chrystusa Pana.

Przypomnijmy sobie, jak Pismo św. przedstawia nam stworzenie świata. Wiemy, że Bóg stworzył niebo i ziemię z niczego, że niebo zaludnił Bóg aniołami, t. j. duchami czystymi, które miały chwalić Boga po wieki i cieszyć się wraz z Nim niebieską szczęśliwością. Jednakże pewna część tych aniołów, korzystając z wolności, jaką ich Bóg obdarzył, zbuntowała się przeciwko zwierzchnictwu Boga i została strącona do piekła, za karę. Oprócz aniołów stworzył Bóg ludzi, którym przeznaczył chwilowy pobyt na ziemi, a potem wieczne mieszkanie i nieskończoną szczęśliwość w niebie. Człowiek, gdy wyszedł z rąk Stwórcy, był piękny i doskonały. *Uczyniłeś go mało co mniejszym od aniołów i czcią ukoronowałeś go* [1] — woła z podziwem psalmista. Bóg bowiem uczynił człowieka na swój obraz, jak świadczą o tem słowa Pisma św. *Uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze* [2].

Któż zdoła wyobrazić sobie ową piękność i doskonałość, jakiemi Bóg obdarzył pierwszego człowieka. Ciało Adama było doskonałe, pełne siły i zdrowia; dusza, wyposażona władzą pamięci, rozumu i woli, była obrazem Trójcy Przenajświętszej. Skłonna do dobrego, brzydziła się złem i za pomocą rozumu i woli panowała nad wszystkimi zmysłami ciała. Ciało pierwszego człowieka nie podlegało chorobom i śmierci, lecz miało przez pewien czas zażywać niezmąconego szczęścia w raju, oczekując, aż Bóg go powoła do królestwa niebieskiego, do wiecznej i zupełnej szczęśliwości.

Tę szczęśliwość przyrodzoną i nadprzyrodzoną zapewnił Bóg nie tylko pierwszemu człowiekowi, ale również wszystkim

---

[1]) Ps. VIII, 6. [2]) Rodz. I, 26.

jego potomkom, pod warunkiem, że nie będzie jadł owocu z drzewa zakazanego. Lecz szatan, zazdroszcząc człowiekowi szczęścia, jakie mu Bóg przeznaczył, poprzysiągł mu zgubę. Wziąwszy na siebię postać węża, począł go kusić złudnemi obietnicami i nakłonił do przestąpienia przykazania Bożego. Adam więc przez swe nieposłuszeństwo względem Boga popełnił grzech, który był wynalazkiem szatana, a przez to wydał siebie i swych potomków w moc złego ducha.

Jak strasznej przemiany dokonał grzech w naturze człowieka! Ustały wszystkie jego przywileje: serce, rozum i ciało zostały upośledzone, przez co człowiek stał się słabem, ułomnem i litości godnem stworzeniem. Bóg za karę skazał go na pracę znojną, choroby, cierpienia i śmierć. Przytem pozbawił go swej łaski i prawa do nieba. Nie było więc odtąd dla niego nadziei zbawienia, ponieważ obraził Boga nieskończonego.

Jednakże Bóg, który jest nieskończenie dobry i miłosierny, ulitował się nad losem człowieka. Ponieważ nikt i nic nie mogło podnieść człowieka z upadku i przywrócić mu utraconego prawa do nieba, dlatego Bóg sam zapragnął być jego Odkupicielem. Dlatego Bóg posyła Syna swego Jednorodzonego na ziemię, aby odpokutował i zadosyćuczynił Ojcu swemu niebieskiemu za grzechy ludzi. *Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał: aby wszelki, kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny* [3]).

Wielką bez wątpienia była miłość Abrahama, który chciał złożyć Bogu ofiarę z syna swego Izaaka, lecz o ile większą była miłość Boga ku ludziom. Abraham zgadza się poświęcić swe dziecię na rozkaz najwyższy, lecz Bóg poświęca Syna swego dobrowolnie, z czystej miłości ku ludziom. Izaak jest umiłowanem dzieckiem swego ojca, lecz Syn Boży jest przedmiotem nieskończonej miłości Ojca niebieskiego. Bóg widząc gotowość Abrahama, uwolnił jego syna od śmierci, natomiast Syn Boży istotnie stał się człowiekiem i umarł na krzyżu dla naszego zbawienia. *Słowo ciałem się stało* [4]). Stwórca świata całego stał się podobny stworzeniu swemu. Bóg nieskończonego majestatu

[3]) Jan III, 16. [4]) Jan I, 14.

poniżył się tak bardzo, że stał się człowiekiem. Jako małe, słabe Dzieciątko przychodzi na świat, w ubóstwie i poniżeniu, aby przez to podobieństwo do nas i wielkie upokorzenie przebłagać Boga za grzechy nasze i przywrócić nam utracone prawo do nieba. Czyż Bóg mógłby więcej nas umiłować, czyż mógłby nam dać większy dowód miłości?

II.

Jeżeli ta wielka i święta tajemnica wcielenia Syna Bożego ujawnia nam nieskończenie wielką złość grzechu i nieskończenie wielką miłość Boga, jasnem jest, że mamy obowiązek nienawidzieć i wystrzegać się grzechu; że mamy nadto obowiązek odpłacić miłością Temu, który pierwej nas umiłował.

Czyż człowiek, który przyszedł na świat w grzechu pierworodnym, jako niewolnik szatana, nieprzyjaciel Boga, przeznaczony na wieczne potępienie, miałby zapomnieć o Zbawicielu, który za cenę męki bolesnej i Krwi swej najśw. obmył go z grzechu, pojednał z Bogiem i przywrócił mu utracone prawo do nieba? Czyż miałby być tak lekkomyślnym i powracać dobrowolnie do grzechu, dobrowolnie brać na siebie więzy szatana i dążyć do piekła, z którego Bóg wybawił go przez świętą ofiarę na krzyżu? Czyż miałby być tak niewdzięcznym względem Boga, który tak wiele dla niego uczynił, zapomnieć o Jego nieskończonej miłości, jakiej nam dał dowody przez swe wcielenie, wypowiedzieć posłuszeństwo Zbawicielowi, który z taką miłością wzywa nas do siebie?

Słodki Zbawicielu, który z miłości ku nam stałeś się człowiekiem, przelałeś Krew swą najświętszą na krzyżu i codzień odnawiasz swą ofiarę na ołtarzach naszych, spraw łaską swoją świętą, aby zasługi męki Twej i śmierci nie były dla nas straconemi. Daj nam łaskę, abyśmy Cię żadnym grzechem ciężkim nie obrażali, lecz abyśmy, poznawszy wielką i nieskończoną Twą miłość ku nam, coraz więceji doskonalej Cię miłowali. Amen.

SZKIC KAZANIA
na Niedzielę IV-tą Adwentu.

Łuk. III, 1—7.

Przygotowanie na przyjście Zbawiciela.

I. Pobudki. II. Środki.

I. Jan Chrzciciel wypełnił swe zadanie, przygotowując Żydów na przyjście Zbawiciela, na Jego publiczne wystąpienie. Była to bardzo ważna i uroczysta chwila—okres oczekiwania Mesyasza.

Tak samo i my zbliżamy się do wielkiego i uroczystego dnia—dnia narodzenia Zbawiciela. Jak niegdyś Jan św., tak dziś Kościół Boży wypełnia swe zadanie, nawołując nas, abyśmy się przygotowali na przyjście Zbawiciela w Komunii św. Naszym obowiązkiem posłuchać tego wezwania. Powinniśmy nie tylko przystąpić do Komunii św. w dzień Bożego Narodzenia, ale i dobrze się przygotować. Powinniśmy w dniu tym komunikować, ponieważ jest to najlepszy środek uczczenia pamięci przyjścia Zbawiciela. Powinniśmy dobrze się przygotować, ponieważ im doskonalsze przygotowanie, tem Komunia owocniejszą i milszą Bogu. *Prostujcie drogę Pańską.* Używając tych słów proroka Izaiasza, Ewangelia św. przypomina nam zwyczaj, jaki panował w dawnych czasach. Gdy król objeżdżał swoje państwo, wówczas wysyłano gońców, którzy jadąc przed orszakiem królewskim; nawoływali lud, aby przygotował i ozdobił drogę, którą król miał przejeżdżać. Tak samo i my mamy przygotować Panu Jezusowi drogę do serc naszych.

II. Za radą św. Jana Żydzi w dwojaki sposób przygotowywali się na przyjście Zbawiciela: przyjmowali chrzest pokuty i pełnili uczynki pokuty.

I my również w dwojaki sposób mamy przygotować się na przyjście Chrystusa Pana w Komunii św.: przez Sakrament Pokuty i przez cnotę pokuty.

Sakrament Pokuty polega na wyznaniu grzechów, na szczerym żalu i na zadosyćuczynieniu Bogu i bliźniemu.

Cnota pokuty polega na otrząśnieniu się ze zniechęcenia i lenistwa: *wszelka dolina będzie napełniona*; na pozbyciu się pychy: *wszelka góra i pagórek poniżon będzie;* na podporządkowaniu swych skłonności i chęci woli Boga: *krzywe miejsca będą proste;* na opanowaniu gwałtowności charakteru: *ostre drogami gładkiemi.*

Temat do rozwinięcia. Władza kaznodziejska św. Jana; cnoty, które głosił: pokuta, ufność, pokora, prawość, łagodność. Wszyscy ludzie są powołani do zbawienia wiecznego. 1-o Okoliczności, w jakich nauczał. Czas, miejsce, osoby są ściśle oznaczone: jest to zdarzenie historyczne. Herezya i błędy natomiast żyją w niepewności i ciemności. 2-o Nauka. Jan św. głosi 1-o pokutę, 2-o Chrzest, który jest symbolem pokuty wewnętrznej—aktem pokuty zewnętrznej; kto go przyjmował, przyznawał, że jest grzesznikiem; chrzest różny zasadniczo od Chrztu chrześcijańskiego. Obmycie w wodach Jordanu uleczyło niegdyś Naamana z trądu. Pokuta: główna zasada religii chrześcijańskiej. „Nie odkładaj z dnia na dzień." Jan św. głosi ją słowami i przykładem. Chrzest i pokuta mają: 1-o jedno pochodzenie: ustanowienie przez Jezusa Chrystusa; 2-o jeden cel: uświęcenie duszy. 3-o jedne skutki: odpuszczenie kary wiecznej czyli pojednanie się z Bogiem. Jan św., uświęcony i wybrany przez Boga, prowadzi życie anielskie i pokutnicze. Patrzmy, jakich Bóg ludzi wybiera—jak miłem jest Bogu życie ukryte. W ciszy i zdala od gwaru świata przemawia Bóg do swych wybranych. *Nie we wzruszeniu Pan* [1]). Przygotowanie

[1]) III. Król. XIX, 11.

serca jest koniecznem na przyjęcie Zbawiciela. *Gotujcie drogę Pańską*, jak to czynicie na przyjazd króla,—trzeba ją uprzątnąć, oczyścić, przyozdobić. Pan Jezus, przychodząc do nas, przynosi nam pokój—wyrywa nas z niewoli szatana—dokonuje cudownej przemiany. *Ścieżki*, to drogi Boże: sprawiedliwość i cnoty. 1-o Pochodzą od Boga, 2-o Bóg jest ich sprawcą, 3-o prowadzą do Boga. *I oglą̨ga wszelkie ciało zbawienie Boże.* Pokutujący chrześcijanin będzie oglądał Zbawiciela na ziemi i w niebie. W świetle wiary ujrzy Zbawiciela, narodzonego w stajence—ukrytego w Najśw. Sakramencie—ożywiającego dusze przez Sakramenta św. Będzie miał Zbawiciela w swej duszy. Nie wszyscy w równy sposób przyjmują i posiadają Pana Jezusa. Jedni odmawiają Mu przyjęcia—drudzy są obojętni dla Niego—inni przyjmują go z radością, wielbią i czczą. 1-o Trzeba, aby człowiek pragnął przyjścia Zbawiciela — aby ten Zbawiciel był gorąco oczekiwany i poznany; 2-o aby wszyscy byli przygotowani na Jego przyjęcie.

KRÓTKIE PRZEMÓWIENIE

na Niedzielę IV-tą Adwentu.

Łuk. III, 1—7.

Narodzenie Pana Jezusa w sercach naszych

Treść. I. Pan Jezus, który narodził się niegdyś widzialnie w stajence Betleemskiej, rodzi się dziś w sercach naszych w sposób niewidzialny.

Mówią nam o tem: 1-o post, poprzedzający uroczystość Bożego Narodzenia, 2-o modlitwy odmawiane przez Kościół w czasie Adwentu, 3-o trzy Msze św., które każdy kapłan odprawia w dniu Bożego Narodzenia

II. To narodzenie duchowe Zbawiciela dokonuje się tylko w sercach dobrze przygotowanych na przyjęcie Pana.

Oto zbliża się już wielkie i uroczyste święto Bożego Narodzenia. Za kilka dni cały świat chrześcijański obchodzić bę-

dzie pamiątkę owego wielkiego dnia, w którym Syn Boży zstąpił na ziemię dla naszego zbawienia. Obowiązkiem naszym dobrze się przygotować na tę uroczystość. Dlatego to Kościół woła dziś do nas słowami Izaiasza: *Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki Jego.*

Gdy król lub książę wjeżdża do jakiegoś miasta, wysyła naprzód gońca, który zapowiada jego przyjazd, usuwa przeszkody, któreby mogły stanąć na drodze i czyni wszystko, co mogłoby uświetnić przyjęcie. Tak samo Zbawiciel, Król nad króle i Książę pokoju, zanim przyszedł na świat, wysłał św. Jana Chrzciciela, aby przygotował ludzi na Jego przyjście. Jan św. nawoływał przedewszystkiem do pokuty, wołając na świat cały: *Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki Jego.*

Dlaczego Kościół dziś jeszcze temi samemi słowy nawołuje nas do pokuty, skoro już prawie dwa tysiące lat upłynęło od narodzenia Zbawiciela? Dlatego, najmilsi bracia, że uroczystość ta nie tylko nam przypomina tajemnicę wcielenia Bożego, lecz jest rzeczywistem jej odnowieniem, na które jak najstaranniej powinniśmy się przygotować. Pan Jezus bowiem, który niegdyś narodził się widzialnie w stajence Betleemskiej, rodzi się w sercach naszych w sposób niewidzialny, lecz tylko w sercach tych, którzy się dobrze przygotują na Jego przyjęcie.

I.

Kościół św. ustanowił wielką liczbę świąt, które przypominają nam tajemnice naszej wiary. Tak np. Wielkanoc obchodzimy na pamiątkę zmartwychwstania Zbawiciela, Zielone Świątki na pamiątkę zesłania Ducha św., uroczystość Wszystkich Świętych ku przypomnieniu chwały i szczęśliwości wybranych Pańskich w niebie. Jednakże te święta są nie tylko przypomnieniem owych wielkich i świętych tajemnic, lecz również ich odnowieniem w sercach naszych. Wielkanoc nie tylko przypomina nam zmartwychwstanie Pana Jezusa, lecz jest zarazem zmartwychwstaniem dusz naszych z grobu grzechu. Zielone Świątki są nie tylko przypomnieniem zesłania Ducha św. na apostołów, lecz w dniu tym Duch św. istotnie zstępuje do

serca wiernych i napełnia je darami nadprzyrodzonymi. Takie samo znaczenie ma uroczystość Bożego Narodzenia. W dniu tym, który jest dniem rzeczywistego narodzenia Pana Jezusa w stajence Betleemskiej, Zbawiciel rodzi się w sercach naszych w duchowy, niewidzialny sposób. Tę wiarę w narodzenie duchowe Zbawiciela wyraża Kościół w trojaki sposób: przez ustanowienie postu, który poprzedza uroczystość Bożego Narodzenia, przez modlitwy, odmawiane w czasie Adwentu i przez trzy Msze, które każdy kapłan odprawia w dzień Narodzenia Pańskiego.

1-o W czasie Adwentu wzywa nas Kościół, abyśmy przez post, czyli umartwienie, i przez pokutę przygotowali się na przyjęcie Zbawiciela, albowiem Kościół wierzy, że ten sam Mesyasz, który narodził się w stajence Betleemskiej, zstępuje do do dusz naszych, czyli rodzi się w nich duchowym sposobem. Dlatego i do nas, jak niegdyś do narodu żydowskiego, stosują się słowa św. Jana: *Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki Jego* — oraz ta zapowiedź: *I ogląda wszelkie ciało zbawienie Boże.*

2-o W czasie Adwentu błaga Kościół gorąco o przyjście Zbawiciela. „Panie, okaż Twą potęgę i przyjdź.“ „Panie, pobudź serca nasze, abyśmy przygotowali drogę Synowi Twemu Jedynemu.“ „Panie, oświeć łaską Twego przyjścia ciemności umysłów naszych.“ „Przyjdź, Panie, udziel nam Twej potężnej pomocy i niech Twe miłosierdzie usunie przeszkody grzechów naszych.“ Oto modlitwy, które Kościół zanosi do Boga w czasie Adwentu. Wszystkie te modły wypowiadają jedno gorące pragnienie, wyrażone w słowach Pisma św.: *Spuśćcie rosę niebiosa zwierzchu, a obłoki niech spuszczą ze dżdżem Sprawiedliwego* [1]). Im więcej zbliża się dzień narodzenia Pańskiego, tem gorętsze zasyła Kościół modły do Boga. „O Mądrości! Boże i Przewodniku! Kluczu Dawidowy! Jutrzenko! Słońce sprawiedliwości! Królu narodów! Boże nasz, Prawodawco i Zbawicielu, przyjdź nas pouczyć, oświecić i zbawić“—woła Kościół we Mszy roratnej. Jakiż cel miałyby te modlitwy, gdyby Pan

---

[1]) Izai XLV, 8.

Jezus istotnie nie miał przyjść do serc naszych? Czy Kościół miałby prosić Boga o łaski, które nie mogłyby spłynąć na nas, ponieważ już raz zostały nam udzielone?

3- Kościół wreszcie wyraża swą wiarę w duchowe narodzenie Zbawiciela w duszach naszych przez owe trzy Msze św., które każdy kapłan odprawia w dzień Narodzenia Bożego. Msze te oznaczają trojakie narodzenie Chrystusa Pana. Pierwsze narodzenie—to narodzenie wieczne w łonie Ojca niebieskiego; drugie—to narodzenie w czasie, w żywocie Najśw. Maryi Panny; trzecie—narodzenie duchowe Pana Jezusa w sercach wiernych. Chrystus Pan łączy się z nami nowym węzłem miłości. W szczególny sposób udziela nam zasług swego wcielenia, obdarza nas łaskami podobnemi, jak gdybyśmy istotnie byli obecni przy Jego narodzeniu w stajence Betleemskiej. I dlatego to uroczystość Bożego Narodzenia budzi tak wielką radość i słodką pociechę w sercach sprawiedliwych, a smutkiem i obawą przejmuje grzeszników, którzy nie mogą mieć nadziei, aby Pan Jezus zstąpił do serc ich, skalanych grzechami i występkami.

II.

Nie ulega wprawdzie wątpliwości, że Chrystus Pan przyszedł na świat, aby zbawić wszystkich ludzi, bez wyjątku, albowiem jest Światłością prawdziwą, *która oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego* [2])—jak zapewnia nas Objawienie Boże. Jednakże jest niemniej pewnem, że nie wszyscy będą zbawieni i oświeceni Słońcem sprawiedliwości, ponieważ—jak zapewnia nas apostoł—nie wszyscy poznali i przyjęli Zbawiciela. *Świat jest uczynion przezeń, a świat Go nie poznał. Przyszedł do własności, a swoi Go nie poznali; a ilekolwiek przyjęli Go, dał im moc, aby się stali synami Bożymi... którzy nie ze krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili.* Skąd to pochodzi, najmilsi bracia? Stąd, że są ludzie, którzy, chociaż żyją w tem świetle Prawdy i w tem og-

---

[2]) Jan I, 9. [3]) Jan I, 10. 13.

nisku Miłości, które ogrzewa świat cały, jednakże zamykają oczy przed blaskiem tego Światła i uciekają od tego ogniska Miłości. Słońce świeci wprawdzie dla wszystkich, a jednak ani ślepi, ani ci, którzy zamykają oczy, nie ujrzą jego jasności. Ogień ma własność ogrzewania, a jednak ci tylko doznają ożywczego ciepła, którzy się doń przybliżą. Tak samo i my, najmilsi bracia, jeśli pragniemy osiągnąć łaski, jakie daje przyjście Zbawiciela, musimy przygotować się na to przyjście, otwierając oczy na światło prawdy i zbliżając się do ogniska miłości. Musimy „napełnić doliny"—jak mówi Jan św.—to znaczy: naprawić wszystkie zaniedbania przez gorliwe wypełnianie obowiązków naszego stanu i zawodu; „poniżyć góry i pagórki" naszej pychy; „sprostować krzywe drogi" naszej niesprawiedliwości i wyrzucić z serca grzeszne myśli i pragnienia. Wtedy tylko, najmilsi bracia, ten święty i uroczysty dzień narodzenia Pańskiego stanie się dla nas dniem radości i słodkiej pociechy. Przygotujmy się więc jak najlepiej na przyjście Zbawiciela, oczyszczając serca nasze z wszelkiego grzechu, pełniąc dobre uczynki: pokutę, umartwienie, jałmużnę, a przedewszystkiem wypełniajmy sumiennie i gorliwie wszystkie obowiązki naszego stanu. Amen.

SZKIC KAZANIA

na uroczystość Bożego Narodzenia.

I. Narodzenie Słowa wcielonego. II. Odrodzenie duchowe całego świata. III. Czego uczy nas żłobek. IV. Okoliczności towarzyszące narodzeniu Zbawiciela.

I. Przedwieczne Słowo, równe we wszystkiem Bogu-Ojcu i Duchowi św. wcieliło się w łonie Najczystszej Dziewicy Maryi i narodziło w Betleem, w ubogiej stajence. Chrystus Pan na-

rodził się, aby nas zbawić. Już po upadku Adama dał Bóg ludziom obietnicę przyjścia Zbawiciela. Przez cztery tysiące lat oczekiwał rodzaj ludzki Mesyasza. Przyjście to nastąpiło w przepowiedzianym czasie i wśród przepowiedzianych okoliczności. W dniu tym odprawia każdy ksiądz trzy Msze św., aby uczcić: 1-o narodzenie wieczne Słowa: *Na początku było Słowo*, 2-o narodzenie doczesne, 3-o narodzenie duchowe w duszach naszych.

II. Narodzenie Pana Jezusa dokonuje przemiany moralnej w całym świecie. Kończy się panowanie: 1-o pychy, 2-o chciwości, 3-o zmysłowości. A rozpoczyna się panowanie: 1-o pokory, 2-o ubóstwa, 2-o umartwienia, Stajenka staje się przedmiotem podziwu i uwielbienia — prawdziwem sanktuaryum, w którem dokonała się najświętsza tajemnica.

III. Żłobek staje się szkołą. *Okazała się łaska... nauczająca nas* [1]. Świat głosił dotychczas: „Błogosławieni bogaci... sławni...“ A Pan Jezus przychodzi i naucza słowami i przykładem, że „błogosławieni ubodzy w duchu, cisi, pokorni i czystego serca“. Sam daje przykład tych cnót, miłuje krzyż i dobrowolnie wydaje się na cierpienia. „Albo Chrystus Pan się myli, albo świat jest w błędzie, gdyż miłują rzeczy wprost przeciwne sobie“—mówi św. Bernard. Chrystus Pan jest Bogiem i dlatego nie może się mylić... biada więc światu. Wtedy tylko możemy być zbawieni, jeśli żyjemy według nauki Zbawiciela—naśladujemy Jego życie, przykłady, jakie nam zostawił. *Słowa żywota wiecznego masz* [2]. Pan Jezus narodził się w ubóstwie, aby pokazać, że przyszedł założyć duchowe królestwo łaski. Ubogich wyróżnia szczególnie i najpierwszych powołuje do swego żłóbka.

IV. Ludzie odmówili schronienia Św. Józefowi i Najśw. Matce Bożej. *Miejsca im nie było w gospodzie.* Ileżto razy od tego czasu jednostki, rodziny i narody odmawiają Zbawicielowi gościny. Wykluczają Imię Jego ze swych nauk, praw, ze serc swych i domów. Cześć najwyższą oddają Panu Jezusowi Najśw. Marya Panna i św. Józef, którzy są wzorami dla wszystkich

---

[1] Tyt. II, 11. 12. [2] Jan VI, 69.

dusz pobożnych. Nawet w ubogim żłobku otacza Pana Jezusa blask chwały Boskiej. Aniołowie śpiewają Mu hymn czci i uwielbienia. Gwiazda o świetnym blasku zwiastuje światu radosną nowinę. Mędrcy ze Wschodu i pastuszkowie przychodzą złożyć Mu pokłon, podczas gdy nieprzyjaciele pragną Go zgładzić ze świata. Po wszystkie czasy będzie miał Zbawiciel gorliwych czcicieli i zawziętych prześladowców. Walka dobrego ze złem nie skończy się nigdy. Wszystkie łaski, jakie przyniosło światu narodzenie Zbawiciela, zwiastuje nam hymn anielski: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli". Chrystus Pan przychodzi na świat, aby oddać chwałę Bogu. *Chwała Bogu.* Przychodzi, aby dać pokój, czyli szczęście i zbawienie wszystkim ludziom dobrej woli. *Pokój ludziom.* Pan Jezus daje nam pokój: 1-o z Bogiem, 2-o z nami samymi, 3-o z bliźnim.

KAZANIE
na uroczystość Bożego Narodzenia.

Godność chrześcijanina.

Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami i widzieliśmy chwałę Jego.

Jan I, 14.

Treść. I. Narodzenie P. Jezusa uczy chrześcijanina poznawać swą godność.

II. Wskazuje mu drogę, którą ma postępować.

1-o Lekceważenie rzeczy doczesnych, 2-o pokora, 3-o czystość i pokuta.

III. Daje mu środki, z pomocą których może postępować na drodze zbawienia.

Pośród myśli, jakie budzi w nas tajemnica narodzenia Pana Jezusa, jest jedna, szczególnie pocieszająca dla chrześcijani-

na. Myśl tę wypowiada sam Pan Jezus, gdy mówi do uczniów swych: *Wasze oczy błogosławione, iż widzą i uszy wasze, iż słyszą. Albowiem zaprawdę mówię wam, iż wiele proroków i sprawiedliwych żądali widzieć: co widzicie, a nie widzieli: i słyszeć, co słyszycie, a nie słyszeli* [1]). Patryarchowie i prorocy Starego Testamentu z utęsknieniem, lecz napróżno pragnęli oglądać to, co oglądali chrześcijanie — wcielenie Syna Bożego. Słowo odwieczne, czyli Syn Boży, stało się człowiekiem i *mieszkało między nami*, chrześcijanami, i dziś jeszcze mieszka pośród nas w Najśw. Sakramencie ołtarza. *I widzieliśmy chwałę Jego, chwałę Jednorodzonego od Ojca*, widzieliśmy Jego cuda, życie, mękę, śmierć, zmartwychwstanie i nieskończoną godność i świętość Jego. I staliśmy się uczniami Chrystusa Pana, Jego dziećmi przybranemi przez Sakrament Chrztu św., Jego narodem wybranym, jak mówi apostoł. *A wy rodzaj wybrany, królewskie kapłaństwo, naród święty, lud nabycia* [2]). Dlatego też my przedewszystkiem powinniśmy cieszyć się w dzień Narodzenia Bożego i z całego serca dziękować Zbawicielowi, że przyszedł na świat, aby uczynić nas dziećmi Boga i dziedzicami królestwa niebieskiego. Niestety, wielu chrześcijan nie uznaje tego dobrodziejstwa i zdaje się zapominać o swej godności. Dlatego też w dniu dzisiejszym, w którym obchodzimy pamiątkę przyjścia na świat Zbawiciela, uprzytomnijmy sobie trzy wielkie prawdy:

1. Że narodzenie P. Jezusa uczy chrześcijanina poznawać swą godność,
2. wskazuje mu drogę, którą ma postępować i
3. daje mu środki, z pomocą których może utrzymać się na tej drodze.

I.

Na zapytanie, co to jest chrześcijanin, odpowiadamy bez wahania: „Jest to uczeń Pana Jezusa i wyznawca, który przez Chrzest św. stał się dzieckiem Boga i dziedzicem królestwa nie-

[1]) Mat. XIII, 16. 17. [2]) I. Piotr. II, 9.

bieskiego." Przed przyjściem Zbawiciela nie było jeszcze nazwy „chrześcijanin"; nie było Chrztu, który nas obdarza tem zaszczytnem mianem, nie było Kościoła, do którego dziś należymy. Starożytna historya mówi nam, że przed przyjściem Zbawiciela świat cały pogrążony był w ciemnościach pogaństwa, że grzech i występek panowały wszechwładnie, a cnota, sprawiedliwość i miłość były lekceważone u ludzi. Jeden tylko naród żydowski wyznawał prawdziwego Boga. Temu to narodowi obiecał Bóg przez usta proroków; że ześle Odkupiciela na zbawienie całego świata. Zbawiciel przychodzi, lecz naród wybrany nie chce go uznać, wypiera się Chrystusa Pana i skazuje Go na śmierć krzyżową. Dlatego Bóg odrzuca od siebie naród żydowski, a miejsce jego zajmuje inny naród — *rodzaj wybrany, naród święty, lud nabycia*, czyli chrześcijanie. W nazwie tej, najmilsi bracia, mieści się największa godność nasza. Majątek, nauka, sława, godności i znaczenie świata niczem są w porównaniu do tej wielkiej godności, jaka spłynęła na nas wraz z nazwą chrześcijanina. Być uczniem Chrystusa Pana, Boga najwyższego, który zstąpił na świat; cieszyć się łaską Jego: oto najwyższy zaszczyt, który wynosi nas nie tylko ponad wszystkie stworzenia, ale nawet ponad aniołów, albowiem Pan Jezus—jak mówi apostoł—nie wziął na siebie natury duchów niebieskich, lecz naturę ludzką. *Nigdzie aniołów nie przyjmuje, ale nasienie Abrahamowe przyjmuje* [3]). Czy jednak zdajemy sobie sprawę z tej wielkiej godności, czy życie nasze jest godne nazwy, jaką nosimy?

II.

Narodzenie Pana Jezusa ukazuje chrześcijaninowi drogę, którą ma postępować; ukazuje nam obowiązki, jakie płyną z tej zaszczytnej nazwy, którą nosimy. Uprzytomnijmy sobie, najmilsi bracia, tę chwilę, gdy Syn Boży przyszedł na świat w postaci człowieka. Podążmy myślą do Betleem, do owej ubogiej stajenki, gdzie w zwyczajnym żłobku spoczywa Boskie Dzie-

---

[3]) Żyd. II, 16.

ciątko. Patrzmy, oto Bóg najwyższy, Syn Ojca przedwiecznego, przyjął postać ludzką i stał się małem, słabem Dziecięciem. Z pewnością Żydzi inaczej wyobrażali sobie przyjście Mesyasza, lecz Bóg, w wyrokach swych niezbadany, inaczej postanowił. Chrystus Pan przyszedł na świat, aby odmienić postać ziemi, odpokutować za grzechy rodzaju ludzkiego, poniżyć pychę, potępić zbytek i grzeszne używanie. Pan Jezus przyszedł na świat, aby wszystkim ludziom, nawet swym nieprzyjaciołom, ukazać drogę nieznaną, pełną cierpień, pokory, umartwienia—drogę, która prowadzi do nieba. Cała nauka Zbawiciela mieści się w tajemnicy Jego narodzenia.

1-o Gdy uprzytomnimy sobie poniżenie i ubóstwo, w jakiem narodził się Zbawiciel świata, nie będziemy się dziwili, że wyróżnia ubogich i nazywa ich „błogosławionymi.“ *Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie* [4]). Widok ubogiego żłóbka nauczy nas cenić bogactwa według ich rzeczywistej wartości. Bóg wprawdzie nie zakazuje nam starać się o dobra doczesne w godziwy sposób, aby zabezpieczyć byt swój i rodziny i zapewnić sobie utrzymanie w starości, lecz mamy się wystrzegać zbytniego umiłowania pieniędzy i zbytków. Ludzie, którzy gonią jedynie za pieniędzmi, nie dbając o chwałę Bożą ani o dobro bliźniego, są na złej drodze, t. j. wiodącej do potępienia. Do nich to stosują się słowa Zbawiciela: *Biada wam, bogaczom, bo macie pociechę waszą* [5]). Nie skarżmy się więc, najmilsi bracia, jeżeli Opatrzność Boża postawiła nas w skromnych warunkach, jeżeli nawet znosić musimy niedostatek, gdyż przykład Zbawiciela, który urodził się w ubóstwie i poniżeniu, mówi nam, że ubóstwo nie jest ani nieszczęściem, ani hańbą. Patrz, bracie, oto Chrystus Pan jest tak ubogi, że sam mówi o sobie: *Liszki mają jamy i ptacy niebiescy gniazda, a Syn człowieczy nie ma, gdzieby głowę skłonił* [6]).

2-o Pan Jezus, spoczywający w ubogim żłóbku, uczy nas pokory. Gdy uprzytomnimy sobie poniżenie Zbawiciela, który przychodzi na świat w postaci małego, słabego Dzieciątka, wówczas pojmiemy, że Chrystus Pan miał prawo mówić o so-

---

[4]) Mat V, 3. [5]) Łuk. VI, 24. [6]) Mat. VIII, 20.

bie: *Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca* [7]). Przykład Zbawiciela uczy więc nas, abyśmy pozbyli się pychy, która pobudza nas do ubiegania się za sławą i znaczeniem u ludzi, do wynoszenia się ponad innych z powodu zdolności i majątku. Ubogi żłóbek, w którym spoczywał Pan i Stwórca świata, uczy nas, abyśmy pozbyli się próżności i samolubstwa.

3-o Wy wszyscy, którzy myślicie tylko o zadowoleniu swych zmysłów, o dogodzeniu ciału, przypatrzcie się Zbawicielowi, który w największym niedostatku i niewygodzie spoczywa w twardym żłobie, na posłaniu ze siana. Nie sądźmy, najmilsi bracia, że całe szczęście nasze polega na zadowoleniu potrzeb i pragnień doczesnych. Nie naśladujmy tych, którzy gonią tylko za zbytkiem i rozkoszą i tylko z nazwy są chrześcijanami. Gdyby inna droga wiodła do nieba, czyż Bóg byłby wskazał nam drogę cierpień i poniżenia? Gdyby sława, godności i zadowolenie zmysłów prowadziły do prawdziwej szczęśliwości, czyż Chrystus Pan byłby się dobrowolnie poniżył, przyjmując postać sługi i śmierć hańbiącą na krzyżu? Droga, którą szedł Zbawiciel, jest więc prawdziwą drogą do nieba i słusznie można powiedzieć, że drogę tę wskazuje nam Jego narodzenie.

III.

Na cóż przydałoby nam się znać drogę do nieba, gdybyśmy nie mogli na niej się utrzymać. Dlatego też Chrystus Pan, który jest Źródłem wszelkich łask, nie tylko ukazuje nam tę drogę, lecz udziela nam pomocy, abyśmy na niej wytrwać modli i doszli do celu, t. j. do nieba. Zaledwie człowiek przez grzech ściągnął na siebie gniew Boży, już Bóg, wzruszony miłosierdziem, daje mu obietnicę zesłania Odkupiciela, aby zadosyćuczynił sprawiedliwości Bożej i odpokutował za grzechy całego rodzaju ludzkiego. Bóg dał Izraelowi swe przykazania i przez liczne symbole i znaki utwierdzał go w wierze w przyobiecane odkupienie. Jednakże to prawo, które Bóg nadał Żydom, było oparte na bojaźni Boga i zawierało wiele przepisów,

[7]) Mat. XI, 29.

tem trudniejszych do wykonania, że naród żydowski nie posiadał odpowiednich środków do ich wypełnienia.

Gdy Chrystus Pan przyszedł na świat, wszystkie znaki i symbole stały się zbyteczne. *Albowiem okazała się łaska Boga, Zbawiciela naszego, wszystkim ludziom* [8]. Zbawiciel ogłosił nowe prawo, lecz nie prawo bojaźni, ale miłości i zbawienia, a łaskę Bożą dał nam w szczególny sposób przez Sakramenta św. Wprawdzie i Żydzi mieli swe ceremonie i święte obrzędy, lecz były tylko figurami Sakramentów, ustanowionych przez Zbawiciela. Bóg zsyła Syna swego Jednorodzonego, który przyjąwszy postać człowieka, sam tylko może pojednać grzeszny rodzaj ludzki z Bogiem przez swą ofiarę krzyżową i który codzień odnawia tę ofiarę zadosyćuczynienia. Pokuta i ofiary Żydów nie mogły zgładzić ich grzechów, podczas gdy chrześcijanie mają prosty i skuteczny środek przebłagania Boga za grzechy. Szczera spowiedź w połączeniu z żalem serdecznym gładzi największe grzechy, dzięki zasługom Chrystusa Pana. Największem jednakże dobrodziejstwem Zbawiciela jest Jego rzeczywista obecność w Najśw. Sakramencie ołtarza. Od chwili swego narodzenia począwszy, Chrystus Pan nie rozstaje się z nami, lecz bezustannie przebywa pośród nas, jako Bóg i jako człowiek, tak, że każdej chwili, gdy tylko zapragniemy, możemy zbliżyć się do Niego. Nie mówmy więc najmilsi bracia, że nie możemy wypełniać przykazań Bożych, gdy Pan Jezus każdej chwili gotów pospieszyć nam z pomocą i użycza nam sił do wypełnienia wszystkich zadań i obowiązków. Wszak łaska Jego dodawała sił Męczennikom do znoszenia najokrutniejszych tortur i do złożenia ofiary z życia; ona to wprowadzała wybrańców Pańskich na strome szczyty doskonałości i świętości; pobudzała i pobudza tysiące młodzieńców i dziewic do poświęcenia życia na wyłączną służbę Bogu lub prowadzi w odległe kraje misyjne, celem głoszenia Ewangelii pogańskim narodom. Słusznie więc można powiedzieć, że narodzenie Pana Jezusa przyniosło nam wszelkie środki, z pomocą których możemy śmiało dążyć drogą wskazaną nam przez Zbawiciela i osiągnąć cel naszego życia—zbawienie.

---

[8] Tyt. II, 12.

Dlatego też w dzień Narodzenia Bożego woła do nas Kościół słowami św. Leona: „Poznajcie, chrześcijanie, godność waszą. Idźcie do stajenki Betleemskiej, zbliżcie się do żłóbka i uczcijcie waszego Odkupiciela. Nie wstydźcie się poniżenia waszego Mistrza, lecz błagajcie Go, aby wam ukazał drogę do nieba i udzielił łaski, abyście z niej nigdy nie zboczyli.“ Amen.

KAZANIE

na uroczystość św. Barbary.

O dobrej śmierci.

Treść. I. Co to jest śmierć dobra.

Dobrze umierać, znaczy umierać 1-o z żywą wiarą; 2-o z silną nadzieją w zasługi Chrystusa Pana; 3-o z gorącą miłością Boga i bliźniego

II. Od czego zależy śmierć dobra.

1-o Śmierć dobra zależy naprzód od Boga, ponieważ jest największą z łask; 2-o zależy również od nas samych: a) musimy przygotowywać się na śmierć dobrą, b) czuwać i modlić się.

Niech umrze dusza moja śmiercią sprawiedliwych.

Licz. XXIII, 10.

W dzień św. Barbary [1]), która jest Patronką dobrej śmierci, pomówimy o tem, co nam wszystkim jest przeznaczone, od czego nikt z nas uchronić się nie może—o śmierci. Życie ludzkie składa się z dwóch części. Jedną połowę życia zmienną, przemijającą przeżywamy na ziemi—drugą nieśmiertelną w wieczności. Tu, na ziemi, czas przejściowy, czas próby—za grobem czas zapłaty: wieczna nagroda lub wieczna kara, stosownie do zasług naszych. Najważniejszą dla nas rzeczą wiedzieć,

[1]) Żywot św. Barbary vide *Homiletyka* t. XIX, str. 434.

czy będziemy nagrodzeni w niebie, czy ukarani w piekle. Los nasz w wieczności zależy od tego, jaką będzie ostatnia chwila naszego życia na ziemi — t. j. śmierć. Jeśli umrzemy w przyjaźni z Bogiem, niebo stanie się naszem dziedzictwem; jeśli umrzemy w niełasce u Boga, piekło będzie naszym udziałem. Te dwie drogi,które mamy przed sobą do wieczności, były drogowskazem życia św. Barbary. Św. Męczenniczka za wiarę Chrystusową wiedziała, że gdy wytrwa do końca w miłości Boga, wówczas czeka ją nieustająca szczęśliwość w niebie i dlatego to z największą cierpliwością i poddaniem znosiła okrutne męki. Za jej przykładem znośmy cierpliwie wszystkie krzyże i przeciwności, abyśmy zasłużyli na śmierć szczęśliwą i świętą. Prośmy o to gorąco Boga za przyczyną św. Barbary, Patronki dobrej śmierci, rozważając:

1. Co to jest śmierć dobra i
2. jak na nią zasłużyć.

I.

Czy śmierć jest dobrem czy złem? Nad tem pytaniem zastanawiali się już filozofowie w starożytności. Jedni nazywali ją dobrem, ponieważ uwalnia od cierpień tego życia; drudzy złem, ponieważ pozbawia największego skarbu—życia. Chrześcijanin, oświecony światłem wiary, wie, że śmierć w istocie swej jest raczej złem niż dobrem, ponieważ jest karą za grzech. *Przez jednego człowieka grzech na ten świat wszedł, a przez grzech śmierć* [2]) — mówi apostoł. Bóg więc nie jest sprawcą śmierci, lecz raczej człowiek. Jednakże chrześcijanin wie również, że odkąd Syn Boży przyszedł na świat i poddał się śmierci, śmierć nie jest już tem, czem była dawniej, że może być dobrą, świętą i źródłem wiecznej szczęśliwości. Jaka śmierć jest dobrą? Ludzie zapatrują się na to po ziemsku. „Jakże piękną śmierć miał ten człowiek — Wszystkie dzieci zgromadziły się przy jego łożu“ — „Zasnął cicho, bez najmniejszych cierpień.“ „Jakaż to śmierć piękna“—mówi się zazwyczaj lub też: „Śmierć

---

[2]) Rzym V, 12.

była szczęściem dla niego, uwolniła go od bolesnych cierpień"— „Straszną miał śmierć" i t. p. Innym znów razem słyszymy, jak ludzie ubolewają nad nagłym, niespodziewanym zgonem człowieka. A jednak, najmilsi bracia, ani cicha śmierć, ani bolesna, nagła ani powolna nie może być nazwaną śmiercią dobrą lub złą. Dobra śmierć jest wtedy, gdy umieramy w stanie łaski. Ten tylko umiera śmiercią dobrą, kto opuszcza ten świat, nie mając grzechu na sumieniu czyli w przyjaźni z Bogiem.

1-o Dobrze umierać, znaczy umierać z żywą wiarą. *Kto wierzy w Boga, nie bywa sądzon* [3])—mówi Pismo św. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że źle umierają ci wszyscy, którzy nie mają żywej wiary lub ją przez grzech utracili. Kto pragnie umierać dobrą śmiercią, powinien wzbudzić w sobie akt wiary w Boga i w Boskie Objawienie. Dlatego też kapłan przy udzielaniu Ostatnich Sakramentów zapytuje umierającego, czy ma silną wiarę.

2-o Umierać dobrze, znaczy umierać z silną nadzieją w nieskończone zasługi Chrystusa Pana. Dzięki tej nadziei w życie przyszłe, w szczęśliwość wieczną, którą nam wyjednał Zbawiciel przez swą śmierć krzyżową, śmierć sprawiedliwych staje się spokojną i słodką, podczas gdy grzesznicy, którzy nie mają nadziei, wpadają w rozpacz w ostatniej chwili życia. Do tych nieszczęśliwych można zastosować słowa Pisma św.. *Grzesznik ujrzy i będzie się gniewał, będzie zgrzytał zęboma swymi, a będzie schnął* [4]).

3-o Umierać dobrze, znaczy umierać z miłością Boga i bliźniego; znaczy kochać Boga tak silnie, że wolelibyśmy raczej za przykładem św. Barbary ponieść śmierć męczeńską, niż Go obrazić; znaczy umierać wolnym od grzechu śmiertelnego: niesprawiedliwości, zazdrości, nienawiści. Oto, najmilsi bracia, co nazywamy śmiercią dobrą, czyli śmiercią sprawiedliwych.

Szczęśliwy, kto tak umiera, albowiem śmierć dobra i święta jest jutrzenką prawdziwego życia. Kładzie koniec wszystkim cierpieniom i walkom życia teraźniejszego. A przedewszystkiem

---

[3]) Jan III, 18.
[4]) Ps. CXI, 10.

jest korzystną dla tego, ponieważ chroni od niebezpieczeństwa utraty zbawienia. Życie na ziemi, to nieustanna walka, a dopóki żyjemy, nie mamy pewności, jaki będzie koniec tej walki. Słusznie też mówi św. Augustyn: „Niema grzechu, popełnionego przez człowieka, któregoby inny człowiek, a więc również i ja, nie mógł popełnić.“ Wielu ludzi pięknie rozpoczęło życie, jak np. Salomon, Judasz, Orygenes, lecz wielu z nich upadło, a to tem niżej, im wyżej byli postawieni. Stokroć szczęśliwa i piękna śmierć, która nas broni od utraty Boga i wprowadza do szczęścia wiecznego.

II.

Śmierć dobra zależy od Boga i od nas samych.

1-o Zależy od Boga, ponieważ jest łaską największą ze wszystkich; łaską, której sami sobie wysłużyć nie możemy, lecz którą Bóg daje według swej woli. Powinniśmy więc codzień prosić o nią gorąco Boga. Bóg nie odmawia łaski szczęśliwej śmierci tym, którzy Go o tę łaskę proszą i którzy z nią współpracują, albowiem to jest koniecznym warunkiem. „Bóg, który nas stworzył bez naszego współudziału—mówi św. Augustyn — nie zbawi nas bez naszej pracy.“

2-o Śmierć dobra zależy więc również i od nas samych. W jaki sposób zasłużyć możemy na śmierć dobrą?

a) Musimy uczyć się dobrze umierać. Co to znaczy? Wszak podziwialibyśmy każdego, ktoby się zabrał do jakiej sztuki, nie będąc do niej przygotowanym, a sami mielibyśmy odwagę powiedzieć, że znamy tę najtrudniejszą ze wszystkich sztuk, jaką jest śmierć dobra, jeśli się nigdy nad nią nie zastanawiamy? Na śmierć trzeba się przygotowywać zawczasu; gdy śmierć zapuka do naszych drzwi, wtedy już zapóźno. Jeśli nie chcemy, aby nas śmierć zaskoczyła niespodzianie, przygotowujmy się na nią przez całe życie, każdego dnia. O, gdybyśmy należycie zrozumieli ważność, pożyteczność, konieczność tego przygotowania—wszak od tego zależy los nasz w wieczności! Wszak przed każdem ważnem przedsięwzięciem zastanawiamy się poważnie, rozważamy wszystkie okoliczności, a im ważniejsza sprawa,

tem usilniej staramy się o osiągnienie pomyślnego wyniku. Czyż więc mielibyśmy lekceważyć tę najważniejszą w życiu sprawę, od której zależy nasze zbawienie, nasza szczęśliwość wieczna? Czyż mielibyśmy pójść za przykładem tych szaleńców, którzy mówią: „Jedzmy, pijmy i używajmy, ponieważ jutro nie nasze“?

Myśleć o śmierci, przygotowywać się do niej jest bardzo pożytecznem, ponieważ to pobudza nas do oczyszczenia duszy swej z grzechów i do unikania ich w przyszłości. Święci Pańscy umieszczali często w mieszkaniu trupią czaszkę, aby im przypominała o śmierci. Przygotowywać się na śmierć, znaczy zapewnić sobie śmierć szczęśliwą. Śmierć jest echem życia, Jak zbieramy to, cośmy zasiali, tak też umieramy, jakeśmy żyli. Jakie życie, taka śmierć. Również Zbawiciel ostrzega nas, abyśmy zawczasu na śmierć się sposobili. *Czujcież tedy: albowiem nie wiecie, której godziny wasz Pan przyjdzie. A to wiedzcie, że gdyby wiedział gospodarz, której godziny złodziej ma przyjść, czułby wżdy, a nie dopuściłby podkopać domu swego. Przetoż i wy bądźcie gotowi: bo której godziny nie wzwiecie, Syn człowieczy przyjdzie* [5]).

b) W jaki sposób mamy przygotowywać się na śmierć? Sposób ten podaje nam Zbawiciel, gdy w przeddzień swej męki krzyżowej mówi do uczniów: *Czujcie, a módlcie się* [6]). Czuwajmy więc, najmilsi bracia, abyśmy nie wpadli w grzechy; czuwajmy nad dziećmi i podwładnymi, abyśmy nie potrzebowali zdawać przed Bogiem rachunku za ich złe życie; czuwajmy nad myślami naszemi i uczynkami i przypomnijmy sobie, czy nie mamy na sumieniu niesprawiedliwości, którąby naprawić trzeba. Następnie módlmy się i spełniajmy dobre uczynki, dopóki czas skarbienia zasług nie minie. Miejmy zawsze w pamięci słowa Pana Jezusa, który mówi: *Czyńcie sobie przyjacioły z mamony niesprawiedliwości, aby gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków* [7]) i słowa Psalmisty: *Błogosławiony, który ma baczenie na potrzebnego i na ubogiego, w dzień*

[5]) Mat. XXIV, 42. 44. [6]) Mat. XXVI, 41. [7]) Łuk. XVI, 9.
[8]) Ps. XL, 2.

zły wybawi go Pan [8]). Z pośród wszystkich dobrych uczynków, modlitwa jest szczególnie miłą Bogu. Módlmy się więc gorąco do Boga, chwalmy Go i wielbijmy ustami i sercem. Uczęszczajmy gorliwie na Mszę św., przystępujmy często z żywą wiarą i gorącą miłością do Stołu Pańskiego, albowiem to jest najpewniejszą rękojmią szczęśliwej śmierci, jak zapewnia nas o tem sam Zbawiciel, mówiąc: *Kto pożywa Ciała mego i pije moją Krew, ma żywot wieczny: a ja go wskrzeszę w ostatni dzień* [9]). Módlmy się przytem często do św. Barbary, którą cały świat katolicki wzywa i czci, jako Patronkę dobrej śmierci. Prośmy ją o pośrednictwo przed Bogiem, a ona wyjedna nam tę łaskę, że pojednani z Bogiem, opatrzeni Sakramentami św. przejdziemy z tego świata do lepszej, szczęśliwszej przyszłości w niebie. Amen.

SZKIC KAZANIA

na uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny.

I. Niepokalane Poczęcie jest wyłącznym przywilejem Najśw. Maryi Panny. II. Dogmat ten potwierdza Pismo św. i tradycya Kościoła. III. Przyczyny. IV. Jaka stąd dla nas nauka.

I. Bóg stwarza duszę czystą. Zaledwie jednakże dusza złączy się z ciałem, aby utworzyć ludzką istotę, plami się, jak perła, która wpadnie w błoto, albowiem człowiek nosi na sobie piętno grzechu pierworodnego. Szczególną łaską i przywilejem Najśw. Marya Panna została wyjętą z pod tego prawa: jest niepokalanie poczęta—dla zasług Chrystusa Pana, Zbawiciela.

---

[9]) Jan VI, 55.

II. Dogmat Niepokalanego Poczęcia ogłosił światu katolickiemu papież Pius IX w roku 1854, lecz Kościół wierzył weń po wszystkie czasy. Dogmat ten potwierdza Pismo św. Bóg wyrzekł do węża: *Położę nieprzyjaźń między tobą a niewiastą* [1]. Ta nieprzyjaźń trwa od pierwszej chwili poczęcia Najśw. Maryi Panny. „Bądź pozdrowiona, łaski pełna"—słowa zwrócone do Dziewicy z Nazaretu, zanim jeszcze została Matką Boga, świadczą wyraźnie, że Najśw. Marya Panna była zawsze w stanie łaski. Tradycya mówi nam, że Kościół czcił zawsze Najśw. Maryę Pannę, jako „Arkę", która sama tylko uchroniła się potopu, gdy wszyscy ginęli. Tak też tłomaczyć należy słowa Objawienia, które mówi: *Niemasz w Tobie zmazy* [2]) i nazywa Matkę Bożą „Lilią między cierniami." Przez cztery pierwsze wieki chrześcijańskie wiara w Niepokalane Poczęcie Najśw. Maryi Panny była powszechną. Poświadczają to Orygenes, św. Augustyn, św. Epifaniusz i inni. Papieże i Sobory zatwierdzają modlitwy do Niepokalanie Poczętej. Sobór Trydencki wyłącza Najśw. Maryę Pannę w dekrecie o grzechu pierworodnym.

III. Stosunek Maryi do trzech Osób w Bóstwie wymagał, aby była niepokalanie poczętą. 1-o Bóg-Ojciec, który wybrał Ją od wieków na Matkę swego Syna, ozdobił Ją wszystkimi skarbami łask. Czy mógł więc choć na chwilę wydać Jej serce w moc szatana? 2-o Bóg-Syn, wybierając Ją na swą Matkę, wybrał Ją bez zmazy. Miłując swą Matkę, upiększył i wzbogacił. Mając zostać Odkupicielem ludzi, musiał Nim być przedewszystkiem dla swej Matki i zachować Ją od grzechu pierworodnego. 3-o Bóg-Duch św. nie mógł pozwolić, aby Tabernaculum, w którem miał zamieszkać Święty nad Świętymi, było splamione grzechem.

Najświętsza Marya Panna, która miała zetrzeć głowę wężowi, czyli szatanowi, nie mogła ani na chwilę być pod jego władzą. Była przeznaczoną na Królowę aniołów, dlatego nie mogła być im niższą pod względem łaski. Nazwa Niepokalanej odpowiada najlepiej Tej, która będąc Matką, nie przestała być Dziewicą. Nazwa ta jest szczególnie miłą Najśw. Maryi Pannie.

---

[1]) Rodz. III, 15 [2]) Pieśni IV, 7.

Ukazując się w Lourdes, rzekła: *Jam jest Niepokalane Poczęcie*. Pod tą nazwą od lat trzydziestu czyni największe cuda.

IV. Utwierdzona w łasce, obdarzona przywilejem czystości, Najśw. Marya Panna boi się grzechu: życie Jej jest modlitwą, pokutą, umartwieniem. A my, którzy tak skłonni jesteśmy do grzechu, cóż czynimy? Matka Boża ucieka od świata—my go szukamy. Matka Boża żyje w umartwieniu—my gonimy za rozkoszami. Marya, pełna łaski, pomnaża się w cnocie i zasługach—a my, tak biedni i nędzni, wcale się o to nie staramy. 1-o Poznajmy ów stan nieszczęsny, w jaki wprowadza nas grzech; 2-o stan łaski i szczęścia, dany nam w Sakramencie Chrztu św., a przez Sakrament Pokuty odzyskiwany; 3-o obowiązek zachowania łaski otrzymanej.

KAZANIE

na uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny.

Wiara w Niepokalane Poczęcie Najśw. Maryi Panny.

Wszystka jesteś piękna, Przyjaciółko moja, a niemasz w Tobie zmazy.

Pieśni. IV, 7.

Dnia 8 grudnia 1854 roku, w kościele św. Piotra w Rzymie, ojciec św., Pius IX, w otoczeniu 200 biskupów i niezliczonego zastępu duchowieństwa, ogłosił uroczyście całemu światu katolickiemu dogmat Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny. W dniu tym ogłosił papież, że „nauka, która wyznaje, że Najśw. Marya Panna w pierwszej chwili swego poczęcia była szczególną łaską i przywilejem Boga wszechmogącego dla zasług Jezusa Chrystusa, Zbawiciela ludzkiego rodzaju, od wszelkiej zmazy pierworodnej winy wolną zachowana, jest od Boga

objawioną i dlatego wszyscy wierni mają w nią wierzyć mocno i stale“ [1]). Odtąd dzień 8 grudnia jest dniem ku uczczeniu Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny.

Na cześć Najśw. Matki Bożej i ku pożytkowi dusz naszych rozważymy w dzisiejszej nauce:

1. Czego uczy nas dogmat Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny i
2. jakie uczucia budzić powinien w sercach naszych.

Zdrowaś Marya.

I.

Dogmat Niepokalanego Poczęcia uczy nas, że Matka Boża od pierwszej chwili poczęcia wolną była od grzechu pierworodnego, że przywilej ten jest szczególną łaską Boga, udzieloną Jej dla zasług Chrystusa Pana i że nauka o Niepokalanem Poczęciu Najśw. Maryi Panny jest objawiona przez Boga.

1. „Najśw. Marya Panna od pierwszej chwili swego poczęcia była wolną zachowana od wszelkiej skazy grzechu pierworodnego.“ Bóg w nieskończonem swem miłosierdziu postanowił zesłać na świat Syna swego Jednorodzonego, aby odkupił grzeszny rodzaj ludzki. Syn Boży miał przyjąć ludzką naturę, miał być równym człowiekowi we wszystkiem z wyjątkiem grzechu, jako prawdziwy człowiek miał żyć i umrzeć pośród ludzi. Na Matkę Syna swego wybrał Bóg Najczystszą Dziewicę z Nazaretu. Od wieków przeznaczył Ją do godności Matki Bożej i postanowił od pierwszej chwili Jej poczęcia ozdobić Ją nadprzyrodzoną pięknością, odpowiednią Matce Syna Bożego i Oblubienicy Ducha św. Miała być zachowaną od wszelkiej skazy grzechu pierworodnego i ani na chwilę nie podlegać mocy szatana. Najśw. Marya Panna była więc nie tylko w łonie matki uświęcona, lecz już w stanie świętości poczęta. Już od pierwszej chwili istnienia spoglądał na Nią Bóg w Trójcy św. jedyny z najwyższem upodobaniem i miłoś-

[1]) Bulla Ineffab. Deus. 8 gr. 1854.

cią; już od pierwszej chwili istnienia jaśniała w oczach Boga jak najczystsza, najświetniejsza gwiazda. „Pewnem jest—pisze św. Ildefons—że Marya wolną była od grzechu pierworodnego. Była bez zmazy poczęta.“ A św. Jan z Damaszku dodaje: „Do niej wąż nigdy nie miał przystępu.“ Najśw. Marya Panna była więc od pierwszej chwili wolną od wszelkiej zmazy grzechowej, świętą, niepokalaną — od pierwszej chwili była uświęconem Tabernaculum, w którem Syn Boży miał zamieszkać.

2. „Zachowanie Najśw. Matki Bożej od grzechu pierworodnego jest szczególną łaską Boga.“ Wiemy, że grzech pierworodny przeszedł na wszystkich ludzi. Do każdego z nas odnoszą się słowa Psalmisty: *W nieprawościach jestem poczęty, a w grzechach poczęła mię matka moja* [2]). *Byliśmy z przyrodzenia synami gniewu* [3])—jak mówi apostoł. „Upadek jednego człowieka jest upadkiem wszystkich, a wina jednego stała się karą dla wszystkich“ [4]). Pośród grzesznego rodzaju ludzkiego jest tylko jedna dusza bez zmazy, pośród milionów serc grzesznych jedno serce nieskalane, pośród wszystkich ludzi, jacy żyli od stworzenia świata aż do dziś dnia i będą żyli do skończenia wieków, jedna tylko Najśw. Marya Panna jest wolną od zmazy grzechowej. Jest to szczególny przywilej Matki Bożej, przywilej, którym nie może się poszczycić żadne stworzenie, nawet owi wybrani, którzy stoją najbliżej tronu Bożego. Niepokalane poczęcie Matki Bożej jest szczególną łaską, daną Jej przez Boga. Z przyrodzenia jesteśmy, jak już wiemy, dziećmi gniewu i grzechu i to bez wyjątku. Dlatego i Najśw. Marya Panna, ponieważ pochodzi z grzesznego rodzaju, musiałaby być dzieckiem gniewu i grzechu, gdyby nie miłosierdzie Boże, które Ją od pierwszej chwili poczęcia uchroniło od tego. Niepokalane poczęcie Maryi jest więc szczególną łaską, której Jej Bóg udzielił z najczystszej miłości.

3. „Tą łaską obdarzył Bóg Najśw. Dziewicę ze względu na zasługi Chrystusa Pana, Zbawiciela świata.“ Chrystus Pan stał się Zbawicielem świata przez swą śmierć krzyżową, która

---

[2]) Ps. L, 7. [3]) Efez. II, 3. [4]) Św. Chryzolog.

w oczach Boga miała tak wielkie znaczenie i zasługi, że przez nią spłacony został zupełnie i na zawsze wielki dług grzechów naszych. Z tych zasług Pana Jezusa czerpać możemy wszyscy, ponieważ Chrystus Pan jest Zbawicielem wszystkich ludzi. Z krzyża spływa błogosławiony strumień zasług Chrystusa Pana w przeszłość do pierwszego człowieka i w przyszłość aż do ostatniego, który będzie żył na ziemi. Z tych zasług czerpać muszą wszyscy ludzie, którzy pragną dostąpić zbawienia, albowiem *niemasz w żadnym innym zbawienia. Albowiem nie jest pod niebem inne imię, dane ludziom, w którembyśmy mieli być zbawieni* [5])—tylko Imię Jezus. Ponieważ Najśw. Marya Panna, jako córka Ewy, wyszła z grzesznego rodzaju ludzkiego, dlatego i Jej potrzebny był Zbawiciel, a nie mógł nim być nikt inny tylko Boski Jej Syn, Chrystus Pan. Pan Jezus jest Zbawicielem Najśw. Matki w szczególny, cudowny sposób. Nie uwolnił Jej od grzechu pierworodnego, jak wszystkich ludzi, lecz uchronił od niego zupełnie. Dlatego niepokalane poczęcie Maryi Panny jest najpiękniejszym owocem krzyża i zasług Pana Jezusa, a Najśw. Marya Panna „łaski pełną", gdyż łaska Chrystusa Pana osiągnęła w Niej najwyższy stopień i odniosła zupełne zwycięstwo nad mocą szatana. Stąd Kościół św. słusznie nas uczy, że Matka Boża przywilej niepokalanego poczęcia otrzymała jedynie przez zasługi Chrystusa Pana.

4. Nauka o niepokalanem poczęciu Najśw. Maryi Panny jest prawdą objawioną przez Boga—dogmatem naszej religii. Wiemy, że Kościół katolicki jest „filarem i utwierdzeniem prawdy" [6]), że Duch św. nim kieruje i chroni od błędów i że kto słucha Kościoła, słucha Boga. Dlatego wyroki Kościoła należy uważać za wyroki Boga i przyjmować je z taką wiarą, jakby sam Bóg nam je objawił. Ponieważ Kościół ogłosił uroczyście, że Najśw. Marya Panna jest niepokalanie poczętą, dlatego musimy uznać ten wyrok, jako prawdę objawioną przez Boga, jako dogmat naszej religii. Ktoby więc zaprzeczał Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny, nie byłby prawowiernym katolikiem.

---

[5]) Dzieje apost. IV, 12, [6]) I, Tym. III, 15.

II.

Jakie uczucia budzić w nas powinna wiara w Niepokalane Poczęcie Matki Bożej?

1. Głęboką cześć dla niepokalanej Dziewicy. Przez Niepokalane Poczęcie Najśw. Marya Panną dostąpiła tak wielkiej chwały, że z największą czcią spoglądać na Nią powinniśmy. Byli na świecie ludzie, którzy do wielkich czynów byli powołani, którzy posiadali władzę czynienia cudów; ludzie, którzy nawracali całe królestwa i miliony dusz zjednywali dla nieba; byli ludzie, wyposażeni najpiękniejszemi cnotami, których Kościół zaliczył w poczet Świętych; ludzie, którzy przestawali z Panem Jezusem nazywani Jego przyjaciołmi i braćmi,—wszakże żaden z nich nie posiadał tego przywileju, jakim Bóg obdarzył Maryę. Ona jedna jest wolną od grzechu i niepokalanie poczęta; Ona jedna jest wybranem Naczyniem Świętości. Bóg „uczynił Jej wielkie rzeczy“ [7]), dlatego należy Jej się głęboka cześć od nas. Wiedziano o tem już od najdawniejszysh czasów. Historya Kościoła mówi nam, że już pierwsi chrześcijanie mieli głęboką cześć dla Niepokalanej Dziewicy. Pobożni pisarze i Ojcowie Kościoła wydają dzieła ku czci niepokalanie poczętej Dziewicy. Lud wierny coraz większą cześć Jej okazuje, królowie i książęta oddają swe państwa pod Jej opiekę; akademie zobowiązują się przysięgą głosić Niepokalane Poczęcie; zakony rycerskie ślubują przelać krew w obronie tej prawdy. W całym świecie katolickim powstawały liczne stowarzyszenia, które miały na celu oddawać cześć Najczystszej Dziewicy, a święto Niepokalanego Poczęcia zaliczył Kościół do świąt pierwszego rzędu. Dlatego też i my, najmilsi bracia, idąc za przykładem pierwszych chrześcijan, czcijmy z całego serca Niepokalaną Matkę Bożą, wymawiajmy Jej św. Imię z największem uszanowaniem, oddawajmy się Jej pod opiekę i bądźmy Jej wiernymi służebnikami.

2. Drugiem uczuciem, jakie w nas budzić powinna wiara w Niepokalane Poczęcie Najśw. Maryi Panny, jest wstręt do grzechu. Myśl, że Najśw. Dziewica była wolną od zmazy grze-

---

[7]) Łuk. I, 49.

chowej, powinna przejmować nas odrazą do grzechu. Najśw. Matka Boża, będąc bez zmazy poczętą, brzydzi się wszelkim grzechem i dlatego nie może upodobać sobie tych wszystkich, którzy grzech miłują i żyją w grzechu. Starajmy się więc, najmilsi bracia, obrzydzić sobie grzech. Rozważajmy często, że grzech jest obrazą nieskończenie dobrego i miłosiernego Boga, że mniejszem złem jest utrata zdrowia, majątku, życia, niż utrata łaski Bożej, że lepiej znosić wszystkie najboleśniejsze cierpienia, niż popełnić jeden grzech śmiertelny. Pamiętajmy na słowa Pisma św., które mówi: *Uciekaj przed grzechy, jako przed wężem... Zęby lwie zęby ich, zabijające dusze człowiecze. Wszelki grzech jest jako miecz z obu stron siekący, ranie jego niemasz uleczenia* [8]).

Dlatego, najmilsi bracia, obrzydźmy sobie grzech. Prośmy codziennie gorąco Boga, aby nas uchronił od grzechu śmiertelnego. Czyńmy sobie codzień postanowienie, raczej wszystko znieść i przecierpieć, niż dobrowolnie popełnić grzech ciężki. Unikajmy sposobności do grzechu, owego domu, osoby, towarzystwa, które mogłyby przywieść nas do grzechu, a jeśli spotka nas to nieszczęście i upadniemy, starajmy się jak najprędzej oczyścić z winy w Sakramencie Pokuty. Przedewszystkiem starajmy się, najmilsi bracia, unikać grzechu nieczystości, albowiem Najśw. Marya Panna nienawidzi szczególniej tego grzechu. Patrz, młodzieży, oto Niepokalana Dziewica daje ci przykład czystego życia, staraj się Ją naśladować i unikaj grzechu nieczystości. *Azali nie wiecie, iż członki wasze są kościołem Ducha świętego, który w was jest?* [9]). Nie czyńcie nic takiego, czegobyście się wstydzić musieli przed Bogiem i aniołami, unikajcie grzesznych znajomości, niebezpiecznych miejsc zabaw, ludzi bezbożnych i zepsutych. Ojcowie i matki, bierzcie przykład z Najśw. Maryi Panny, która wolną była od zmazy grzechowej. Stójcie pilnie na straży waszego domowego ogniska, aby nie wkradły się do niego sprosne mowy, pieśni i grzeszne stosunki. Również i wy, małżonkowie, starajcie się naśladować Maryę. Niech stan wasz małżeński opiera się na św. bojaźni Bożej, na

[8]) Ekkli. XXI, 2. 4. [9]) I. Kor. VI, 19.

cnocie i obyczajności. Usuńcie z niego to wszystko, co sprzeciwia się przykazaniom Boga i plami wasze sumienie.

Oto, najmilsi bracia, czego nas uczy wiara w Niepokalane Poczęcie Najśw. Maryi Panny i jakie uczucia budzić w nas powinna. Usilnie zachęca nas do czci Najśw. Matki Bożej i do unikania grzechu. Jeśli to czynić będziemy, wówczas Niepokalanie Poczęta Dziewica otoczy nas swą opieką i w godzinę śmierci pospieszy nam z pomocą, aby oczyszczonych z grzechu i pojednanych z Bogiem wprowadzić do szczęścia wiekuistego. Amen.

KAZANIE
na uroczystość św. Szczepana.

Śmierć Męczenników jest świadectwem Bóstwa Chrystusa Pana.

Treść: Męczennicy przez śmierć swą dają świadectwo o Bóstwie Pana Jezusa.

I. Wielka liczba męczenników.
II. Przyczyny, dla których Męczennicy oddają życie.
III. Sposób, w jaki znoszą śmierć męczeńską.

Będziecie mi świadkami w Jeruzalem i we wszystkiej Żydowskiej ziemi i w Samaryi i aż na kraj ziemi.

Dzieje apost. I. 8.

Wiemy już, najmilsi bracia, co mówi o Bóstwie Chrystusa Pana Pismo św. czyli Boskie Objawienie, wiemy również, co mówi o tem nasz rozum W dzisiejszej nauce podamy wam jeszcze jedno nieomylne świadectwo tego Bóstwa i to w myśl

słów samego Zbawiciela, który mówi: *Będziecie mi świadkami w Jeruzalem i we wszystkiej Żydowskiej ziemi i w Samaryi i aż na kraj ziemi.* Świadkowie ci, to św. Męczennicy, którzy wiarę w Chrystusa Pana krwią swą przypieczętowali. Pierwszym Męczennikiem, który poniósł śmierć dla Zbawiciela, jest św. Szczepan i dlatego w dniu dzisiejszym święci Kościół pamiątkę wszystkich tych bogobojnych i świętych mężów, którzy poszli za przykładem św. Szczepana.

Kto z uwagą i bez uprzedzenia przyjrzy się śmierci męczeńskiej św. Szczepana i innych Męczenników, ujrzy jasno, że śmierć ta jest świadectwem, wydanem o Bóstwie Zbawiciela. Świadectwo to utwierdzają i umacniają następujące okoliczności:

1. Wielka liczba Męczenników,
2. przyczyny, dla których Męczennicy oddają życie,
3. sposób, w jaki znoszą śmierć męczeńską.

I.

Zaledwie apostołowie poczęli głosić naukę swego Mistrza, spełniła się przepowiednia, którą im dał Zbawiciel, mówiąc: *Będziecie w nienawiści u wszystkich dla Imienia mego* [1]. Nie dziwmy się tej nienawiści, raczej przypomnijmy sobie, jakim był ów dawny świat pogański. Bałwochwalstwo i zepsucie obyczajów panowało we wszystkich warstwach społeczeństwa; bogactwo było przedmiotem czci, a ubóstwo przedmiotem pogardy, najwyższe okrucieństwo szło w parze z rozpustą i wyuzdaniem. W ten to świat, zarażony wszelkimi grzechami i występkami, weszło dwunastu ubogich rybaków głosić zaparcie swej woli, umartwienie, pokorę, ducha ofiarności. I cóż się dzieje? Nawracają się nie tylko jednostki, ale całe narody, po wszystkich krańcach świata, gdzie tylko doszło słowo Ewangelii, głoszonej przez uczniów Zbawiciela. Poganie, którzy dotąd pogrążeni byli w ciemnocie bałwochwalstwa nie tylko się nawracają, ale ochotnie oddają życie za nową wiarę. Apostołowie giną śmiercią męczeńską; ten sam los spotyka następców św.

[1] Mat. X, 22.

Piotra—z pośród trzydziestu pierwszych papieżów zaledwie jeden lub dwóch uniknęło miecza katowskiego; chrześcijanie bez różnicy stanu, płci, wieku umierają z Imieniem Zbawiciela na ustach. Przez trzy wieki płynęła bezustannie krew wiernych na wszystkich krańcach państwa rzymskiego. Historyk pogański, Tacyt, świadczy, że „wielka liczba chrześcijan uległa śmierci okrutnej za panowania Nerona“. Pliniusz, również poganin, pisze do cesarza Trajana „że był w wielkim kłopocie z powodu mnóstwa chrześcijan i zwątpił, aby mógł ich prześladować z pomyślnym skutkiem“. Historya podaje liczbę Męczenników na jedenaście milionów tylko w trzech pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Do tej ogromnej liczby Męczenników dodajmy inny wzgląd ważny: czystość intencyi, z jaką umierali za Chrystusa i za wiarę w Jego Bóstwo.

II.

W czem owe dziewice, dzieci nieledwie, i te bohaterskie matki rodziny czerpały siłę do znoszenia najokrutniejszych tortur nie tylko cierpliwie, ale z radością? Skąd się brała w młodziankach i starcach zgrzybiałych owa niezłomna wola i chęć oddania życia w ofierze? Czy może skłaniał ich do tego wzgląd na korzyści materyalne? Ale na cóż bogactwo umierającemu? Czy może chęć sławy i rozgłosu? Lecz wszakże w oczach świata śmierć ich była hańbiącą! Nie, najmilsi bracia, Męczennicy ci, cierpiąc niewymownie, mieli inne, stokroć wznioślejsze korzyści na względzie; umierając, spoglądali w górę, nie na ziemię. Około 150 roku ery chrześcijańskiej żyła w Rzymie świętobliwa wdowa, imieniem Felicyta, matka siedmiu córek. Gdy oskarżona o wyznawanie chrześcijańskiej wiary, stanęła przed sądem i usłyszała wyrok śmierci, zwróciła się do obecnych córek i rzekła: „Spojrzyjcie w górę, drogie córki, do nieba. Tam czeka na was Pan Jezus wraz ze świętymi; walczcie o dusze wasze i wytrwajcie wiernie w miłości Chrystusa“. Wiara silna w Chrystusa, oto jedyne źródło jej bohaterstwa; miłość gorąca do Zbawiciela, oto jedyna pobudka jej męczeństwa. Ten sam czynnik widzimy przy śmierci św. Szczepana.

Będąc pełen Ducha św., patrząc pilnie w niebo, ujrzał chwałę Bożą i Jezusa, stojącego po prawicy Bożej. I rzekł: oto widzę niebiosa otworzone, a Syna człowieczego stojącego po prawicy Bożej. A krzyknąwszy głosem wielkim, zatulili sobie uszy i rzucili się nań jednomyślnie. I wyrzuciwszy go z miasta, kamienowali [1]).

Po ludzku sądząc, śmierć św. Szczepana powinna mieć zgubne następstwa dla nowopowstającego Kościoła chrześcijańskiego. Wszak pozbawiła Kościół wybitnej siły apostolskiej, męża, który bardzo wiele zdziałał dla religii chrześcijańskiej i mogła była rzucić trwogę w zastępy nowych wyznawców Chrystusa. Tymczasem następstwa tej śmierci były wprost przeciwne. Z chwilą śmierci skończyła się wprawdzie apostolska praca św. Szczepana na ziemi, lecz od tej chwili św. Szczepan staje się przewodnikiem zwycięskiej armii wyznawców Chrystusowych, przewodnikiem owych legionów Męczenników, którzy za jego przykładem oddawali życie za wiarę; staje się ich możnym pośrednikiem przed Bogiem, wypraszając im łaskę wytrwania wśród najcięższych mąk i tortur. Św. Szczepan pierwszy oddaje życie za Chrystusa, dając świadectwo o Jego Bóstwie.

III.

Czy chrześcijanie odpowiadali gwałtem na gwałt, jaki im zadawano? Nie, bez najmniejszego oporu pozwalają prowadzić się na śmierć męczeńską. Czy knuli spiski i zdrady przeciwko państwu, do którego należeli? Nie, żaden z nich nie buntował się przeciwko władzy ani prześladowcom. Cesarz Neron wprawdzie oskarżył chrześcijan o podpalenie Rzymu, lecz wszystkim wiadomo, że to on wydał rozkaz podpalenia miasta w roku 64 po Chrystusie, a to dlatego, aby przewrotne swe serce, żądne coraz to nowych wrażeń, nasycić niezwykłym widokiem płonącego miasta. Lecz aby odwrócić od siebie posądzenie, ogłosił chrześcijan za podpalaczy, aby tem srożej ich prześladować. Odtąd okrucieństwo pogan nie znało granic.

---

[1]) Dzieje apost. VII, 55. 57.

„Męczenie chrześcijan—mówi historyk pogański Tacyt—stało się publiczną zabawą. Przyodziewano ich w skóry zwierząt i wystawiano na pastwę zwierząt drapieżnych: przywiązywano do krzyżów, oblewając smołą, poczem podpalano, czyniąc z nich pochodnie, rozjaśniające ciemności nocy. Neron rozkoszował się tym strasznym widokiem z wysokości swego tronu. Przy świetle tych ludzkich pochodni jużto uczestniczył w popisach cyrkowych, jużto, siedząc na wozie, rozdawał nagrody zwycięzcom.“ Z jakiemiż uczuciami znosili chrześcijanie to targanie się na ich wolność i życie? Męczennicy nie złorzeczyli i nie przeklinali swych prześladowców, lecz za przykładem Chrystusa, swego Mistrza, modlili się za nich do Boga. Ostatnie słowa św. Szczepana były modlitwą błagalną o przebaczenie dla tych, którzy go ukamienowali: „*Panie, nie poczytaj im tego grzechu*“ [3]).

Bez wątpienia nadprzyrodzoną i Boską musi być nauka, która wzbudza takie uczucia i tem więcej zdobywa wyznawców, im liczniejszy jest zastęp Męczenników, którzy oddają za nią życie. Gdyby wiara w Chrystusa i przyjęcie Jego nauki nie było rzeczą nadprzyrodzoną, czy moglibyśmy wytłomaczyć sobie to niezwykłe zjawisko, że ludzie każdego wieku i stanu, wszystkich stuleci i wszystkich narodów z radością oddawali życie za Syna ubogiego cieśli, wydanego na mękę i śmierć krzyżową—za naukę tak trudną do zrozumienia i zastosowania w życiu?

Dzięki Bogu, że krwawe prześladowania za wiarę często się nie powtarzają, że Bóg nie żąda od nas, abyśmy za przykładem Męczenników oddawali za Niego życie, w każdym razie jednak mamy obowiązek naśladować cnoty Męczenników, mianowicie ich stałość w wierze, cierpliwość w cierpieniu, a przedewszystkiem ich wielką miłość bliźniego, miłość, która ich pobudzała do darowania największych krzywd nieprzyjaciołom. Przyłączmy się całem sercem do modłów Kościoła, który dziś woła do Boga: „Panie, daj nam łaskę, abyśmy naśladowali św. Szczepana, którego święto dziś obchodzimy, abyśmy umieli przebaczać tym, którzy nas nienawidzą i modlić się za prześladujące i obrażające nas.“ Amen.

*

[3]) Dzieje apost. VII, 59.

SZKIC KAZANIA
na Niedzielę po Bożem Narodzeniu.

Łuk II, 33—41.

O żarliwości

I. Przyczyny. II. Środki. III. Przykłady.

I. Z pośród wielu osób zgromadzonych tylko starzec Symeon i prorokini Anna dostąpili łaski poznania Syna Bożego w Dzieciątku Jezus, które Najśw. Marya Panna ofiarowała w świątyni. Łaskę tę zawdzięczali swej żarliwości w służeniu Bogu.

Żarliwość jest czcią należną wielkości Boga. *W pilności nie leniwi, Duchem pałający, Panu służący* [1]). Lenistwo w służbie Bożej jest niesprawiedliwością względem Boga. Wielkość Boga, któremu służymy, powinna być miarą naszej żarliwości.

Żarliwość stoi w prostym stosunku do ważności spraw naszego zbawienia. Gdy niema w nas żarliwości, popadamy łatwo w obojętność, która jest bardzo niebezpieczną dla duszy, a którą święci przyrównują do cienia śmierci, prowadzącego do piekła, do robaka, który toczy zwolna najpiękniejsze cnoty. *Iżeś letni, a ani zimny, albo gorący: pocznę cię wyrzucać z ust moich* [2]).

Żarliwość jest niewyczerpanem źródłem zasług, pokoju wewnętrzego, pociech duchowych: *Jarzmo moje wdzieczne jest, a brzemię moje lekkie* [3]).

II. Zastanawiajmy się błęboko nad tem, co Chrystus Pan cierpiał dla nas od pierwszej chwili narodzenia aż do śmierci

---

[1]) Rzym. XII, 11. [2]) Obj. III, 16. [3]) Mat. XI, 30.

bolesnej na krzyżu. Jeśli Zbawiciel uczynił wszystko dla nas, dla naszego zbawienia, rozważmy, co czynić powinniśmy, aby Mu się podobać i siebie zbawić.

Rozważmy te wielkie prawdy, które nam mówią, że zadaniem naszem zbawić duszę, zwalczać nieprzyjaciół zbawienia, lękać się sądu, unikać piekła, a osiągnąć niebo. Gdy noc śmierci nadejdzie, skończy się czas pracy i dobrych uczynków.

Ćwiczmy się w cnocie, módlmy się i przystępujmy często do Sakramentów św.

III. Wszystkie te osoby, o których mówi Ewangelia, że były obecne ofiarowaniu Pana Jezusa w kościele Jerozolimskim, są wzorami żarliwości dla wszystkich ludzi każdego wieku.

Pan Jezus jest Wzorem dla dzieci, które za Jego przykładem powinny wraz z latami wzrastać w łasce i mądrości.

Matka Boża, która wówczas liczyła około szesnastu lat życia, jest wzorem dla wszystkich dziewic, które, jak Ona, powinny przedewszystkiem cenić czystość serca i duszy.

Św. Józef jest wzorem dla wszystkich chrześcijan w wieku dojrzałym, którzy, jak On, powinni spełniać sumiennie wszystkie przepisy prawa Bożego i obowiązki stanu.

Wreszcie Symeon i Anna są wzorem dla starców, którzy za ich przykładem powinni więcej zajmować się sprawami wiecznemi, niż doczesnemi i jak najwięcej czasu poświęcać modlitwie.

Temat do rozwinięcia. Najśw. Marya Panna i św. Józef już o wiele wcześniej podziwiali Pana Jezusa. Symeon przepowiada Dzieciątku Jezus, że będzie nie *przyczyną*, lecz okazyą do zguby wielu ludzi, a przyczyną powstania wielu. Męka i śmierć Zbawiciela pobudzają do uświęcenia myśli i postanowień. Bolesne przepowiednie, z któremi Symeon zwraca się do Matki Bożej. Symeon zwraca się wyłącznie do Najśw. Maryi Panny, ponieważ Ona jest prawdziwą Matką Zbawiciela, podczas gdy św. Józef jest tylko przybranym ojcem. Miecz boleści, to 1-o śmierć Pana Jezusa, 2-o grzech, 3-o Żydzi, a więcej jeszcze wszyscy

grzesznicy. Tylko sędziwy starzec i uboga niewiasta są powołani do oglądania Zbawiciela. Bóg objawia się małym, a ukrywa się przed pysznymi. Chrystus Pan nie żyje w odosobnieniu, ani na puszczy, lecz pośród ludzi; jest ubogim, abyśmy tem łatwiej mogli naśladować Jego życie. Jest pełen mądrości 1-o przed Bogiem, albowiem mądrość Jego z Boga; 2 przed ludźmi: ludzie zdumiewają się nad Jego mądrością. Najśw. Marya Panna i św. Józef wielbią Zbawiciela. Wielu ludzi nie wielbi dzieł Boga: 1-o brak im wiary, 2-o zastanowienia, 3-o są pochłonięci sprawami doczesnemi. Otaczajmy Dzieciątko Jezus szczególną czcią i miłością.

KRÓTKIE PZREMÓWIENIE

na Niedzielę po Bożem Narodzeniu.

Łuk. II, 33—41.

Chrystus Pan przyszedł dla zbawienia wszystkich ludzi.

Treść. I. Chrystus Pan przyszedł dla zbawienia wszystkich ludzi.

P. Jezus jest prawdziwym naszym Odkupicielem, ponieważ 1-o pojednał grzeszny rodzaj ludzki z Bogiem; 2-o skruszył więzy szatana; 3-o ukazał nam drogę do nieba.

II. Dlaczego więc nie wszyscy ludzie dostąpią zbawienia?

1-o Ponieważ niektórzy nie chcą zrzucić ze siebie więzów grzechowych; 2-o drudzy pragnęliby być zbawieni, lecz pod warunkiem aby im to przyszło bez trudu.

Gdy Anioł ukazał się był św. Józefowi przed narodzeniem Pana Jezusa, rzekł mu: *Józefie, synu Dawidów, nie bój się przyjąć Maryi, małżonki twej: albowiem co się w Niej urodziło, jest z Ducha świętego. A porodzi Syna: i nazowiesz Imię Jego Jezus* (to jest Zbawiciel) *albowiem On zbawi lud swój od grzechów ich* [1]). Anioł mówi wyraźnie, że Chrystus Pan przychodzi

[1]) Mat. I, 20. 21.

na zbawienie całego rodzaju ludzkiego. Cóż znaczą więc te słowa, które bogobojny Symeon, obecny przy ofiarowaniu Pana Jezusa w kościele Jerozolimskim, wyrzekł w proroczem natchnieniu: *Oto Ten położon jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwiać się będą.* Jakto, więc Syn Boży miałby przyjść po to na ziemię, aby przyczynić się do upadku niektórych ludzi i przywieść ich do piekła? Myśleć tak byłoby bluźnierstwem. Pan Jezus w istocie przyszedł zbawić wszystkich ludzi i pragnie zbawienia wszystkich, a jeśli nie wszyscy będą zbawieni, to tylko z własnej winy. Przyjrzyjmy się bliżej tym dwom prawdom, rozważając gruntownie:

1. Że Pan Jezus w istocie przyszedł dla zbawienia wszystkich ludzi i
2. dlaczego nie wszyscy dostąpią zbawienia.

I.

Jak wiemy, Bóg w Starym Testamencie wybrał sobie jeden naród z pośród wszystkich, któremu objawił wiarę i cześć jedynego, prawdziwego Boga. Narodem tym był naród izraelski. Pomimo wszystkich łask i dobrodziejstw, któremi Bóg ich obdarzył, Żydzi niejednokrotnie porzucali prawdziwego Boga, oddając się bałwochwalstwu i dlatego Bóg zsyłał na nich próby i doświadczenia i poddał ich w moc nieprzyjacielską. Dlatego w czasie czterdziestoletniej wędrówki do Ziemi Obiecanej Bóg doświadczał ich wiarę, zsyłając różne klęski i nieszczęścia. Zawsze jednak, ilekroć przybici nieszczęściem wyciągali do Niego ręce, błagając pomocy, Bóg uśmierzał słuszny swój gniew i zawsze skłonny do miłosierdzia i przebaczenia, zsyłał im na pomoc jużto proroków, którzy ożywiali ich upadłą wiarę, jużto wodzów bohaterskich, którzy pokonywali zwycięsko ich nieprzyjaciół. Pośród tych wysłańców Bożych, którzy prowadzili naród izraelski do Ziemi Obiecanej, widzimy Jozuego, którego imię znaczy „Jezus“ i który też jest obrazem Pana Jezusa, Zbawiciela naszego. To, co Jozue uczynił dla jednego narodu w zakresie dobra doczesnego, Syn Boży uczynił dla wszystkich

narodów w dziedzinie dóbr wiecznych—przyniósł zbawienie dla całego rodzaju ludzkiego.

Chrystus Pan jest więc istotnie Odkupicielem i Zbawicielem wszystkich ludzi.

1-o Pan Jezus pojednał grzeszny rodzaj ludzki z Bogiem. Ludzie przez grzech i przez bałwochwalstwo byli w nieprzyjaźni z Bogiem. Grzech, który jest nieskończoną obrazą Bożego majestatu, ściągnął słuszny gniew Boga na człowieka, pozbawiając go łaski i prawa do nieba. Lecz Bóg, który stworzył człowieka do szczęśliwości wiecznej, nie chciał jego zguby i stąd zesłał Syna swego, aby go odkupił. Pan Jezus więc przychodzi na ziemię, aby pojednać grzeszny rodzaj ludzki z Ojcem swym niebieskim, a On tylko jedynie, będąc Bogiem i człowiekiem zarazem, mógł zadosyćuczynić Bogu za nieskończoną obrazę, jaką jest grzech.

2-o Chrystus Pan skruszył więzy szatana.

Przez grzech popadł człowiek w hańbiącą niewolę szatana. Pan Jezus przyszedł na świat, aby zwyciężyć moc szatana i wyzwolić nas z jego więzów.

3-o Chrystus Pan ukazał nam drogę do nieba. Przez grzech pierwszych rodziców utracili ludzie raj ziemski i prawo do nieba.

Ludzie, utraciwszy drogę do nieba, błąkali się w ciemnocie bałwochwalstwa. Chrystus Pan przyszedł na ziemię, aby nam wskazać drogę do nieba nie tylko przez swą Boską naukę, ale przedewszystkiem przez przykład. Od pierwszej chwili narodzenia, gdy Go złożono w ubogim żłobku w stajence Betleemskiej, Syn Boży uczy nas, że droga do nieba, to droga ubóstwa, pokory, pokuty—droga krzyża, na którym spełniło się wielkie dzieło naszego odkupienia.

Chrystus Pan przyszedł na świat dla zbawienia całego rodzaju ludzkiego, a więc wszystkich ludzi bez wyjątku.

II.

Jednakże ten sam Zbawiciel, który za wszystkich ludzi umarł na krzyżu, stał się zgorszeniem dla wielu i dlatego to

Symeon wyrzekł do Najśw. Matki Bożej w proroczem natchnieniu: *Oto Ten jest położon na upadek wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwiać się będą.* Zaledwie Pan Jezus przyszedł na świat, już Herod zapragnął Go zgładzić. Później kapłani żydowscy, uczeni i Faryzeusze nie chcieli Go uznać za Mesyasza, nienawidzili, prześladowali, aż wreszcie skazali Go na śmierć męczeńską na krzyżu. A i dziś jeszcze znaleźć można ludzi, którzy nie chcą znać Zbawiciela, nie chcą iść wskazaną przez Niego drogą zbawienia.

1-o Niektórzy ludzie nie chcą dążyć do zbawienia. O nich to mówi Pan Jezus: *Światłość przyszła na świat, a ludzie raczej miłowali ciemności, niż światłość: bo były złe ich uczynki* [2]). Miłują jarzmo, które im szatan nałożył i nie chcą zrzucić z siebie więzów grzechowych. Miłują jedynie dobra tego świata i w obawie, aby ich nie utracili, nie chcą słuchać o dobrach duchowych, wiecznych. Ludzie ci podobni są do owych arcykapłanów i starszych żydowskich, o których mówi św. Augustyn: „Gdy wydali Chrystusa Pana na śmierć z obawy, aby nie utracili łaski cesarza, lękali się jedynie utraty dóbr doczesnych, nie myśląc o dobrach wiecznych, lecz jednocześnie utracili jedne i drugie.“

2-o Inni znów pragnęliby osiągnąć zbawienie, lecz pod warunkiem, aby im to przyszło bez trudu. Pragną zbawienia, lecz odrzucają środki, które im wskazał Zbawiciel. Sami sobie tworzą religię według własnego upodobania. Chrystus Pan oddawał się pracy, cierpiał i umarł na krzyżu dla naszego zbawienia, a oni pragną żyć według własnej woli i upodobania, służyć światu, nie Bogu, używać wszelkich przyjemności, a jednocześnie żywić nadzieję, że przy końcu życia będzie można korzystać z zasług męki i śmierci Zbawiciela. Pan Jezus, chcąc nas zbawić, każe nam ćwiczyć się w pokorze, ubóstwie, umartwieniu, a oni pragną wejść do nieba drogą wielkości, zaszczytów i uciech światowych. Biorą z wiary św. to tylko, co im się najłatwiejszem wydaje. Idą od czasu do czasu na Mszę św. w niedzielę; raz w rok przystępują do spowiedzi wielkanocnej dla zwyczaju;

---

[2]) Jan III, 20.

idą do kościoła z okazyi pogrzebu, uroczystości weselnej lub obchodu pamiątkowego; z konieczności zachowują post w piątek, lecz zachować przepisy postu w czasie Adwentu lub Wielkiego Postu, wstrzymać się od zabaw w czasie zakazanym, opanować zmysły i złe skłonności, ćwiczyć się w cnocie i dobrych uczynkach—wszystko to odrzucają, gdyż to zbyt trudne do wykonania. I dlatego zaniedbują zupełnie praktyki religijne. Gdyby Zbawiciel przyszedł był na świat, otoczony bogactwem i przepychem, gdyby nie żądał od ludzi umartwienia, pokory i życia cnotliwego, wówczas z pewnością nie miałby tylu przeciwników, wówczas bez wahania przyjmowanoby Jego naukę. Jakże zaślepieni są ci ludzie, którzy nie chcą zrozumieć, iż tylko przez krzyż, tylko przez zasługi Chrystusa ukrzyżowanego prowadzi droga do nieba. A ponieważ nie chcą tego zrozumieć, stąd, chociaż Chrystus przyszedł na zbawienie wszystkich, nie wszyscy dostąpią zbawienia. I dlatego to Symeon mówi: *Oto Ten położon jest na upadek wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwiać się będą.*

Szczęśliwi ci, którzy rozumieją, że przez krzyż tylko droga do zbawienia; którzy czczą i miłują Zbawiciela ubogiego i poniżonego w stajence Betleemskiej; którzy idą za Nim na Kalwaryę i cierpią wraz z Nim pod krzyżem, albowiem dostąpią chwały i szczęśliwości wiecznej w niebie. Amen.

Adoracya miesięczna.

Przyczyny, które pobudzać nas powinny do odwiedzania Najśw. Sakramentu.

Pójdźcie, pokłońmy się i upadajmy i płaczmy przed Panem, który nas stworzył.

Ps. XCIV, 6.

W żywocie św. Wincentego à Paulo czytamy, że był bardzo gorliwy w pracy o dobro dusz ludzkich, miał że zwy-

czaj odwiedzać często Najśw. Sakrament, aby polecać Boskiemu Mistrzowi wszystkie swe prace, przedstawiać Mu swe troski i potrzeby. Ilekroć miał smutek, lub potrzebował rady do rozpoczęcia jakiegoś dzieła dobroczynnego, spieszył do stóp Pana Jezusa, ukrytego w tabernaculum i tam z pokorą i ufnością słuchał nauk, rad i rozkazów Boskiego Króla. Ilekroć wychodził z domu, dążył naprzód do kościoła, aby prosić Pana Jezusa o błogosławieństwo, a gdy powracał, znowu odwiedzał Najśw. Sakrament, aby podziękować za odebrane łaski i przeprosić za błędy i uchybienia, które mógł popełnić w tym czasie. Można powiedzieć, że serce św. Wincentego w ustawicznej adoracyi przebywało u stóp Zbawiciela i jak sam też wyznaje, największem jego pragnieniem było, aby mógł spędzić całe życie przed tabernaculum.

Co najwięcej przyciągało św. Wincentego do stóp tabernaculum, to ta pewność, że Pan Jezus w Najśw. Sakramencie jest nie tylko Manną, która w Komunii św. posila duszę naszą do żywota wiecznego, lecz przedewszystkiem, że jest naszym Bogiem i Zbawicielem, Przyjacielem, Przewodnikiem i Doradcą, naszym Opiekunem i Pocieszycielem, do którego spieszyć możemy we wszystkich naszych troskach i potrzebach. Wszak i my posiadamy tę samą silną wiarę w Najśw. Eucharystyę, idźmy więc za przykładem św. Wincentego, którego życie całe jest jednym aktem czci i uwielbienia dla Pana Jezusa, ukrytego w tabernaculum, według wezwania Psalmisty, który mówi: *Pójdźcie, pokłońmy się i upadnijmy... przed Panem.*

Rozważmy dziś przyczyny, które nas pobudzać powinny do częstego odwiedzania Najśw. Sakramentu.

1. Gdybyśmy mieli silną wiarę w istotną i rzeczywistą obecność Pana Jezusa, Boga-człowieka, w Najśw. Eucharystyi, czy byłoby potrzeba zachęcać nas do częstego odwiedzania tego Boga, który z miłości ku nam zamieszkał pośród nas na ziemi? Czy odwiedzanie Pana Jezusa nie powinno być dla wszystkich chrześcijan zwyczajem rodzinnym i obowiązkiem? Gdy Salomon wybudował Bogu wspaniałą świątynię w Jeruzalem i poświęcił ją uroczyście, Bóg, aby okazać, że dar ten Mu jest miłym, spuścił ogień z nieba, który spalił dary ofiarne i obiecał zamieszkać w świątyni pośród ludu swego. Wówczas Salomon, zdumiony wielką dobrocią Boga, zawołał: *A więc mniemać mamy, że prawdziwie Bóg miesz-*

ka na ziemi? bo jeśli niebo i nieba niebów Ciebie ogarnąć nie mogą, jakoż daleko więcej ten dom, którym zbudował? [1]).

To, co dla Salomona było niepojętem, widzimy dziś spełnione. Bóg, Stwórca świata całego, Pan nieba i ziemi, zamieszkał pośród nas istotnie i prawdziwie. Zarówno w świątyni wspaniałej, jak w każdej ubogiej kapliczce Pan Jezus jest obecny na ołtarzu jako nasz Bóg i Zbawiciel wraz z Bóstwem swem i człowieczeństwem, Ciałem i Duszą rzeczywiście, istotnie i prawdziwie. Jakiż to nieskończony dowód miłości i dobroci Boga i jak wielką powinna być nasza cześć dla Niego.

W Eucharystyi nie widzimy wprawdzie tego Majestatu Bożego, przed którego blaskiem aniołowie padają na kolana, nie widzimy tej wszechpotęgi, która rządzi i utrzymuje świat cały. Widzimy tylko, jak niegdyś w stajence Betleemskiej, ubóstwo i poniżenie. Lecz te pozory tak skromne powinny nas pobudzać do tem większej czci i uwielbienia. Pastuszkowie w stajence Betleemskiej znaleźli Dzieciątko w ubóstwie i poniżeniu, złożone w żłobie, tu widzimy tylko nikłą postać chleba. Lecz jak pastuszkowie uczcili w tem Dzieciątku Boga, padając kornie na kolana, tak i my czcijmy tego Boga, który się ukrywa pod drobną Hostyi postacią, albowiem to poniżenie jest naszem odkupieniem, to ubóstwo naszem bogactwem, to opuszczenie naszą mocą i źródłem żywota wiecznego.

Im więcej Bóg poniżył się dla nas, tem więcej Mu dziękować, tem więcej czcić i tem częściej odwiedzać Go powinniśmy. Bóg sam wybrał to poniżenie, aby nie przerazić nas blaskiem swego majestatu, aby wzbudzić w nas ufność i przyciągnąć do siebie. Majestat, który otaczał Zbawiciela na Górze Tabor przeraził i napełnił obawą wybranych uczniów, ubóstwo Pana Jezusa w Nazarecie ośmielało grzeszników tak bardzo, że z największą ufnością zbliżali się do Niego. O Panie, wszak i my jesteśmy grzesznikami, lecz dobroć Twoja napełnia nas ufnością tak wielką, że przychodzimy z pokorą prosić Cię o łaskę, iżbyśmy Cię zawsze z najwyższą wiarą czcili i uwielbiali w Najśw. Sakramencie. Tylko Bóg może z miłości tak bardzo się poniżyć.

Mimo tego pozornego ubóstwa i poniżenia w tabernaculum mieszka Bóg wszechmocny, doskonały, w całej swej potędze i chwale. Słusznem jest tedy, abyśmy przez częste odwiedzanie składali

---

[1]) III. Król. VIII, 27.

Mu hołd czci należnej, poddaństwa i uwielbienia. Ilekroć przestępujemy progi świątyni, tylekroć wchodzimy do pałacu, w którym mieszka Król chwały, obowiązkiem więc naszym oddać Mu cześć powinną. Jakąż radość uczuwa poddany, gdy wolno mu zbliżyć się do tronu władcy i przedstawić mu swe prośby. Jakiemiż pochwałami obsypujemy władcę, który opuszcza królewskie pałace i w skromnem ubraniu odwiedza swych poddanych, aby im wyświadczać dobrodziejstwa. A czem jest ta wspaniałomyślność ziemskiego króla w porównaniu do poniżenia Syna Bożego w Najśw. Sakramencie ołtarza? Im mniejszym nam się ten Bóg wydaje, tem jest większym w istocie, tem częściej do Niego zbliżać się powinniśmy.

2. Odwiedzanie Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie wypływa nie tylko z obowiązku czci należnej Bogu, ale i z obowiązku wdzięczności. Chrystus Pan zamieszkał pośród nas na ziemi, aby nam dać dowód swej miłości. Wiara uczy nas, że Najśw. Sakrament ołtarza to sanktuaryum, w którem Pan Jezus, jako prawdziwy Arcykapłan, bezustannie wstawia się za nami do Ojca niebieskiego; to ołtarz zadosyćuczynienia, na którym Zbawiciel każdej chwili ofiaruje się jako ofiara za grzechy nasze; to ołtarz ofiarny, na którym Baranek Boży płonie w ogniu Boskiej swej miłości, to ołtarz kadzenia, z którego bezustannie wznosi się ku niebu woń modlitw i ofiary Arcykapłana Nowego Zakonu. Te modły i ofiary, które płyną z ziemi do Ojca niebieskiego, to modły i ofiary jednorodzonego Syna Bożego, który mogąc królować w niebie w blasku chwały i majestu, wolał zamieszkać pośród nas na ołtarzu, aby być naszym Pośrednikiem przed Bogiem.

Jak niema chwili, w którejby ludzie nie znieważali Boga grzechami i występkami, tak niema chwili, aby Syn Boży nie wielbił i nie sławił Ojca niebieskiego. Za zniewagi, wyrządzone Bogu, odpłaca Mu Syn Boży nieustanną chwałą, za ich pychę pokorą, za ich bluźnierstwa uwielbieniem, za ich obojętność miłością płomienną, za ich złości świętością nieskończoną. Pan Jezus mieszka więc w Najśw. Sakramencie, aby przebłagać Majestat Boży za złości ludzkie, aby ofiarowywać się za grzechy świata, aby odwracać od winnych słuszny gniew Boży i wyprosić łaskę przebaczenia dla wszystkich żałujących. Lecz Chrystus Pan jest nie tylko Barankiem ofiarnym za grzechy nasze, ale jest również naszym Pośrednikiem, który wyprasza nam dobra duchowe i doczesne. Czy można pojąć ten cud miłości Bożej?

Gdy rozważymy sobie wszystko, co Zbawiciel uczynił dla nas

przez całe swe życie na ziemi i to, co czyni bezustannie w Najśw. Sakramencie, czyż serce nasze nie miałoby przejąć się najwyższą wdzięcznością, rozgorzeć miłością wielką i przywieść nas do stóp Tego, który wszystko poświęcił, aby nam się oddać zupełnie? Syn Boży królował w niebie na prawicy Ojca swego niebieskiego, lecz widział, że ludzie, słabi i ułomni, nie mogli oddać Bogu odpłaty należnej i dlatego zstąpił na ziemię. Stał się człowiekiem, aby nas odkupić, pozostał pośród nas, aby nas wspomagać w nędzy i utrapieniach. A chociaż powrócił do królestwa Ojca niebieskiego, nie chciał nas zostawić samych i dlatego ustanowił Najśw. Sakrament ołtarza, aby zamieszkać z nami i przez zasługi swego życia ukrytego naprawiać nasze błędy i niedoskonałości. W mądrości swej i dobroci nieskończonej wynalazł najdoskonalszy środek oddania czci Bogu i uświęcania ludzi; środek, który przechodzi wszystkie najśmielsze myśli nasze i pragnienia. Panie, czy mogłeś więcej dla nas uczynić, czy mogłeś uczynić większy cud dla okazania nam swej miłości!

Czy za tę miłość, którą nam okazał Zbawiciel, nie powinniśmy odpłacić Mu wzajemnością? Jeżeli Zbawiciel ustanowił Najśw. Sakrament, aby być zawsze z nami, czy nie powinniśmy poczuwać się do wdzięczności względem Niego? Pan Jezus zamieszkał pośród nas, aby być naszym Pośrednikiem przed Bogiem, aby być Wzorem ofiary i modlitwy, czyż więc nie powinniśmy przychodzić do Niego jak najczęściej, aby uczyć się od Niego, jak przebłagać sprawiedliwego Boga i uzyskać Jego miłosierdzie? Jak wielką jest niewdzięczność nasza, jeśli żyjemy zdala od Pana Jezusa, ukrytego w Najśw. Sakramencie. *Słuchajcie niebiosa, a weźmij w uszy ziemio, albowiem Pan mówił: Wychowałem syny i wywyższyłem: a oni mię wzgardzili* [2]). Ileżto razy mógłby Zbawiciel skarżyć się na nas, jak skarżył się na mieszkańców Jerozolimy: *Jeruzalem, Jeruzalem... ilekroć chciałem zgromadzić syny twoje, jako kokosz kurczęta swoje pod skrzydła zgromadza, a nie chciałoś* [3]). Pan Jezus, ukryty w Najśw. Sakramencie, wzywa nas do siebie i czeka z niewysłowioną dobrocią, lecz my o Nim zapominamy. Teatra i miejsca rozrywek mają licznych zwolenników, a Pan Jezus w tabernaculum opuszczony i zapomniany. Przez tę niewdzięczność i obojętność, jakie okazujemy Zbawicielowi w Najśw. Sakramencie, utwierdzamy niejako niedowiarków w ich błędnem mniemaniu. Albowiem patrząc na opuszczonego Pana Jezusa, ukrytego w tabernaculum, mogą powie-

---

[2]) Izai I, 2. [3]) Mat. XXIII, 37.

dzieć sobie: „Gdyby katolicy wierzyli silnie w obecność Boga w Eucharystyi, z pewnością takby Go nie zaniedbywali.“ Jeżeli więc nie chcemy być zgorszeniem dla niedowiarków, jeśli nie chcemy zasłużyć na miano niewdzięcznych, odwiedzajmy jak najczęściej Najśw. Sakrament.

3. Do odwiedzania P. Jezusa w Najśw. Sakramencie powinien wreszcie pobudzać nas wzgląd na własne dobro, bo wszakże Eucharystya jest źródłem największych łask, pociech i zasług.

a) Pan Jezus w Najśw. Sakramencie obdarza nas największemi łaskami, gdy przychodzimy do Niego z ufnością. Zbawiciel pragnie tak bardzo wyświadczać nam dobrodziejstwa, że daje nam łaski nawet i wtedy, chociaż Go o nie nie prosimy. Jak więc sowicie obdarzać nas musi, gdy zbliżamy się do Niego z uczuciami gorącej miłości, pobożności i pokory, gdy z ufnością przedstawiamy Mu nasze prośby i potrzeby.

b) Ile słodyczy zaznajemy, zbliżając się do najśw. Serca Pana Jezusa. Ile pociech spływa na nas, gdy przychodzimy do tego najlepszego Przyjaciela, który udziela nam rad i okazuje największe współczucie; gdy odkrywamy przed Nim rany naszego serca, cierpienia i smutki, które ukrywamy przed wzrokiem ludzkim, gdy przychodzimy prosić Go o pomoc i dziękować gorąco za otrzymane łaski. Jedno odwiedzenie Zbawiciela w Najśw. Sakramencie wystarcza, aby nas pocieszyć, napełnić otuchą i utrwalić w dobrem. W największych smutkach i cierpieniach znajdujemy u stóp Jezusa, ukrytego w tabernaculum, spokój, pociechę i otuchę. *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę* [4])—woła do nas Pan Jezus z najwyższą dobrocią. Pospieszmy więc ochotnie na to wezwanie, a wtedy jarzmo życia naszego wyda nam się lekkiem, a wola Boga będzie naszym drogowskazem i najwyższem prawem.

c) Odwiedzanie Najśw. Sakramentu jest niewyczerpanem źródłem zasług. Wszak w Najśw. Eucharystyi jest obecny Zbawiciel, a gdy łączymy się z Nim, Jego Boskie zasługi stają się naszemi. Gdy odwiedzamy Najśw. Sakrament, łączymy się z Synem Bożym; modlimy się przed Nim i z Nim; nasze modlitwy i ofiary łączymy z Jego ofiarami i modłami, a skutkiem tego stają się miłemi Bogu. Odwiedzanie Najśw. Sakramentu jest świętym uczynkiem z powodu pobudek, któremi się kierujemy. Wszak przycho-

---

[4]) Mat. XI, 28.

dzimy do stóp ołtarza, prowadzeni przez wiarę, nadzieję, miłość, przez ufność i poddanie się woli Bożej, aby czcić i uwielbiać Pana naszego i Zbawiciela.

Odwiedzanie Najśw. Sakramentu jest więc źródłem największych dobrodziejstw, a mimo to tak bardzo Go zaniedbujemy. Ileżto ludzie składają wizyt, które mają na celu jedynie ciekawość i rzeczy bezpożyteczne, a nieraz nawet i grzeszne, a nie mają czasu na odwiedzenie Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie. Trzej Królowie musieli odbyć długą i niebezpieczną podróż, aby uczcić Pana swego i Boga—my natomiast bez trudu, każdego dnia, każdej chwili możemy zbliżyć się do Niego. Idźmy więc jak najczęściej do tego Zbawiciela, który zamieszkał pośród nas na ziemi, dziękujmy Mu za wszystkie łaski, któremi nas obdarzył, krzepmy dusze u tego źródła łask, które płyną w Najśw. Sakramencie. *Błogosławione oczy, iż widzą* [5])—wyrzekł Pan Jezus do Żydów, my natomiast możemy powiedzieć: stokroć błogosławieni ci, którzy posiadają to, co my posiadamy. Jakże szczęśliwym czułby się Symeon, gdyby przez całe życie mógł patrzeć na Boskie Dzieciątko, które tylko przez chwil kilka piastował na rękach. Jakże szczęśliwą byłaby Magdalena, gdyby całe życie mogła spędzić u stóp Pana Jezusa. Jakże szczęśliwi byliby uczniowie z Emaus, gdyby na zawsze mogli zatrzymać przy sobie Zbawiciela. Wszystko to, czego im Bóg odmówił, my posiadamy. Pan Jezus uczynił największy z cudów, aby mógł zawsze być z nami. Dajmy więc wyraz radości naszej za przykładem Symeona. Wraz z Magdaleną upadnijmy do stóp Zbawiciela i opłakujmy grzechy nasze. Wraz z apostołami szukajmy u Zbawiciela światła, mocy, wiary i miłości. Spieszmy do Najśw. Sakramentu jak najczęściej: tam znajdziemy życie i zbawienie, a rozpaliwszy serca u źródła najdoskonalszej miłości, wołać będziemy wraz z apostołem: *A my wierzymy i poznaliśmy, żeś Ty jest Chrystus, Syn Boży* [6]).

---

[5]) Mat. XIII, 16. [6]) Jan VI, 70.

KAZANIA LITURGICZNE.

III. Język liturgiczny.

I. Język liturgiczny. II. Cechy łacińskiego języka, który jest: 1-o podniosły, 2-o niezmienny, 3-o powszechny. III. Przepisy Soboru Trydenckiego. IV. Środki, z pomocą których można zrozumieć modlitwy łacińskie. V. Wyjątki.

I. W liturgii katolickiej są nie tylko miejsca i osoby, poświęcone wyłącznie do służby Bożej, ale i język, w którym odprawiają się wszystkie obrzędy kościelne. Językiem tym jest język łaciński.

Nieraz już może zapytywaliście, najmilsi bracia, dlaczego wszystkie modlitwy, a przedewszystkiem Msza św., odprawiane bywają w Kościele katolickim po łacinie, a nie w języku naszym ojczystym. Zanim odpowiemy na to pytanie, spytamy was również dlaczego nikt z was nie może odprawiać Mszy św., ani spełniać obowiązków kapłańskich: mówić kazania, słuchać spowiedzi i chrzcić? Dlatego — odpowiecie mi — że nie odebraliśmy święceń, które konieczne są do sprawowania urzędu kapłańskiego, że jesteśmy ludźmi świeckimi, nieupoważnionymi do sprawowania świętych obrzędów.

Z tych samych powodów, najmilsi bracia, języki świeckie, tegoczesne nie są odpowiednie do liturgii. Języki nowożytne, będące w użyciu u ludów, są językami świeckimi, które służą do spraw doczesnych, najpowszedniejszych, najwięcej próżnych, czczych. Wypowiadają radości zwodnicze, myśli poziome, namiętności, żądze, błędy i kłamstwa potworne. Dlatego do czci Najwyższego Boga potrzeba języka, któryby nie był w powszechnem użyciu, który nie rozbrzmiewa na placach publicznych, w sklepach, teatrach lub miejscach zgorszenia. Językiem tym jest język łaciński.

II. Język łaciński jest językiem martwym, który spotykamy tylko w książkach, a nie w mowie potocznej i dlatego może być używany do kultu religijnego.

1-o Jest to przytem język piękny, poważny, odpowiedni do wypowiadania podniosłych myśli i uczuć religijnych. Był to język narodu rzymskiego, który dyktował prawa całemu światu, język, który wraz z greckim i żydowskim uświęcony jest na górze Kalwaryi.

2-o Niezmienność języka łacińskiego odpowiada najzupełniej nieodmienności wiary, którą wyraża. Języki nowożytne zmieniają się ustawicznie. Zmienia się nie tylko forma, ale i znaczenie wyrazów. Gdyby więc modlitwy kościelne podlegały ciągłym zmianom, możnaby się obawiać, że los podobny spotkałby również i dogmaty. Albowiem, jak mówi św. Prosper, modlitwa jest formą wierzenia [1]).

3-o Powszechność języka łacińskiego odpowiada również powszechności Kościoła katolickiego. W którąkolwiek udamy się świata stronę, wszedłszy do świątyni katolickiej, spotykamy tę samą Mszę św.. te same obrzędy kościelne, odprawiane w języku łacińskim. Język łaciński jest więc węzłem, który łączy społeczeństwo katolickie całego świata.

III. Tej łączności i powszechności napróżno szukalibyśmy w językach tegoczesnych, tak różnych i podlegających ustawicznym zmianom, tem więcej, że w każdym kraju są jeszcze różne narzecza, któreby uwzględniać trzeba. Przytem języki te, jak już powiedzieliśmy, zmieniają się z biegiem czasu. Jak zmienność języków tegoczesnych mogłaby być niebezpieczną dla dogmatów katolickiej religii, tak też nieodpowiednią jest do godności kultu religijnego i obrzędów. Gdyby Kościół wprowadził do nabożeństwa języki nowożytne, musiałby co pewien czas zmieniać i przerabiać wszystkie księgi, modlitwy i pieśni liturgiczne.

IV. Sobór Trydencki potępił stanowczo wszelką chęć reformy pod względem języka liturgicznego. „Chociaż Msza św. zawiera wielkie nauki dla wiernych—mówi tenże Sobór — to jednak Ojcom Kościoła nie wydaje się odpowiedniem, aby ją odprawiano w językach krajowych. Dlatego to, zatrzymując wszędzie obrządek starożytny, przyjęty dla wszystkich kościołów przez Kościół Rzymski, matkę i nauczycielkę wszystkich innych, i pragnąc przytem, aby dzieci nie były pozbawione chleba duchowego, coby nastąpiło wówczas, gdyby im go nie rozdzielano, święty Sobór rozkazuje wszystkim pasterzom, którzy mają pieczę nad duszami, aby

[1]) S. Prosper: ut legem credendi, lex statuat supplicandi.

sami lub za pośrednictwem innych w czasie odprawiania Najśw. Ofiary tłomaczyli niektóre z odmawianych modlitw i najważniejsze tajemnice w niej zawarte, zwłaszcza w niedziele i święta" [1]. A streszczając te przepisy w kanonie IX, dodaje tenże Sobór: „Jeśliby kto głosił, że Msza św. powinna być odprawiana w języku miejscowym, niech będzie wyklęty."

Przytem ponieważ najważniejszą część Mszy św. odmawia kapłan zawsze po cichu, to chociaż byłaby odprawiana w języku miejscowym, wierni i tak nie słyszeliby słów, wymawianych przez kapłana. Słusznem jest, a Kościół też po wszystkie czasy przestrzegał ściśle tego przepisu, aby uroczysta cisza panowała w czasie Kanonu, gdy na ołtarzu dokonuje się najważniejsza, najświętsza tajemnica Ofiary Nowego Zakonu.

V. Mimo to lud nie jest pozbawiony znajomości modlitw, które Kościół zanosi we Mszy św. Wszak ma dosłowne przekłady psalmów i liturgii; ma odpowiednie książki do nabożeństwa, nie zbywa mu na naukach, wykładach, wskazówkach pod względem modlitw i obrzędów kościelnych. Zna więc lud, zwłaszcza jeżeli przez dobrych i gorliwych pasterzy jest oświecany i prowadzony, jakie są modły, które Kościół zanosi do Boga, o co prosi w czasie najśw. Ofiary, przy sprawowaniu Sakramentów i innych obrzędów; umie też stosować swoje modły do modłów i intencyi Kościoła. Wierni nie tracą więc na tem, chociaż nie rozumieją języka, w którym kapłani zanoszą za nich prośby do Boga. Przytem wszak nie jest koniecznem do uczestniczenia przy Mszy św. i innych obrzędach Kościoła, aby wierni odmawiali te same modlitwy, które kapłan odmawia, wystarcza łączyć się myślą z intencyami Kościoła i wzbudzać w sercu odpowiednie uczucia. „Skoro psalm płacze, płaczcie i wy — woła św. Augustyn—skoro wielbi, wielbijcie wraz z nim."

VI. Kościół jednakże, ta najtroskliwsza matka, nawet pod względem języka liturgicznego czynił niekiedy wyjątki, o ile tego istotna zachodziła potrzeba. Gdy Chrystus Pan ustanowił Sakramenta św., używał przy nich języka, który był wówczas w użyciu w Jerozolimie, t. j. języka żydowskiego. Gdy apostołowie rozeszli się po świecie, aby głosić Ewangelię i sprawować św. tajemnice chrześcijańskiej religii, posługiwali się również językami tych narodów, które nawracali. Odtąd języki te były stale używane w li-

---

[1] Con. Tric. sess. XXII, cap. VIII.

turgii owych narodów, czemu Kościół Rzymski bynajmniej się nie sprzeciwiał. Dlatego to niektóre Kościoły wschodnie zachowały do dziś dnia dawną liturgię i język.

Również i później jeszcze poczynił Kościół pewne wyjątki. W IX wieku papież Nikodem I wysłał św. Cyryla i Metodego do ziem słowiańskich, gdzie św. Metody zostawszy biskupem, zaprowadził w liturgii język słowiański. Papież Jan VIII, potwierdził to rozporządzenie św. biskupa; nakazał jednakże, aby Ewangelia czytana była w języku łacińskim.

W XIV wieku misyonarz Jan de Montecorvin, nawróciwszy Tatarów, przetłomaczył w ich języku modlitwy najśw. Ofiary. Wreszcie w XVI wieku bulla papieża Pawła V pozwala Jezuitom przetłomaczyć mszał rzymski na język chiński.

Czcimy i szanujmy, najmilsi bracia, ten język starożytny, w którym się odprawia liturgia Kościoła naszego. Przyszedłszy do domu Bożego niechaj każdy z was łączy się myślą i sercem z temi modłami, które kapłan zanosi do Boga w nieznanym wam języku. Czyniąc to, będziecie ożywieni tym duchem, co kapłan i wszyscy wierni w kościele, a wtedy spełnią się na was słowa Zbawiciela, który mówi: *Gdzie są dwa albo trzej zgromadzeni w Imię moje, tamem jest w pośrodku ich* [5]). Amen.

[5]) Mat. XVIII, 20.

BIBLIOGRAFIA.

Historya Powszechna, tom II. Historya średniowieczna dla liceów. *D-ra Kazimierza Krotoskiego.* Poznań. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha r. 1912 c. w opr. 2,50 mk.

Podręcznik powyższy opracowany gruntownie przez rutynowanego pedagoga, znanego z licznych prac naukowych uczonego i badacza, na podstawie wszechstronnej znajomości literatury podręcznikowej i studyów samodzielnych nad średnimi wiekami, z uwzględnieniem najnowszych badań historycznych.

Po każdym okresie podany jest chronologiczny spis dat, a nadto krótkie streszczenie najważniejszych wydarzeń w danym okresie. Ożywiają wielce dzieło obrazki historyczne, wyjęte dosłownie ze źródeł dziejowych. Obrazki te pozwalają uczącym się wnikać bezpośrednio w życie wieków ubiegłych i oglądać najważniejsze momenta dziejowe. Tak np. wspaniały znajdujemy opis bitwy pod Grunwaldem, zaczerpnięty z Długosza.

Główną zaletą podręcznika dla polskiej młodzieży jest to, że autor zgodnie z postulatami nowożytnej metodyki, na dzieje powszechne spoglądając ze stanowiska własnego narodu, nie zaś obcych narodów, w szerokiej mierze uwzględnił dzieje polskie i dał niejako zwięzłe, lecz wyczerpujące sprawozdanie najnowszych badań w dziedzinie polskich dziejów w średnich wiekach. Genealogie domów panujących, wizerunki wybitniejszych budowli i pomników, wreszcie mapka Europy środkowej i Polski uzupełniają sympatyczną pracę, która dla uczących się nie będzie ciężarem, ale umiłowaniem nauki historyi. Podręcznik Dr. K. Krotoskiego można uważać za najlepszy, najoryginalniejszy i najbardziej polski podręcznik do dziejów powszechnych, jaki posiadamy.

Z dziedziny etyki. Kilka listów do młodego przyjaciela. Przez *ks. Aleksandra Mohla T. J.* Poznań. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. 1913 r. c. 1 marka.

W dziedzinie etyki obecnej doby zrodziły się jak najfałszywsze pojęcia teoretyczne, które w praktyce stosowane przy każdej

sposobności w danych jednostkach usprawiedliwiać mają moralność niezależną. Pojęcia te gruntują się na złej lub dobrej woli. Na sprostowanie pierwszej żadne filozoficzne i moralne dowody nie pomogą. Ale są ludzie, którzy idąc za prądem czasu negacyi mimo woli przejmują się fałszywemi pojęciami, które łatwo usunąć przez zasadnicze wyjaśnienie danej kwestyi. Ułatwienie nie małe w tym względzie podaje książka p. t. Z dziedziny etyki. Oddzielne listy jak: Determinizm i wolna wola—Co świat współczesny rozumie pod etyką niezawisłą—Myśl niezależna—Tolerancya i wolność—Autorytet i rozum—zawierają nadto poszczególne odpowiedzi na różne zarzuty, stawiane zazwyczaj przeciw wierze, moralności i prawu przyrodzonemu. Popularny ton dowodzenia, przystępność w odpowiedziach aż nadto wystarczyć mogą do zbicia błahych zarzutów, które nieraz szerząc się wpośród młodzieży, zarażają umysł i serce.

Na co się to przyda? czyli znaczenie Sakramentów śś. dla kwestyi socyalnej. List pasterski ks. biskupa *d-ra M. Faulhabera.* Str. 27. W Brodach r. 1912. Skład główny w Księgarni Westa.

Sakramenta śś. są tak ustanowione, że przedziwnie odpowiadają biegowi życia ludzkiego, że od kolebki do grobu człowiek w najważniejszych chwilach życia i na każdym stopniu swego rozwoju może być otoczony pomocą łaski Bożej. Na tej nauce Kościoła opierając się autor w swym liście pasterskim wyjaśnia, że Sakramenta śś. posiadają w sobie nieocenione skarby nie tylko dóbr nadnaturalnych, a także w nich jest siła pierwszorzędna dla utrzymania porządku społecznego i dobrobytu ziemskiego. Szczęście i pomyślność, jakich społeczeństwo doznaje, są owocem Sakramentów śś., z których tajemna siła spływa na rodzaj ludzki. Wykład jasny, popularny, oparty jedynie na duchu i nauce katechizmu rz. kat. Kościoła.